

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 3 października — octobre 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 40 (989) ●

LA SEMAINE POLONAISE

oct - décembre
1976 / N 38-40-52



FOP 2373

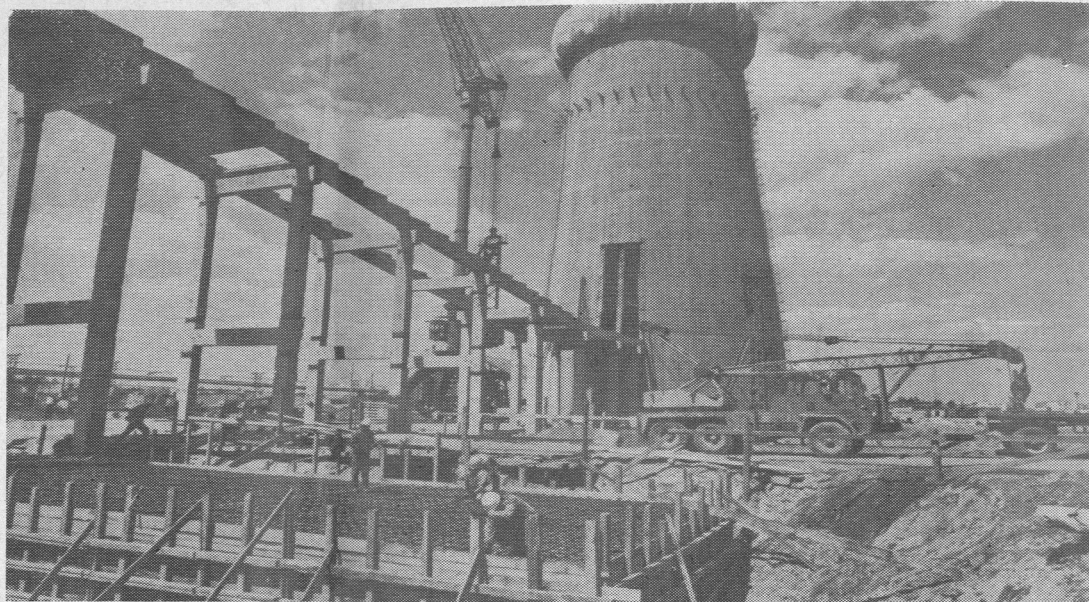
—A nam szkoda lata...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Polska zajmuje VI miejsce w Europie, a X na świecie pod względem wytwarzania energii elektrycznej. Ta dziedzina polskiego przemysłu rozwija się dynamicznie, ale jednocześnie bardzo szybko rośnie zapotrzebowanie na energię. Aby sprostać potrzebom, powstają nowe zakłady energetyczne. Jednym z nich jest rozbudowywana elektrownia „Kozienice”. Obecnie trwają tam prace montażowe głównego budynku, w którym zainstalowany będzie kolejny turbozespół o mocy 500 megawatów.



● 1

● 2

W porcie rzeczonym w Bydgoszczy przeladowuje się dziennie kilka tysięcy ton towarów, głównie żwiru, węgla i rudy. W tym roku barki żeglugi bydgoskiej przewożą około 2 mln ton towarów. Pływają one do wielu portów Belgii, Holandii, Francji, Szwajcarii, RFN.



● 3

W Biurze Wystaw Artystycznych w Koszalinie zorganizowano pokonkursową wystawę „Sztuka Plastyczna Pomorza Środkowego”. Kilkudziesięciu miejscowych artystów plastyków prezentowało tu swoje prace — obrazy, grafiki, rzeźby i projekty urządzania wnętrz. Oto projekty wnętrza Huberta Marchlewicza.



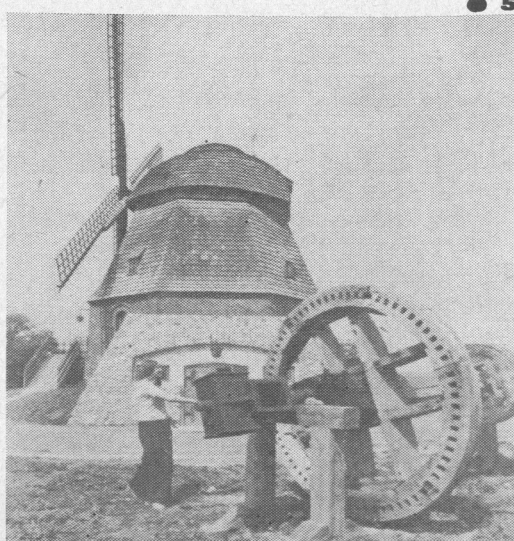
● 4

Fabryka Łożysk Toczonek w Kraśniku (woj. lubelskie) jest jednym z największych w Polsce producentów tego artykułu. W bieżącym roku zakład przygotowuje 35 mln sztuk łożysk w 350 podstawowych asortymentach. Dzięki dobrej organizacji wydajność pracy wzrasta o 12% w stosunku rocznym, a wartość produkcji osiąga 2,7 mln zł. O wysokim poziomie wytwarzanych wyrobów świadczy eksport do 60 krajów świata.



● 5

W Bęsi koło Biskupca, przy trasie do Reszla, w odrestaurowanym zabytkowym wiatraku urządzono stylową kawiarnię, a na wyższych piętrach — muzeum młynarstwa odwiedzane chętnie przez turystów. Opiekunem tego obiektu jest stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Pojezierze”.
Fot. CAF



W numerze

Jubileuszowa sesja Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu obradowała w Warszawie **4**

Nagrodą w Wielkim Konkursie Polskiego Radia jest m.in. dziesięciodniowa wycieczka do Polski **7**

Francuskie kombajny z zakładów „Rivierre-Casalis” pracują na polskich polach **8**

Polska myśl naukowo-techniczna liczy się w świecie. Jej eksportem, a także współpracą gospodarczą i naukowo-techniczną z zagranicą zajmuje się POLSERVICE **11**

Nawet Nina Ricci zamawia torby, nesesy i walizki w elbląskim „Plastyku” **12**

Zespół Tańca Ludowego im. Harnama znany jest w wielu krajach świata, również we Francji **18**

Opowieści Fernandela stały się „książką sezonu” w Paryżu i całej Francji **20**

Zyciorys Antoniego Goreckiego, to jedna z owych serdecznych nici, z których historia utkana przyjaźń polsko-francuska **22**

Krakowskim Sukiennicom przywócono pierwotny wygląd **23**

Niezwykłe dzieje polskiego księcia Władysława Białego, którego prochy spoczywają w katedrze w Dijon **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau. 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienalmé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

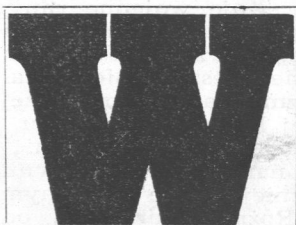
IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: RYSZARD DUTKIEWICZ

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Polskość to wierność sobie

W powszednich dniach pracy i odświętnych okresach odpoczynku upływa ludzkie życie. Realizujemy w nim nasze plany i ambicje, odnosimy zwycięstwa i godzą w nas klęski.



W ciągu lat i dziesięcioleci kumulujemy osiągnięcia, gromadzimy sukcesy patrząc wciąż w przyszłość nową i nadchodzącą. Wchodzimy w stosunki z innymi ludźmi, bliskie lub konfliktowe, poznajemy urok przyjaźni i miłości, gorzki smak walki, zazdrości, rywalizacji. Zakładamy rodzinę, myślimy z troską o jej dobrobycie, wzmagamy wysiłki, stwarzamy dom, do którego wracamy każdego wieczora po trudach dnia. W tym życiu codziennym spleta się dobro i zło, radość i smutek, szczęście i nieszczęście; w tym życiu powszednim odnosimy zawodowe i społeczne sukcesy, zdobywamy stanowisko i znaczenie, niekiedy przeżywamy gorycz rozczarowania i osobiste katastrofy.

Pozornie w tym kręgu istnienia zawiera się wszystko, czym jesteśmy, czym żyjemy, czego pragniemy. Ale tylko pozornie. Bo w tym kręgu istnienia osobistego i prywatnego płynie nurt głęboki, nie zawsze uświadomiany i nie często manifestowany w słowach; nurt, dzięki któremu jesteśmy włączeni w całości większe i trwalsze niż jednostkowa egzystencja, związani swoistym pokrewieństwem wspólnoty pełniejszej niż krąg bezpośrednich znajomych i trwalszej niż czas indywidualnego życia. Tą wspólnotą jest ojczyzna — źródło i przedmiot patriotycznych uczuć i obowiązków człowieka.

Pisarze i artyści, filozofowie i historycy, uczeni i wychowawcy z różnych punktów widzenia odślaniali i ukazywali te powiązania jednostkowego i narodowego istnienia. Każda epoka, niekiedy każde pokolenie, formułowały swe własne, oparte na własnych doświadczeniach rozwiązania. W tej różnorodności powtarzały się jednak treści stałe, wartości istniejące trwale, powiązania nienaruszalne. One to stanowiły strukturę dla wszystkiego, co nowe i zmienne, dla nieustająco świeżych i autentycznych doświadczeń patriotycznego życia ludzi.

Więc oczywiście język, którym mówimy. Najbardziej osobisty środek ekspresji, a zarazem najbardziej kolektywny. Wie-

my, jaka różnica zachodzi między językiem ojczystym i językiem obcym, nawet jeśli wiada się nim swobodnie. Język ojczysty jest nie tylko najbardziej posłusznym narzędziem naszych myśli i naszych uczuć, ale — równocześnie — najsilniejszym czynnikiem narodowej wspólnoty i w ciągu wieków, i teraz, szczególnie. Z pomocą ojczystego języka budujemy nasze osobiste, wewnętrzne bogactwo intelektualne i uczuciowe, z pomocą języka przekraczamy naszą indywidualną samotność, stwarzając bogatą sieć komunikacji i wspólnoty z ludźmi mówiącymi tym samym językiem.

Więc oczywiście ziemia rodzinna, ziemia przodków, z którą człowieka łączą więzy szczególne i bardzo niezwykle. W dziejach polskich, które w wieku ubiegłym były dziejami tułaczki Polaków po świecie, ziemia ojczysta stawała się wielokrotnie przedmiotem tęsknoty. „Garść ziemi rodzinnej” stawała się na dalekiej obczyźnie symbolem więzi z Krajem. Wędrówka „za chlebem”, przedstawiana tylekroć w naszej literaturze, nie naruszała nigdy tej więzi.

Więc naturalnie historia ojczysta, ojczysta kultura, która stanowi rzeczywistość naszą własną historię osobistą. Uformowały nas dzieje narodowe, polska literatura i sztuka, polska muzyka. Od dziecka wrastaliśmy w ten świat polskich zdarzeń, polskich wielkości i słabości, polskiej symboliki; od dziecka żyliśmy tą tradycją pamiętaną i uczoną, tradycją żywą i praktykowaną w narodowych obyczajach, sposobach życia i odczuwania świata, w stylu działania indywidualnego i społecznego.

Wszystko to sprawia, iż nasza egzystencja indywidualna i prywatna jest równocześnie egzystencją narodową. I gdy mówimy o sobie „ja”, mówimy tym samym: „jestem Polakiem”. Nasze istnienie nie jest podwójne: indywidualne i narodowe. Jest jednolite i jednorodne. Polskość nie dołącza się z zewnątrz do naszej indywidualności; jest w niej od wewnątrz, jest swoistą postacią jej istnienia.

Z tego punktu widzenia patriotyzm nie jest obowiązkiem narzuconym w ten czy inny sposób z zewnątrz.

To zakorzenienie patriotyzmu w naszej indywidualnej egzystencji nie oznacza jednak, iż stanowi on zespół przeżyć niezmiennych i że wyznacza kierunek orientacji życia zawsze ten sam. Historia nie

Dalszy ciąg na stronie 5

W imię Człowieka i przyszłości



Kombatanci. Właściwie trzeba byłoby napisać byli kombatanci. Żołnierze i partyzanci, deportowani i internowani, więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i ofiary innych reżymów faszystowskich. Wszyscy ci, którzy zostali wbrew swojej woli wepchnięci w wir szaleńczej wojny. Ocierali się niejednokrotnie o śmierć, przeszli niewiarygodne cierpienia, prześladowania, głód, nędzę, tortury. Uszli z życiem, chociaż często schorowani i okaleczeni niewiele mogą z tego zycia korzystać. Żyją.

Czy jest w tym coś dziwnego, że chcieliby zaoszczędzić innym, młodszym generacjom, swojego losu i losu tych, których już dawno nie ma wśród nas? Zwłaszcza że III wojna światowa byłaby jeszcze tragiczniejsza, jeszcze okrutniejsza, nawet jeżeliby jakimś cudem udało się uniknąć użycia broni masowej zagłady. A więc przestrzegają, przekonywują, organizują różne konferencje międzynarodowe, przemawiają do rozsądku, mobilizują opinię światową.

Przeciw komu? Przeciwno tym, którzy nie wyciągnęli żadnych wniosków z przeszłości. Której wojna nie zniszczyła, ani często nawet nie dotknęła. Przeciwno tym, którzy na ludzkiej krzywdzie, nieszczęściu i tragedii, zbili dobre interesy, powiększyli swoje majątki. To prawda, że czasem i ktoś z nich ginął. Grzebali go z tym większymi honorami, ale nie przerywali produkcji broni, nie zwijali interesu. Tacy ludzie i takie ośrodki istnieją dzisiaj na świecie. Są one wrogiem pokojowemu odprężeniu, nastawiają się na wyścig zbrojeń, nawracają do zimnej wojny. Siła i przemoc jest ich zasadą.

Czy mało mamy tego przejawów w życiu krajów i narodów? Wystarczy, żeby jakiś naród powiedział sobie „będziemy żyć inaczej”, już zawisa nad nim groźba interwencji, skrzykują się hordy najemników, szerzą się zamachy terrorystyczne, nasilają tendencje faszystowskie. Bo według zwolenników starego porząd-

ku, świat musi być ukształtowany tylko na ich modłę i pod ich dyktando. Jeśli nie, szantażują pełnymi magazynami śmiertelnej broni i watahami fanatycznych zwolenników.

Cenę wolności i szlachetnego uporu Polacy znają najlepiej. Nie tylko pół miliona powszechnie szanowanych kombatantów, ale zna je każde polskie dziecko. Pięć i pół roku walczył naród polski o przetrwanie. Przelano morze krwi, zginął co piąty Polak. Zniszczona została prawie połowa majątku narodowego. Polska do dziś leczy swoje wojenne rany.

I aż przeraża, że znajdują się na świecie ludzie, którzy pod hasłem „Polski wrzesień jeszcze nie został zakończony” zmierzają, w pierwszej linii, do nowej katastrofy!

Mimo tragicznej sytuacji i poniesionych ofiar, naród polski zapewnił sobie godne miejsce we wspólnym zwycięstwie. Różnymi drogami, od wschodu, zachodu i południa, u boku aliantów, zdążyli Polacy, „jak Dąbrowski z ziemi włoskiej do polskiej”, do upragnionej wolności. Znaczyli drogę walki gęsto usianymi mogiłami. Walczyli w obronie i o wyzwolenie Francji, pod polską i angielską banderą, za sterami angielskich maszyn bojowych w obronie Londynu. Szli też najkrótszą drogą do wolności, razem z armią radziecką, od Lenino, do Berlina i aż po Łabę, do zwycięstwa.

Kombatanci, żołnierze i uczestnicy partyzanckich zmagani, najlepiej znają cenę, jaką musiałaby zapłacić ludzkość, gdyby chociaż na chwilę pokój zniknął z pola widzenia. Ci, którzy za życia przeszli przez piekło podnoszą głos rozsądku. Dostyc! Zatrzymać niszczący wyścig zbrojeń. Alternatywie atomowej wojny światowej przeciwstawić alternatywę pokojowego współistnienia i międzynarodowej współpracy. W imię szczęścia człowieka i jego przyszłości. Tertium non datur! Trzeciej drogi nie ma!

O tych właśnie nadzwyczaj istotnych sprawach, rozmawiali w Warszawie kombatanci, zrzeszeni w Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu, przedstawiciele 20 milionów tych, którzy walczyli i przeżyli. Uważają za swój święty ludzki obowiązek wezwać wszystkich byłych uczestników wojny i ofiar wojny, do zapewnienia światu pokoju i bezpieczeństwa.

ZDZISŁAW PIŚ

4 i 5 września, w Warszawie, obradowało Biuro Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (Fédération Internationale des Résistants). Obrady związane były z 25-leciem powstania federacji. Ta międzynarodowa organizacja zrzesza dziś 60 związków i ugrupowań kombatantów z 22 krajów Europy. Wśród 20 milionów członków, są byli bojownicy Ruchu Oporu, żołnierze i partyzanci, deportowani i internowani, ofiary faszyzmu i wojny. Ludzie różnych poglądów i religii.

Głównym celem federacji jest obrona pokoju i bezpieczeństwa w Europie, popieranie działalności na rzecz rozbrojenia oraz rozwiązywania spornych problemów na drodze porozumienia i współpracy. FIR podejmuje walkę o wolność i godność ludzka, przeciw rasizmowi i dyskryminacji. Organizuje kampanie na rzecz solidarności wobec narodów zagrożonych przez wojnę i faszyzm. Występuje w obronie praw kombatantów i domaga się jak najkorzystniejszego uregulowania ich problemów socjalnych. Kombatanci, przekazując młodemu pokoleniom ideały i doświadczenia Ruchu Oporu.

Prezydentem FIR jest Włoch, Arialdo Banfi, sekretarzem generalnym Francuz — Alex Lhote, a zastępcą sekretarza generalnego Polak, red. Henryk Korotyński.

W obradach jubileuszowej sesji uczestniczyli również przedstawiciele innych światowych organizacji kombatantów: FMAC — Światowej Federacji byłych Kombatantów, CIAPG — Międzynarodowej Konfederacji byłych Jeńców Wojen, CEAC — Europejskiej Konfederacji byłych Kombatantów.

Obrady Biura FIR potwierdziły raz jeszcze, że byli kombatanci są dziś w pierwszych szeregach walczących o pokój i międzynarodowe odprężenie. Mimo korzystnej sytuacji międzynarodowej, owianej duchem Helsinek, pokój na świecie nie jest jeszcze zapewniony, odprężenie nie jest trwałe. Dlatego niezbędna jest dalsza wytyżona działalność ludzi dobrej woli, na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. Przyjęte na zakończenie obrad oświadczenia i rezolucje wyrażają poparcie dla światowej konferencji rozbrojenia i otwierają drogę do dalszej, skutecznej działalności FIR.

Z dużą uwagą wysłuchane zostały słowa przemówienia prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza, jak też wypowiedzi I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka, byłego członka Ruchu Oporu w Belgii, który spotkał się z grupą działaczy FIR.

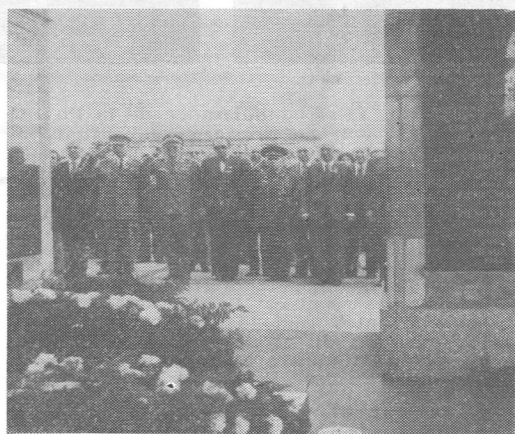
„Walczyliśmy o wolność własną i innych narodów na wszystkich frontach II wojny światowej — przypomniał w swoim przemówieniu P. Jaroszewicz — walczyliśmy w regularnych formacjach wojskowych i partyzanckich, na terytorium 19 spośród 23 uczestniczących w wojnie krajach. Broniliśmy lub braliśmy udział w wyzwoleniu 12 państw. Nie złożyliśmy broni od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Jej zwycięski finał powitaliśmy obok Armii Radzieckiej w zdobytym Berlinie”.

Naród polski nie złożył broni od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Zapłacił jednak wysoką cenę za prawo do życia w wolnym, niepodległym kraju. Dlatego Polacy tak wysoko cenią Wolność i Pokój.

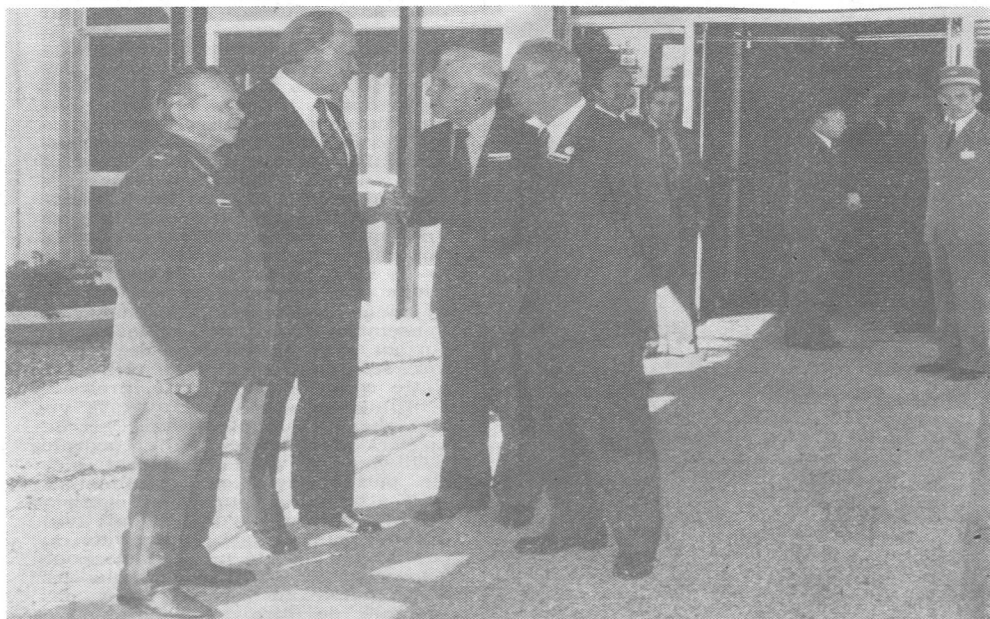
Zdjęcia: CAF



O wolność pokój i godność ludzką



Przed Grobem Nieznanego Żołnierza



Żołnierze różnych frontów i partyzanckich zmagañ: (od lewej) gen. armii Paweł Batow (ZSRR), Stanisław Wroński — prezes Zarządu Głównego ZBoWiD, Henryk Korotyński — były więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Arialdo Banfi — prezes FIR, Włochy

Polskość to wierność sobie

Dalszy ciąg ze strony 3

stoi w miejscu; jej rozwój stawia przed narodami wciąż nowe zadania. Istnieje więc historia polskiego patriotyzmu w różnych epokach ta sama, a równocześnie i różna.

Gdy wymienimy np. gotowość obrony Kraju, nawiążemy łączność z wielką polską tradycją rycerską i żołnierską od średniowiecza aż po ostatnią wojnę; z tradycją wielkich wodzów, prowadzących do zwycięstw i umiejących wytrwać w klęskach, z tradycją powszechnej narodowej mobilizacji dla walki z przemocą zagrażającą tylekroć w naszych dziejach samemu istnieniu Rzeczypospolitej. Ale w tej gotowości obrony odnajdziemy dziś element nowy, dawniej nie istniejący. Jest nim udział w wielkiej akcji zmierzającej ku utrwaleniu pokoju.

Gdy wymienimy pracę dla Kraju — hasło tylekroć w naszych dziejach formułowane — nawiążemy również łączność z długą narodową tradycją, ale zarazem przekonamy się, jak wiele nowego mieści się w tym tradycyjnym wezwaniu. Po raz pierwszy w naszych dziejach praca ludzi nie jest przedmiotem wyzysku przez innych ludzi; po raz pierwszy praca wszystkich służy wszystkim.

Wymienimy wreszcie jako ważny składnik nowoczesnego patriotyzmu przywiązanie do polskiej kultury, ale zarazem i otwartą, życzliwą i chłonną postawę wobec wszystkich humanistycznych wartości z całego świata. Tu również nawiązujemy do wielkich polskich tradycji intelektualnego i artystycznego współdziałania z innymi narodami, do pięknych tradycji gościnności i tolerancji okazywanej tylekroć w przeszłości wobec uchodźców prześladowanych w ich własnych krajach, do wspaniałych i heroicznych hasel walki za waszą i naszą wolność. Nawiązujemy także łączność z tradycją polskich dążeń chłopskich i robotniczych do sprawiedliwości społecznej, z walką klas uciskanych o wolność, z programem — niekiedy utopijnym — polskiej inteligencji okresu niewoli, manifestującej swą wiarę w nowy porządek społeczny i nową, powszechną kulturę.

Ta charakterystyka nowoczesnego patriotyzmu wskazuje, jak bardzo jest on — po usunięciu przeszkód, które go w ciągu wieków ograniczały — powszechnym i bezpośrednim sposobem życia Polaków.

Człowiek jest tą niezwykłą istotą, dla której życie ma wartość nie tylko dzięki temu, iż się z niego korzysta, ale także i dzięki temu, iż się je w jakimś zakresie poświęca wielkim celom. Dzieje ludzkości były dziejami starań ludzi o szczęście, ale były równocześnie dziejami służby, niekiedy wręcz heroicznego poświęcenia; było ono swoistą postacią szczęścia, uzyskiwanego za cenę ofiary.

Rzeczywistość nie wymaga dziś ascetycznych wyrzeczeń i heroicznych poświęceń; ale właśnie dziś, w dobie cywilizacji dobrobytu i konsumpcji, jest rzeczą wartościową i ludzką, by człowiek troszczył się nie tylko o to, co może z życia mieć, ale i o to, czemu może swym życiem służyć. Z tego punktu widzenia patriotyzm jest jedną z dróg, na których ludzie uczą się przezwycięzać swe jednostkowe, ciasne, egoistyczne interesy. Posłuszeństwo apelom ojczyzny czyni nas pełniejszymi, bogatszymi ludźmi.

prof. dr BOGDAN SUCHODOLSKI



Pour voir la Pologne

Pour faire connaissance de la Pologne, voir de près ses réalisations dans tous les domaines pour en mieux saisir la réalité, un groupe de plus de quatre-vingts personnes des Cercles Universitaires d'Etudes et de Recherches Gaulliennes s'est rendu dernièrement en Pologne. Professeurs et étudiants pour la plupart, ces personnes représentaient les centres universitaires de différentes régions de France. Le président du groupe, M. Jean-Paul Bled, est maître assistant à l'Institut d'Etudes Politiques à Strasbourg.

Le séjour d'une semaine a connu un programme chargé. Le soir de

leur arrivée à Varsovie, un concert suivi d'un dîner fut offert aux Français par l'Association d'Amitié Pologne-France. Comme à l'accoutumée, le concert donné par le Quatuor Wilanów fut prestigieux par le raffinement de son exécution. Le cadre du château de Wilanów sut, lui aussi, séduire les visiteurs (voir photos).

Après une visite à la Diète où ils furent reçus par Mme Halina Skibniewska — vice-présidente de la Diète et présidente de l'Association d'Amitié Polono-Française — et par le prof. Jarema Maciszewski — président du groupe parlementaire polono-français, et une journée passée dans la capitale, les Français se rendirent à Cracovie puis à Auschwitz. Ensuite ce fut une visite à Katowice, puis sur le littoral polonais avec Gdańsk et le retour vers Varsovie en passant par Toruń.

Partout le programme était ponctué de rencontres avec les autorités des municipalités et des personnes qui avaient approché le général de Gaulle. A Katowice et plus particulièrement à Zabrze où le général de Gaulle avait été accueilli avec un enthousiasme délirant par la population lors de sa visite officielle en 1967, ce fut la Silésie industrielle qui se présenta et lors du déjeuner à Koszęcin, au siège de l'ensemble folklorique, „Śląsk”, ce fut au tour du folklore de déployer son charme et ses richesses. Cette connaissance „passé, présent” continua sur le littoral avec la visite du port Septentrional et un concert d'orgues en la cathédrale d'Oliwa. Les visiteurs purent sentir partout combien les Polonais sont attachés à leur passé et fiers du présent qu'ils construisent avec enthousiasme. Aussi, la brièveté du séjour n'a pas été un obstacle pour approcher la Pologne et tous les participants au voyage n'ont pas manqué de dire leur satisfaction de ce premier contact.

Photos:
RYSZARD DUTKIEWICZ



● **Excursions de 10 jours en Pologne**

● **Nombreux prix de valeur**

Grand Concours de la Radiodiffusion Polonaise

Dans presque tous les pays du monde, sur tous les continents on peut rencontrer aujourd'hui des articles munis de l'étiquette: „Fabriqué en Pologne”, „Made in Poland”. Les différents produits de l'industrie mécanique, métallurgique, chimique, vestimentaire, alimentaire, automobile, navale, textile, du cuir, du bois et beaucoup d'autres y bénéficient souvent de la meilleure réputation. De même les prix remportés à de nombreuses expositions et foires économiques internationales sont la preuve de leur haute qualité. La Pologne tache de maintenir cette bonne réputation en perfectionnant continuellement la qualité des produits, en élargissant leur assortiment.

On sait très bien qu'il n'est pas facile de gagner la confiance d'un client étranger. Il faut pour cela lui offrir des produits de la meilleure qualité, répondant pleinement à ses goûts et ses besoins. Et ces goûts peuvent être complètement différents si on prend en considération par exemple les habitants de la France ou des Etats-Unis, ceux de l'Inde ou de l'Australie. Pour les bien connaître il faut continuellement procéder à des sondages d'opinion et enquêtes, organiser des rencontres avec les représentants des milieux économiques et commerciaux étrangers, développer la coopération. Mais dans le commerce avec l'étranger il faut aussi prendre en considération les opinions des clients individuels — acheteurs en puissance des produits polonais. C'est la raison pour laquelle la Radiodiffusion Polonaise a décidé d'organiser un grand concours-enquête.

Des prix de valeur: excursions de dix jours en Pologne, nombreux prix de valeur attendent tous les participants. Pour prendre part au tirage au sort il suffit seulement de répondre à une (ou deux) des questions suivantes:

● Quels produits polonais pouvez-vous acheter dans votre pays et qu'en pensez-

vous? Quels autres produits polonais, à votre avis, pourraient se vendre?

● Voyez-vous des perspectives dans la coopération de

votre pays avec la Pologne? Selon vous, qu'est-ce qui a influé sur le développement de cette coopération ou pourrait contribuer à l'élargir?

Na uczestników czekają niespodzianki:

● **10-dniowe wycieczki do Polski**

● **Cenne nagrody rzeczowe**

Wielki Konkurs Polskiego Radia

We wszystkich niemal krajach świata, na wszystkich kontynentach można dziś spotkać wyroby opatrzone etykietką: „Fabriqué en Pologne”, „Made in Poland”. Różnego rodzaju produkty polskiego przemysłu maszynowego, metalurgicznego, chemicznego, odzieżowego, spożywczego, drzewnego, statki, samochody, artykuły tekstylne, skórzane i wiele innych zyskały tam sobie niejednokrotnie znakomitą opinię i cieszą się coraz większym powodzeniem. Dowodem ich wysokiej jakości są również nagrody zdobywane na międzynarodowych wystawach i targach gospodarczych. Polska stara się tę dobrą opinię w świecie utrzymać stale doskonaląc jakość wyrobów, zwiększając ich asortyment. Wiadomo, iż niełatwo zdobyć zaufanie zagranicznego klienta. Można to osiągnąć jedynie przez oferowanie mu towarów najwyższej jakości, w pełni odpowiadających jego zapotrzebowaniu i gustom. Inne są jednakże gusty mieszkańca np. Francji czy Stanów Zjed-

noczonych, Indii czy Australii. Aby je dobrze poznać konieczne są stałe sondáže rynku, spotkania z przedstawicielami zagranicznych kół gospodarczych i handlowych, stała z nimi współpraca, która zwłaszcza w ostatnich latach niezwykle się rozwinęła. Jednakże w handlu zagranicznym trzeba się przede wszystkim liczyć z opinią indywidualnych klientów — potencjalnych nabywców polskich produktów. Aby dowiedzieć się, czy kupują polskie wyroby, czy ich jakość odpowiada ich gustom i wymaganiom Polskie Radio zorganizowało wielki konkurs — ankietę. Na jego uczestników czekają niespodzianki: dziesięciodniowe wycieczki do Polski, cenne nagrody rzeczowe. Aby wziąć udział w ich losowaniu wystarczy odpowiedzieć chociaż na jedno z następujących pytań:

● Jakie polskie produkty można nabyć w Pana(i) kraju i jak je Pan(i) ocenia? Jakie produkty polskie cieszyłyby się tam powodzeniem?

Adressez vos lettres à Polskie Radio, 00-950 Varsovie, boîte postale 46, Pologne, sous enveloppe portant la mention „Concours”, jusqu'au 31 décembre 1976 (le cachet de la poste faisant foi).

Les résultats du concours seront annoncés dans les émissions de la Radio Varsovie du 31 janvier 1977.

Le voyage des lauréats en Pologne aura lieu à la date fixée par les organisateurs du concours.

Nous espérons que les lecteurs de „La Semaine Polonaise” participeront nombreux à ce concours. Dans leurs pays ils sont certainement les meilleurs connaisseurs des produits fabriqués en Pologne et leurs clients les plus fidèles.

Nous leur souhaitons donc un grand coup de chance dans le tirage au sort et les invitons à prendre part au concours.

● Jak widzi Pan(i) perspektywy dalszego rozwoju współpracy Pana(i) kraju z Polską?

Listy z odpowiedzią na pytania należy nadsyłać pod adresem: Polskie Radio, 00-950 Warszawa, P.O. Box 46, Polska — w kopertach oznaczonych hasłem „Konkurs”, do dnia 31 grudnia 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w audycjach Polskiego Radia dnia 31 stycznia 1977 r.

Wycieczka laureatów nagród głównych do Polski odbędzie się w terminie wyznaczonym przez organizatorów konkursu.

Wierzymy, iż Czytelnicy naszego pisma chętnie wezmą udział w tej ankiecie. Należą na pewno w swoich krajach do najlepszych znawców polskich produktów i ich najwierniejszych nabywców. Życzymy im więc najserdeczniej szczęścia w losowaniu i zapraszamy do udziału.



Tadeusz Kutniewicz (w środku) w hali produkcyjnej



Dyrektor A. Borderie pokazuje model lokomobili, która przed 90 laty była dumą zakładów



Polskich stażystów podejmował mer Orleanu, p. Thinat. Przy tej okazji miejscowa prasa poświęciła wiele miejsca rozwijającym się kontaktom z Polską

Z

wiązki, o których będzie mowa nie sięgają daleko wstecz. Pierwszych sześć kombajnów do zbioru kukurydzy z zakładów „Rivierre-Casalis” w Orleanie poddanych zostało próbom polowym w Polsce w 1974 r. W konsekwencji francuscy specjaliści otrzymali dalsze zamówienia, opiewające na 60 kombajnów. W tym roku już 200 tego typu maszyn wyeksportuje się do Polski, a pierwsza grupa 30 techników i inżynierów agronomów z polskich przedsiębiorstw rolnych odbyła staż w Orleanie.

Tadeusz Kutniewicz pracuje w wielkim przedsiębiorstwie gospodarki rolnej pod Poznaniem. Przybył do zakładów „Rivierre-Casalis”, by zapoznać się z metodami szkolenia personelu. Jego przedsiębiorstwo dysponuje już dwoma kombajnami francuskimi, ale nowe zakupy zabezpieczające zbiór kukurydzy z tysiąca hektarów wymagać będą przeszkolenia liczniejszego personelu.

Inż. Stanisław Jaranowski ze Złotnik pod Bydgoszczą, kieruje wydziałem technicznym przedsiębiorstwa państwowej gospodarki rolnej. W tym roku po raz pierwszy będzie dysponował francuskimi kombajnami. Jednak tegoroczne zasiewy, a jeszcze bardziej plany uprawy kukurydzy w najbliższych latach, postawią przed nim zadanie wykorzystania pełnej mocy produkcyjnej francuskich maszyn.

Państwowe przedsiębiorstwo gospodarki rolnej pod Świdnicą dysponuje dość licznym sprzętem mechanicznym pochodzenia krajowego i zagranicznego. Julian Niemczyk zawsze starał się też nawiązać bezpośredni kontakt z zakładami, z których sprowadzał maszyny. Był już więc i w Czechosłowacji, i na Węgrzech, i w Niemczech, a w tym roku przyjechał do Orleanu. Orleańskie kombajny mają mu pomóc przy zbiorach kukurydzy. W gospodarstwie liczącym 12 tysięcy hektarów gruntu sprawny park maszynowy jest podstawą działania.

Wśród 800-osobowej załogi zakładów „Rivierre-Casalis”, w Orleanie, nie brakuje i robotników pochodzenia polskiego. Tak np. Henryk Tomczyk, rodem z rzeszowskiego, od 12 lat pracuje przy produkcji kombajnów, służył więc pomocą uczestnikom stażu.

Na uwagę zasługuje ogólna atmosfera życzliwości, z jaką Polacy spotykali się zarówno w zakładzie, jak i w mieście. Polscy technicy i inżynierowie podejmowani byli przez mera miasta, p. Thinat. Na tym spotkaniu mówiło się wiele o tradycyjnej przyjaźni łączącej Polskę z Francją, a także rozwoju stosunków gospodarczych w ostatnich latach. Orlean był jednym z pierwszych miast, które wystąpiło z inicjatywą nadania imienia Mikołaja Kopernika jednej ze swoich ulic.

Gospodarze Orleanu nadal żywo interesują się rozwojem wszechstronnych kontaktów z Polską. Zakłady „Rivierre-Casalis” sprowadziły z Polski sześć kombajnów zbożowych produkowanych w Płocku. Słynne polskie „Bizony” przechodzą polowe próby pod Orleanem, w wyniku których, być może, dojdzie do dalszego rozszerzenia współpracy.



Au début de l'été, le directeur Leon Kopciński de Polservice était à Paris pour signer un accord avec la France et la RFA. Cet accord portait sur une remise d'offres communes (France, RFA, Pologne) pour le projet d'un train rapide à Bagdad appelé Bagdad-Rapid-Transit-System.

Pour les deux pays occidentaux, la participation polonaise avait une valeur toute particulière puisque auparavant les urbanistes polonais avaient établi un plan d'aménagement de Bagdad jusqu'à l'an 2000.

Ce n'est pas l'effet du hasard si Polservice est devenu un partenaire apprécié des firmes occidentales. En quinze ans d'existence, cette firme a multiplié les contrats avec des pays étrangers, actuellement, ses spécialistes sont en train de réaliser plus de cent contrats et il y a plus

de 400 autres sujets à l'étude dont une bonne douzaine proposés par des Français pour des coopérations sur les marchés du tiers monde. Pour arriver à de pareils succès, il faut disposer d'un personnel quelque peu exceptionnel et c'est le cas, entre autres, du directeur Kopciński.

Pour parler de sa fonction, il dit être le consultant commercial des consultants techniques. Outre ses déplacements professionnels, il s'est rendu en France pour un stage de perfectionnement au célèbre Institut Européen d'Administration des Affaires (INSEAD) où se retrouvent les cadres des plus grandes firmes mondiales. Pendant les quatre semaines passées au centre INSEAD de Fontainebleau le dir. Kopciński put approfondir ses connaissances en matière de marketing et se familiariser à de nouvelles formes. Ses collègues y étaient — outre trois Polonais d'Impex-Metal, d'Elektkrim et de Węglokoks — des cadres

de Ciba, IBM et Sandoz. Quatre semaines de cours donnés par d'éminents professeurs de diverses nationalités. Pour faire partie de ces cours qui sont une école de la pensée et de l'autoformation dans la confrontation internationale, il est exigé dix années d'expérience professionnelle de la part des participants. Si, comme le remarque M. Kopciński, les méthodes ne peuvent toutes être adaptées en Pologne parce que ce n'est pas le seul profit qui est la condition de création des entreprises mais leur utilité sociale compte tenu des plans économiques, néanmoins beaucoup de problèmes sont communs autant dans l'organisation du travail que dans l'organisation administrative. L'expérience acquise aux cours est précieuse ensuite dans les rapports à l'échelle internationale.

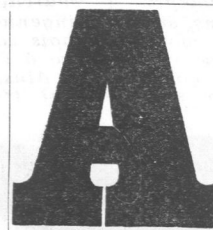
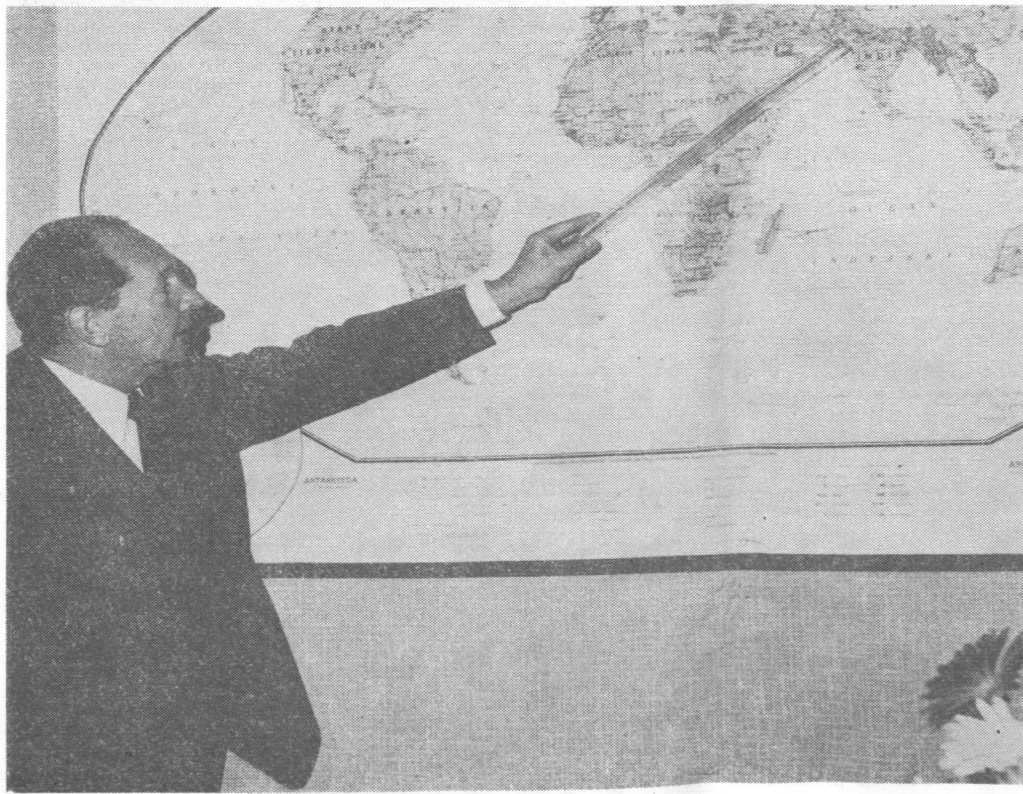
Revenons à Polservice. En 1975, l'exportation des études scientifiques et techniques et autres a connu une hausse

de 40% supérieure par rapport à l'année précédente. L'entreprise est enregistrée comme consultant permanent auprès de six agences de l'ONU : l'UNIDO (organisation pour le développement de l'industrie), la FAO (organisation pour le développement de l'alimentation et de l'agriculture), la WHO (organisation mondiale des télécommunications), l'UNESCO (science, enseignement et culture). Polservice est encore membre de diverses autres organisations internationales.

Les offres de Polservice portent essentiellement sur le projet de cités d'habitation, de noeuds de communication et autres recherches géologiques, sur des études de développement technique et économique des fabriques. Quand le projet est accepté et le contrat passé, à Polservice de surveiller l'ensemble de l'exécution. Une réputation de marque acquise grâce à la valeur de spécialistes tels le dir. Kopciński.

Wobec XXI wieku

Najtrudniejsze problemy stają się zrozumiałe, gdy mówi o nich człowiek światły. Ludzie tacy bywają jednak najczęściej bardzo zajęci, podróżujący, dlatego musieliśmy cierpliwie czekać na rozmowę z dyrektorem Leonem Kopcińskim, kierującym konsultingiem. „Jestem — jak powiedział o sobie skromnie — handlowym konsultantem konsultantów technicznych...”



le w jakiej skali! POLSERVICE, którego szefem naczelnym jest dyrektor Stanisław Werewka, obchodził wiosną tego roku 15-lecie eksportu osiągnięć naukowo-technicznych i usług technicznych oraz współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą.

Dyr. Kopciński wrócił z początkiem lata z Paryża po podpisaniu umowy z Francją i RFN o wspólnym złożeniu oferty w przetargu na projekt budowy szybkiej kolei w Bagdadzie, zwanej Bagdad-Rapid-Transit-System. Polacy zaproszeni do tej trójczłonowej spółki przez państwa zachodnie, byli dla nich partnerem bardzo ważnym, jako że wcześniej wykonali plan urbanistyczny Bagdadu do roku 2000 (tzw. Master Plan Bagdadu — powstały w pracowniach „Miastoprojekt Kraków”). W przetargu wzięło udział aż 27 firm. Polacy utrzymywali się długo na czwartej, i nawet na drugiej pozycji. Doszli do finiszu, lecz ostatecznie zwyciężyli Szwajcarzy. Dyr. Kopciński wyjeżdżał ponownie do Francji na 4-tygodniowy kurs, w Fontainebleau, o którym można by napisać bez przesady, że nadaje swoim słuchaczom jakby wyższą rangę zawodową.

INSEAD (Institut Européen d'Administration des Affaires) jest ośrodkiem słyn-



nym w międzynarodowych kręgach kadr kierowniczych, określanych przyjętym od dawna pojęciem „managerów”. Zbudowany i prowadzony przez wyspecjalizowaną uczelnię amerykańską „Business School” ze Stanford w Kalifornii, organizuje kursy o charakterze seminaryjnym, trwające — w zależności od tematu — kilka dni lub kilka tygodni. INSEAD, czynny przez cały rok, przypomina nieco klasztor: nowoczesny budynek stoi wśród zieleni, zapewnia słuchaczom spokojną, wielogodzinną pracę w niewielkich, bo 8-osobowych grupach, zapewnia miejsce do przemyśleń, studiowania lektur, dyskusji. Rzadko docierają tu dziennikarze.

Kurs, w którym wziął udział dyr. Leon Kopciński jako przedstawiciel POLSERVICE oraz trzech innych Polaków: dyr. Wojciech Opalko (IMPEX-METAL), dyr. Ryszard Popowicz (ELEKTRIM) i dyr. Witold Ulfik (WĘGŁOKOKS), zgromadził ogółem 114 uczestników z 21 krajów. Każdy z uczestników należał do kadry kierowniczej instytucji. Wymienić może warto dla przykładu nazwy tak znanych firm jak: CIBA, IBM czy SANDOZ. Francję w tej grupie reprezentował dyr. Alain Verglas, specjalizujący się w marketingu (czyli organizowaniu rynku) dla przetworów mlecznych oraz dyr. Jacques Charvet z paryskiego IBM.

Przez cztery tygodnie te międzynarodowe grupy zajmowały się pod kierunkiem wybitnych profesorów różnych narodowości (a był wśród nich słynny francuski prof. André Laurent, badacz sztuki współzycia i współdziałania) metodami zarządzania wielkimi przedsiębiorstwami. — Kurs ten był szkołą myślenia i samokształcenia w konfrontacji międzynarodowej. W prospekcie kursu wśród wy-

magań stawianych uczestnikom wymieniono co najmniej 10-letnie doświadczenie zawodowe — mówi dyr. Kopciński.

— Oczywiście, nie wszystkie metody nadają się do przeniesienia na teren polskiej gospodarki, gdyż nie zysk warunkuje w Polsce powstawanie przedsiębiorstw, lecz ich użyteczność społeczną w aspekcie wieloletnich planów gospodarczych. Ale mimo to, znalazło się przecież sporo problemów wspólnych, że wymienię choćby próby tzw. nieformalnego traktowania dyscypliny pracy. Tam gdzie to jest możliwe, warto stwarzać pracownikom warunki rozpoczęcia i zakończenia pracy w godzinach dla nich dogodnych, choć oczywiście w pewnych ustalonych granicach. Zainstalowany specjalny zegar do pieczętowania kart pracowniczych umożliwia wówczas tygodniową kontrolę obowiązkowej obecności.

Podam jeszcze jeden przykład psychologicznego podejścia do problemu podniesienia wydajności pracy: do jednego z zakładów IBM w Europie, przeniesiono metody ściśle wg wzoru stosowanego w zakładzie amerykańskim, a wyniki osiągnęto dużo gorsze aniżeli w Stanach. Po naradach z pracownikami zmieniono system produkcji: wykonywano poszczególne elementy w małych zespołach, wprowadzono przerwę w pracy na wypicie kawy, pozwolono urządzić salę w sposób dowolny. Wydajność wzrosła szybko.

Poznaliśmy wyższe formy zarządzania i język kadry zarządzającej. Nawiązaliśmy nowe kontakty. Dalsza praca nasza w układach międzynarodowych stanie się efektywniejsza. Przekazujemy oczywiście w Kraju te doświadczenia młodszemu kolegom z nadzieją, że i oni będą brać udział w podobnych spotkaniach międzyna-

rodowych. Polska Izba Handlu Zagranicznego, czuwająca nad podnoszeniem kwalifikacji pracowników tej branży, utrzymuje kontakt z wieloma uczelniami zagranicznymi, wybiera odpowiednie programy, proponuje je instytucjom.

Niezależne doradztwo (independent consulting — w języku handlowym), które reprezentuje, to forma międzynarodowej współpracy dynamicznie się rozwijająca. W 1975 roku eksport POLSERVICE wzrósł o 40% w porównaniu z rokiem poprzednim. Przedsiębiorstwo jest zarejestrowane jako stały konsultant sześciu agend ONZ: UNIDO (Organizacja do Spraw Rozwoju Przemysłu), FAO (Organizacja do Spraw Rozwoju Wyżywienia i Rolnictwa), WHO (Światowa Organizacja Telekomunikacyjna), UNESCO (Organizacja do Spraw Nauki, Oświaty i Kultury). Jest także członkiem ICP — zrzeszenia przemysłowców działających dla potrzeb FAO i UNIDO. Otrzymujemy informacje o ofertach na temat potrzeb gospodarczych poszczególnych krajów. Staramy się jak najszybciej przystąpić do pertraktacji, podając warunki realizacji. Wygraliśmy np. ostatnio wielki HOUSTING PROGRAM — opracowanie planu budownictwa mieszkaniowego na najbliższe 20 lat czterech głównych rejonów Iraku.

Oferty dotyczą na ogół bądź projektowania osiedli, węzłów komunikacyjnych itp., bądź przeprowadzenia badań geologicznych (np. z samolotu przy zastosowaniu elektromagnetycznych impulsów wykrywających złoża minerałów), bądź raportów na temat rozwoju techniczno-ekonomicznego fabryk. W najbliższym czasie czeka nas zagospodarowywanie pustyni i ciekawe projekty irygacyjne.

Każdy kontrakt obejmuje: projekt wstępny, dokumentację techniczną, nadzór nad wykonawstwem w imieniu inwestora, bez względu na to, jaką firmę wybrał. Wykonawstwo bowiem to etap szczególny, gdyż dane państwo zainteresowane projektami, dopiero wówczas ogłasza przetarg, gdy ma do dyspozycji niezbędne środki techniczne.

Obecnie realizujemy ponad 100 podpisanych kontraktów, a przygotowujemy kalkulację do dalszych 400 tematów, w tym kilkanaście zaproponowanych kontraktom francuskim, do współdziałania na rynkach trzecich. Pasjonujące to inicjatywy, za każdym razem inne, za każdym razem wymagające dogłębnych badań i studiów, korekt i uzupełnień, kontaktów z ekspertami z biur projektowych i z Polskiej Akademii Nauk.

Opuszczamy POLSERVICE pełni refleksji: zdajemy sobie sprawę, że każda notatka ukazująca się w prasie, zwykłe krótkie, lakoniczne, o zawarciu umowy gospodarczej przez Polskę z jakimś innym krajem, dalekim czy bliskim, poprzedzona była wielotygodniowymi, a często wielomiesięcznymi pracami przygotowawczymi specjalistów i zespołów; poprzedzona jakby wyścigiem pomysłów, starciami konkurencyjnymi, bataliami o dotrzymanie terminów. Kronika tych poczynań stałaby się cudowną opowieścią o wprowadzeniu na naszej planecie wielkich przedsięwzięć gospodarczych, wielkich zmian krajobrazu i danych kartograficznych. Opowieścią także o Polakach, którzy pracując w różnych krajach świata, jakże różniąc się od wielomilionowych rzesz emigrantów przyjeżdżających za pracą i chlebem. Opowieścią historyczną dla przyszłych pokoleń o wprowadzaniu komputerów przez ludzi z ogromną wyobraźnią twórczą: specjalistów współdziałających niezaprzeczalnie na rzecz przyjaznej, pokojowej gospodarki. Specjalistów wyróżniających się zdolnością do pracy koncepcyjnej, umiejętnością dowodzenia swoich racji, talentem do zjednywania współpracowników.

KRYSTYNA GARBIEŃ

Zdjęcia: JANUSZ GAĆ



Située au nord de la Pologne, Elbląg compte 92 000 habitants et tout quarantième Elblągois est lié, de près ou de loin à la maroquinerie. C'est que la firme Plastyk, par la qualité de ses sacs et objets de maroquinerie, s'est fait connaître et apprécier de clients prestigieux tels Nina Ricci, les Galeries Lafayette, Sel-France, Fontana pour l'Italie ou Deltrada pour l'Angleterre, etc... Ces grandes maisons commandent directement des séries entières, ce, depuis de longues années.

Au début, en 1950, une coopérative de l'industrie populaire et artistique fut fondée pour pouvoir donner du travail aux femmes, qui pouvaient exécuter l'ouvrage à domicile. On vendait de tout sous l'étiquette „Plastyk”: tissages, jouets, peintures, objets décoratifs, etc... Peu à peu, l'entreprise donna une préférence à la maroquinerie. De 60, le personnel passa à 2.500 employés. En Pologne, on s'arrachait les produits de cette firme ce qui ne passa pas inaperçu de la Centrale du Commerce extérieur et, en 1958, des contrats d'exportation furent passés. Aujourd'hui, le personnel compte 2500 personnes. Un succès dû à la direction, au modéliste et au personnel.

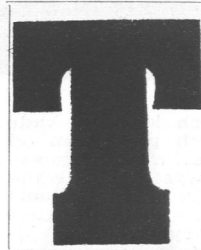


W sklepie firmowym „Plastyka” codziennie tłumy klientów



Torby i nesesery z elbląskiego „Plastyka” trafiają do sklepów wielu krajów świata

Kaletnicy z Elbląga



Torebkę można nosić na długim pasku przerzuconą nonszalancko przez ramię, trzymać za dwa kształtne ucha lub wprost pod pachą, przyciskając lekko do boku. Wspaniały fason, odpowiedni na każdą okazję... Poza tym co za skóra! Delikatna niczym na wykwiną rękawiczkę lub safianowe pantofelki dla księżniczki... Z boku, tuż przy zapięciu dyskretna literka „N”, czyżby znak cesarza Napoleona? — Soft — mówi pani Wiktoria Rudzińska z kontroli jakości — Very soft — odpowiadam po chwili, dziwiąc się, że zagaduję do mnie po angielsku.

Dopiero później okazuje się, że „softami” określa się w elbląskiej Spółdzielni Przemysłu Skórzanego „Plastyk” wszystkie wyroby właśnie z takiej delikatnej skóry (soft po angielsku znaczy miękki). Natomiast jeśli chodzi o dyskretne „N”, to nie jest to inicjał Napoleona, lecz Niny Ricci, jednej z najznakomitszych paryskich dyktatorek mody, która właśnie w „Plastyku” zamawia torby, nesesery i walizki...

Jak Nina Ricci trafiła do Elbląga, miasta leżącego na północnym krańcu Polski, to cała historia, o której chcemy wam opowiedzieć.

Zacznijmy więc naszą opowieść od początku, jak to 11 plastyków postanowiło w Elblągu, w roku 1950 założyć spółdzielnię przemysłu ludowego i artystycznego. Elbląg w tym czasie zabiegał o założenie

przedsiębiorstwa mogącego zatrudniać kobiety i dającego zarazem taką pracę, którą mogłyby wykonywać w domu. Te wymogi spełniła właśnie nowo narodzona spółdzielnia pod nazwą „Plastyk”. Początkowo spółdzielnia miała produkcję tak różnorodną, że nawet obiegowym stał się dowcip że „Plastyk” robi wszystko oprócz mydła i powidia. Czytając kronikę spółdzielni napotykamy takie oto zdanie: „Przedmiotem działalności spółdzielni jest malarstwo, rzeźba, dekoracje miasta i obiektów użyteczności publicznej, zabawkarstwo drewniane i miękkie, wyroby z masy papierowej, tkactwo artystyczne, pamiątkarstwo, tłoczenie w skórze, dziewiarstwo, przedzenie ręczne”. Wyroby „Plastyka” znajdowały szybko klientów. Mało było w Kraju, w latach pięćdziesiątych, ładnych i oryginalnych drobiazgów. Wówczas niemal cała Polska chodziła w elbląskich sandałach, nosiła portfele z wytłoczoną żaglówką i zapinała swetry na skórzane guziki. Właśnie te guziki, portfele i skórzane pochewki do grzebieni były produkcją przełomową w dziejach spółdzielni. „Plastyk” przestał zajmować się tkactwem i zabawkarstwem na korzyść galanterii skórzanej. Liczba zatrudnionych urosła przez siedem lat z 60-osobowej grupki do 500-osobowej załogi. Po latach gnieźdzenia się w niewielkim budyneczku przy ulicy Winnej, „Plastyk” przeniósł się do nowego gmachu z przestronnymi halami.

Warunki pracy wyraźnie się poprawiły. Coraz częściej na maszynach zaczęły się pojawiać kozuski i zamiszowe spodnice, natomiast guziki i pochewki do grzebieni zniknęły zupełnie. Tak więc „Plastyk” zaczął specjalizować się w szyciu odzieży skórzanej nie rezygnując, oczywiście, z galanterii.

Wszystko co posiadało metkę ze znakiem firmy „Plastyk” niemal momentalnie zniknęło ze sklepowych półek. Ta firma gwarantowała rzecz elegancką i modną. Elbląski sklep specjalistyczny „Plastyka” był ciągle oblegany. Przyjeżdżali tu klienci z daleka, by kupić solidną walizkę, rękawiczki czy torebkę.

Taki stan rzeczy nie mógł zostać niezauważony przez centrale handlu zagranicznego. W roku 1958 podpisano odpowiednie dokumenty i „Plastyk” stał się eksporterem galanterii skórzanej. Początkowo były to niewielkie dostawy do RFN i Włoch. Kiedy jednak „Plastyk” dał się poznać jako terminowy dostawca, sprzedając towar o najwyższej jakości, klienci ustawili się w kolejce. Tak było przed laty na poznańskich targach, gdzie dochodziło do pierwszych rozmów z przedstawicielami firm francuskich — „Galerie Lafayette”, „Sel France” Nina Ricci, angielskiej „Deltrada”, włoskiej „Fontana”. Dziś są to starzy, wypróbowani znajomi, którzy potrafią teleksem zamówić 300 sztuk torebek do swojej kolekcji w terminie 2-tygodniowym. Co robi wówczas spółdzielnia? Podobno razem ze swoim długoletnim prezesem Antonim Wieczorkiem „staje na głowie” i... po 14 dniach klient może odebrać swoje ekspresowe zamówienie.

Ta stale utrzymująca się znakomita marka „Plastyka” jest bezsprzecznie zasługą załogi, dziś liczącej już 2,5 tysiąca ludzi. Ale jest wśród nich człowiek, od którego zależy 80 procent sukcesu. On projektuje ową galanterię skórzaną, a klient, jak to klient, najpierw wybiera fason. To wzór czy też model decyduje najczęściej o tym, czy torba lub neseser zostanie kupiony.

Czy projektowanie galanterii skórzanej jest trudne? — z tym pytaniem zwracam się do naczelnego plastyka spółdzielni, Zbigniewa Książkiewicza.

— Mam w tej dziedzinie prawie 15-letnią praktykę, więc nie mogę mówić o trudnościach. W projektowaniu przemysłowym trzeba wziąć pod uwagę nie tylko ładną formę danego przedmiotu, ale

i stopień jego użyteczności. Wiadomo, że inaczej będzie wyglądała torebka wizytowa o charakterze balowym, a inaczej sportowa torba, w której będziemy nosić książki... Do „Plastyka” trafiłem zaraz po dyplomie w sopockiej Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych na wydziale malarstwa. I tak się stało, że malarstwo jest moją pasją, natomiast projektowanie, mówiąc skrótnie — torebek, zawodem. Lubię grafikę i surrealizm w sztuce... Od niedawna maluję portrety historyczne. Na sztalugach mam jeszcze portret generała Jakuba Jasińskiego. Przed podjęciem pracy wiele na jego temat czytałem, obejrzałem wizerunki malowane przez współczesnych. Starałem się, aby był to portret realistyczny, jedynie nawiązujący do klasycznych znanych nam podobizn tego bohatera powstań kościuszkowskich. Ma-



Zbigniew Książkiewicz jest naczelnym plastykiem w spółdzielni

luję zazwyczaj późnym wieczorem... Przedpołudnia spędzam tu, w pracowni, w spółdzielni. Trudno mi powiedzieć, ile mam za sobą projektów, sądzę, że na pewno ponad tysiąc. Zdarza się, że całymi dniami przeglądam pisma z modelami galanterii skórzanej, pracując w tej branży muszę być na bieżąco z modą. Zdarza się, że na papierze mam ładny model, a później, kiedy zobaczę już we wzorcowni wykonany przecież zgodnie z moimi wskazówkami, okazuje się, że nie nadaje się on do dalszej produkcji. W „Plastyku” jestem jedynym plastykiem, ale w pracowni mam doświadczonych rzemieślników, którzy znają się na skórze i są współautorami wielu projektów.

Podobno w Elblągu kobiety noszą ładniejsze torebki niż w innych miastach Kraju. Większość spotykanych modeli wyszła stąd, z „Plastyka”. Nie wiem czy powinienem się z tego cieszyć. Zauważyłem natomiast dziwną i niepokojącą tendencję, że 80 procent pań nosi torby tego samego typu. Tylko ten jeden fason ma wzięcie i choć produkujemy taki wzór w setkach tysięcy sztuk, to znika z półek jak kamfora. Mnie jako plastykowi marzą się krótkie serie produkcyjne. Niestety względnie ekonomiczne przemawiają za długimi... Teraz modne są wyroby ze skóry miękkiej, delikatnej i w „Plastyku” udają nam się te modele. Podobają się w Kraju i za granicą. Wydaje się, że nasze wyroby są bardzo dobre i naprawdę niewiele ustępują włoskim, a wiadomo, że Włosi to mistrzowie galanterii skórzanej.

Elbląg, kiedyś małe, zaniedbane miasto, które po 173 latach germanizacji powróciło do Macierzy, jest dziś stolicą województwa i miastem godnym tego tytułu. Liczy 92 tysiące mieszkańców, a co 40 związany jest z kaletnictwem, bo to albo sam torebki szyje, albo ktoś z najbliższej rodziny. Niektórzy kaletnicy pozakładali własne pracownie, inni trzymają się spółdzielni. Jednych, jak i drugih fachu nauczyła Spółdzielnia Galanterii Skórzanej „Plastyk”. Widać, że nauczyciel jest z niej dobry, bo opinię najlepszych kaletników mają właśnie rzemieślnicy z Elbląga.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JANUSZ GAĆ



85 procent załogi to kobiety

Kongresy techników mają długą tradycję

Kongresy techników w Polsce mają bogatą tradycję — sięgają one w wiek XIX, kiedy wprawdzie nie miały takiego charakteru jak obecnie, ale świadczyły o kształtowaniu się na ziemiach polskich tej grupy społeczno-zawodowej. Pierwszy Zjazd Techników Polskich odbył się w 1882 roku w Krakowie, w niewiele lat po utworzeniu, w ówczesnym zaborze austriackim, zorganizowanych towarzystw politechnicznych. Następnym zjazdy, aż do wybuchu I wojny światowej, odbywały się w Krakowie lub we Lwowie. Jedyny Kongres polskiego świata technicznego w okresie międzywojennym odbył się we Lwowie w 1937 roku. Niski poziom gospodarki oraz hamowanie rozwoju polskiego przemysłu przez kapitał obcy, wywoływały wśród postępowej inteligencji technicznej nastroj przynębnienia. Bardzo charakterystyczne jest jedno ze stwierdzeń tego Kongresu: „...świat inżynierski ma ambicję, aby jego koncepcja stała się w przyszłości racjonalną podstawą do opracowania ścisłego planu mobilizacyjnego sił gospodarczych Rzeczypospolitej, czyli aby przez inżynierów opracowany wzorzec gospodarczo-techniczny kiedyś stał się myślowym punktem wyjścia dla przyszłego, obowiązującego wszystkich, Państwowego Planu Gospodarczego Polski...”

Kongresy Techników w Polsce Ludowej odgrywają ważną rolę w życiu polityczno-społecznym i ekonomicznym Kraju. Było ich po wojnie sześć, każdy z nich wyznaczał zadania dla świata technicznego.

Hasłem I Kongresu — z grudnia 1946 — było: realizacja planu odbudowy — to utrwalenie naszych granic, to dobrobyt ogólny. Na Kongresie uformowała się ostatecznie powołana w 1945 roku Naczelna Organizacja Techniczna. Wiele koncepcji i propozycji o charakterze techniczno-ekonomicznym zostało włączonych do planu trzyletniego.

II Kongres odbył się w 1952 r. w Warszawie pod hasłem przedterminowej realizacji zadań planu 6-letniego. Bezpośrednim rezultatem Kongresu było zbliżenie działalności stowarzyszeń naukowo-technicznych do zakładów przemysłowych, oraz podjęcie przez Prezydium Rządu

uchwały w sprawie współpracy organów administracji gospodarczej ze stowarzyszeniami.

Na III Kongresie (w Warszawie w 1957 r.) ustosunkowano się do założeń planu 5-letniego na lata 1956—1960 oraz wskazano kierunki rozwoju głównych dziedzin technicznych na tle potrzeb i zadań gospodarki narodowej. W uchwale kongresowej wystąpiono m.in. o powołanie centralnej instytucji nadzoru i koordynacji spraw techniki, podniesienie stopnia fachowości kierownictwa fabryk, zwiększenie udziału w kierowaniu i zarządzaniu produkcją.

IV Kongres (w 1961 r. we Wrocławiu) obradował nad zadaniami kadry technicznej w realizacji planu 1961—1965 i wysunął hasło modernizacji i rekonstrukcji technicznej przemysłu.

V Kongres (w 1966 r.) postawił sobie za cel programowanie hasła jakości i nowoczesności wyrobów. Zebrano ponad 10 tysięcy wniosków. W 1966 r. NOT obchodziła 20-lecie swego istnienia. Była to już potrzebna organizacja, zrzeszająca ponad ćwierć miliona członków, którzy pracowali społecznie w 8 tysiącach kół zakładowych.

Hasłem obrad VI Kongresu w 1971 r. było: technika w procesie intensyfikacji gospodarki. Wzięli w nim udział przedstawiciele najwyższych władz, z Edwardem Gierkiem na czele. Na obrady przybyła kilkudziesięcioosobowa grupa inżynierów i techników Polonii zagranicznej. O wielkim znaczeniu, jakie władze państwa przywiązują do udziału kadry inżyniersko-technicznej w realizacji społecznego i gospodarczego rozwoju Kraju, świadczy podjęcie przez Radę Ministrów Uchwały o udziale NOT w intensyfikacji gospodarki i rozwijaniu nowej techniki.

— Zapowiadany — VII Kongres Techników ma przedstawić opinie i propozycje środowisk technicznych na temat metod i środków, jakie należy podjąć, aby można szybciej i efektywniej wykonać zadania społeczno-gospodarcze Kraju w latach 1976—1980, ujęte w Uchwale VII Zjazdu PZPR. Przeglądając się, że w Kongresie udział weźmie ponad 1700 przedstawicieli wszystkich ośrodków i kadry naukowo-technicznej.



Devant l'Université de Varsovie

C'est le tour des étudiants



robotników, 13,1% — chłopów, 53,2% pracowników umysłowych, 5,7% innych.

Studenci mają swoją organizację — Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, który m.in. pomaga nowicjuszom w przystosowaniu się do życia na uczelni, organizuje pomoc w nauce oraz dba o sprawy socjalne. Uczestniczy więc w rozdziale miejsc w domach akademickich, przydziale stypendiów itp.

Warunki, jakie zostały stworzone dla studentów, wszelkie udogodnienia i ułatwienia sprawiają, że drzwi na wyższe uczelnie są otwarte dla wszystkich bez wyjątku.

Każdy młody obywatel polski, bez względu na pochodzenie społeczne, może zostać studentem. Oczywiście, jeśli zda egzamin wstępny i uzyska wymaganą ilość punktów. W latach 1974—75 liczba studentów wynosiła 426 701.

Jedni wybierali studia dzienne (258 149), inni wieczorowe (37 388) lub zaoczne (124 196). Według statystyk z lat 74—75 na studia dzienne uczęszczano 30% dzieci

C

haque année, le rythme de la rentrée est immuable. Les premiers à reprendre le collier sont les élèves des classes primaires. Viennent ensuite les élèves du secondaire et, en octobre, c'est le tour des étudiants. Ces derniers — quand ils sont étudiants frais émoulus après des examens passés avec succès en juillet ou en septembre ont, la plupart, derrière eux une „pratique” dans une entreprise qui n'a rien à voir avec un stage ayant un quelconque rapport avec les études choisies. Simplement tout nouvel étudiant se doit d'accomplir un travail d'un mois (rémunéré) dans une des entreprises industrielles ou pas, ayant passé contrat avec le ministère de l'éducation supérieure ou l'une des hautes écoles polonaises. Ces occupations ont avant tout pour but d'introduire les jeunes dans un monde souvent inconnu pour eux: celui du travail manuel. Appelés, par le fait même de leurs études, à occuper des postes qui tiendront la plupart d'entre eux éloignés des travailleurs manuels, on a jugé indispensable d'instaurer ces „pratiques” pour étudiants pour qu'ils puissent en tirer une expérience profitable dans leur future vie professionnelle.

On a pu voir ainsi des étudiants repeindre des poteaux dans les rues (le regard était d'autant plus accroché s'il s'agissait d'étudiantes), transporter des matériaux dans les magasins d'entreprise, travailler à la chaîne; enfin se livrer à bien des tâches qui leur ont permis d'entrevoir le travail sous un autre jour.

Quand on pense „étudiants” c'est la grande majorité des jeunes qui fréquentent normalement les cours, qui vient à l'esprit. Pourtant en Pologne, on ne peut ignorer les autres, ceux qui ont un emploi et fréquentent les cours du soir, ou bien ceux qui suivent des cours consultatifs et ceux qui étudient seuls et se contentent de passer les examens. On ne peut les ignorer car leur nombre est assez important. Par exemple le nombre total des étudiants pour l'année 1974—75 était de 426 701 se décomposant comme suit: 258 149 pour les études normales, 37 388 en cours du soir, 124 196 en cours par consultations avec les professeurs, et 6968 autres, soit un total de 168 552 étudiants-travailleurs. Etudiants qui bénéficient de di-

verses formes d'aides pour parfaire leur savoir, comme on le verra plus loin.

Ce nouvel étudiant, aura-t-il la possibilité d'être un étudiant à part entière, conscient de ses droits et des facilités dont il peut disposer, autant dans les études que dans les distractions? C'est l'Association Socialiste des Etudiants Polonais (SZSP) qui se charge de l'introduire dans son nouveau milieu. A elle d'organiser des ventes aux enchères de manuels, d'installer des postes d'information où, à tout moment, l'étudiant pourra venir se renseigner, à elle d'établir des consultations concernant les matières données, à elle de suivre les premiers pas des „nouveaux” et, s'il le faut, de leur venir en secours en cas de difficultés (dans ce dernier cas un étudiant de seconde année en général vient aider son jeune collègue), à elle encore de faire connaître les conférences, l'activité scientifique de l'école, d'organiser les sessions scientifiques, excursions scientifiques, de mettre sur pied des cours de langues étrangères supplémentaires, de fournir des billets de théâtre ou autre, en un mot d'introduire tout nouveau venu dans la grande famille des étudiants pour qu'il s'y sente à l'aise et puisse, à tout moment, compter sur quelque appui. D'ailleurs l'Association socialiste des étudiants polonais édite des brochures pour les différentes sortes d'étudiants où on trouve l'énumération des aides matérielles (bourses et autres) et les droits des étudiants — travailleurs (temps accordé par l'employeur pour étudier et passer les examens, facilités diverses etc...). Bien entendu, tout étudiant, même s'il n'est pas membre de l'association, peut faire appel à ses services.

Un autre phénomène qui frappe en Pologne, c'est la possibilité pour chacun, quelle que soit son origine sociale, de suivre des études qui sont gratuites. Jamais le chemin de l'école supérieure n'est définitivement fermé à ceux qui désirent s'instruire. Il n'est que de voir le nombre des étudiants-travailleurs. Maintenant, quelle est l'origine sociale des étudiants? Une fois encore, puisons dans les statistiques relatives à l'année universitaire 1974—1975 ouvriers 30%; paysans, 13,1%; travailleurs intellectuels, 53,2%; restants, 3,7%. Ces pourcentages concernent les étudiants fréquentant normalement les écoles supérieures.

En cours du soir, le pourcentage des ouvriers parle de lui-même: 57,8%. 14,4% pour les paysans, 26,8% pour les travailleurs intellectuels et 1% le restant. Le pourcentage des études par consultation des professeurs, est tout aussi intéressant: ouvriers, 45,8%; paysans 30,7%; travailleurs intellectuels, 21,8% et 1,7% le restant.

A ces travailleurs, l'employeur se doit de leur assurer, outre les congés payés normaux, des congés payés également pour les études et la préparation aux examens, soit 26 jours pour les cours consultatifs et 21 jours pour les cours du soir, pour la première année. Un autre jour supplémentaire vient s'ajouter par année d'étude. La durée du travail peut être raccourcie pour ceux qui fréquentent les cours du soir (5 h par semaine maximum) si le temps du début des cours intervient trop tôt, empêchant le travailleur d'arriver à l'heure et de prendre son repas.

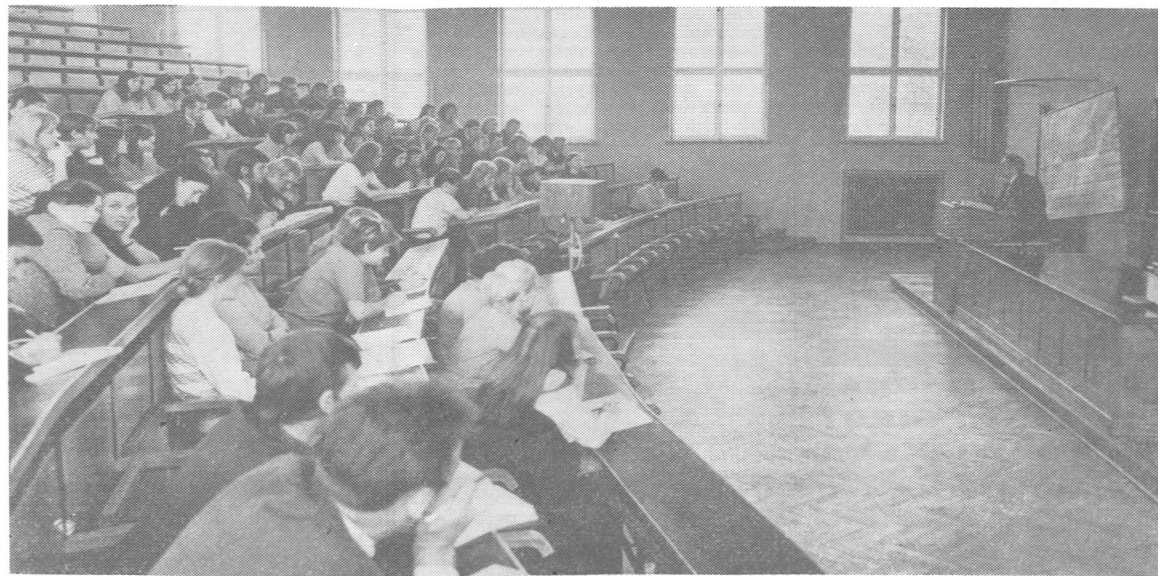
A toutes les facilités qui ont été minutieusement pensées, s'ajoutent des primes

venant couronner les bons résultats. Elles sont octroyées par l'employeur et ne peuvent dépasser un demi-mois de travail par année d'étude, et un mois entier après l'obtention du diplôme.

Quant aux étudiants des cours du jour bénéficiant de bourses, ils étaient au nombre de 127 864 pour l'année 1974—75. Dans ce nombre n'interviennent pas les primes octroyées aux étudiants qui obtiennent une moyenne élevée des notes. Si l'on considère que pour la même année le nombre des étudiants étaient de 258 149, il est facile de voir que plus de la moitié d'entre eux reçoivent une bourse. Ces bourses sont accordées aux étudiants dont les parents disposent d'un faible revenu. Tous ces étudiants ont aussi la priorité dans les maisons universitaires quand ils viennent de la campagne ou d'une autre ville.

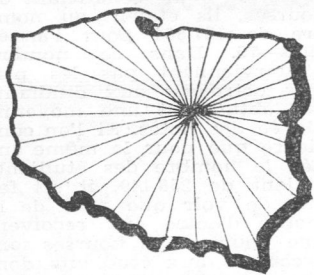
Ce court aperçu n'a pas la prétention de brosser un tableau minutieux de la vie de tous les étudiants, il permet toutefois d'approcher les conditions qui sont offertes en Pologne à tous ceux qui désirent poursuivre des études supérieures. Et toute personne possédant son baccalauréat et ayant passé avec succès l'examen d'entrée dans une école supérieure, peut devenir étudiant. Et comme les plus grandes facilités sont accordées pour les travailleurs qui voudraient passer leur bachot, la voie des études supérieures reste ouverte à tout âge, indépendamment de l'origine ou de la profession. Et le fait que, d'année en année, le nombre des étudiants nouveaux va en augmentant, est évocateur pour la situation des études supérieures en Pologne.

WANDA NOWAKOWSKA



Les cours ont repris

PROSTO Z POLSKI



TCHÓRZO- FRETKI DLA ELEGANTEK

W zakładach kuśnierskich zaczął się najgorętszy sezon. Kto myśli o zimie już dziś zastanawia się co wybrać: kozuszek, futro naturalne czy sztuczne, a może tylko pięknego lisa na czapę i kołnierza do palta. A tymczasem Centrala Skór Surowych w Kraju zwraca uwagę kuśnierzy i elegantek na nowy rodzaj surowca. Mianowicie skórki z krzyżówki dzikiego tchórze z oswojoną fretką — zwierząt z rodziny łasicowatych. Hodowla tchórzofretki nie jest zbyt trudna do prowadzenia i przewiduje się, że w niedługim czasie to nowe futro zyska uznanie elegantek.

PORT W KRAKOWIE

Oczywiście rzeczny i w dodatku towarowy. Trwają właśnie w Krakowie prace przy budowie portu węglowego, do którego docierać będą Wisłą barki ze śląskim węglem. Przewiduje się, że w przyszłości tą drogą dostarczana będzie podstawowa część węgla przeznaczonego dla województwa krakowskiego. Inwestycja ma na celu odciążenie transportu kolejowego, który na odcinku Kraków — Katowice nie może podołać stale rosnącemu przewozom towarowym.

»IRENA« JEST NAJWIĘKSZA

Trzy miesiące wcześniej niż przewidywały plany przekazano do eksploatacji największą w Polsce hutę szkła kryształowego. Jej nazwa brzmi „Irena”, a usytuowa-



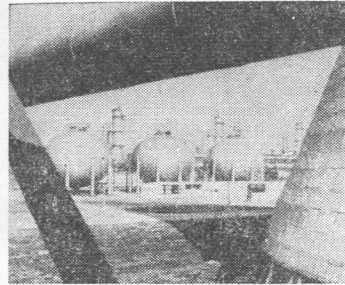
na została na Kujawach w Inowrocławiu. Będzie ona wytwarzać rocznie 1400 ton wyrobów kryształowych — a więc m.in. szklanki, talerzyki, dzbany i wazony. Ten nowy zakład hutnictwa szklarskiego wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia produkcyjne, a załoga ma do swej dyspozycji doskonale wyposażone urządzenia i obiekty socjalne.

KOLOROWE DACHY

Czym pokryć willę, domek jednorodzinny lub zabudowania gospodarcze? Oczywiście jest wiele materiałów służących do tego celu, ale do najpowszechniej stosowanych, szczególnie na wsi należy papa. Dotychczas była w Kraju produkowana w jednym kolorze — czarnym. Teraz kolor dachu będzie zależał od gustu gospodarza. A to dlatego, że licząca już sobie 75 lat fabryka papy w Tychach-Bieruniu, po rozbudowie i zmodernizowaniu urządzeń produkcyjnych, wytwarzać zaczęła papę w kilku kolorach: zielonym, żółtym, pomarańczowym, no i tym tradycyjnym, czarnym. Poprawi się więc estetyka budynków wiejskich. Dodać należy, że unowocześnienie fabryki wpłynie też na powiększenie rozmiarów krajowej produkcji papy asfaltowej i bitumicznej, której rynek otrzymywać będzie z Tych ponad 32 milionów metrów kwadratowych rocznie.

PIERNIKI Z ŻYWCA

Znane są w świecie wspomniane toruńskie pierniki wyprodukowane w różnych, bardzo atrakcyjnych formach. Ale niemniej stare, choć mniej ostatnio znane są piernikowe serca, diabły i karocy, z „Żywca”. Jest w tym mieście nawet ulica Piernikarska,



która swą nazwę wywodzi od zamieszkujących ją ongiś cukierników, wypiekających pierniki. Z biegiem lat Zywiec zaczął jednak bardziej słynąć z dobrego piwa niż z pierników. Jedynym mistrzem piernikarskim jest obecnie pan Zygmunt Bielewicz. Sztukę wypiekania smakowitych i pięknie zdobionych serc z piernikowego ciasta przejął od swego ojca Jana, który piekarnictwem trudnił się 65 lat. Na odbywającym się we wrześniu br. w Zakopanem Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich piernikowe stoisko pana Bielewicza należało do najbardziej obleganych.

DARY DLA MUZEUM WŁÓKIEN- NICTWA

Pisaliśmy niedawno o Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Ale wówczas nie mogliśmy jeszcze odnotować dwóch ważnych faktów, które wydarzyły się już po naszej publikacji. Otóż muzeum wzbogaciło się o cenne dary przekazane przez ludzi urodzonych w tym mieście, a obecnie mieszkającymi poza granicami Kraju. Tak więc p. Marek Franciszkowski z Paryża przekazał 45 plansz przedstawiających kolejne etapy pracy włókniarzy w pierwszej połowie XVIII w. Plansze te pochodzą z Wielkiej Encyklopedii Francuskiej Diderota i Alemberta, wydanej w 1755 r. Natomiast p. Eugeniusz Munzer z Holandii jest ofiarodawcą kserokopii ciekawych patentów z końca XIX wieku.

TEMAT TYGODNIA

Dostojne mury wyższych uczelni zapelniają się w tych dniach studenckim gwarem. Tysiące młodzieży zaczynają



rok akademicki. Wypoczęci — po wakacjach, ale też i z nowymi doświadczeniami życiowymi — po studenckich praktykach robotniczych. Praktyki te wprowadzono w końcu lat sześćdziesiątych dla młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich szczęśliwie przeszła przez egzaminy wstępne i otrzymała studenckie indeksy. Zatożeniem praktyk było i jest poznanie smaku pracy fizycznej i trudu rąk, satysfakcji z tworzenia, specyficznej więzi łączącej robotników.

Początkowo dla wielu wydawało się to dziwne. Bo niby po co młody człowiek, tuż po maturze, przyszedł inżynier, filolog czy lekarz ma pracować fizycznie. Co komu z tego przyjdzie? — kręcili nosami sceptycy. Czas pokazał, że wprowadzenie studenckich praktyk robotniczych było słuszne. Dla młodych ludzi jest to cenna, a w wielu przypadkach jedyna na całe życie tego rodzaju lekcja wychowawcza. Bo przecież ani przedtem, w czasie nauki w szkole, ani w toku studiów, ani później, z dyplomem w kieszeni nie ma na ogół okazji do pracy fizycznej. Z wyjątkiem młodzieży pochodzenia chłopskiego, która przeważnie podczas wakacji pomaga w żniwach. Ją zresztą praktyki robotnicze nie obowiazuje.

Z praktyk studenckich zadowolone są także zakłady pracy. Na ogół studenci otrzymują pracę zgodną z kierunkiem studiów, co oprócz korzyści zawodowych przynosi — dydaktyczne. Młodzi studenci mają bowiem możliwość zapoznania się z działalnością zakładów i instytucji, w których im przyjdzie kiedyś pracować na różnych kierowniczych stanowiskach — niejako „od podszewki”. Nie w stosunku do do wszystkich jest jednak możliwe odbywanie praktyk zgodnych z kierunkiem studiów. Toteż przyszli prawnicy, filozofowie, ekonomiści, pedagodzy — malują np. znaki drogowe lub podlewają rabatki w parkach, bo każda dobrze wykonana praca jest pożyteczna.

LES GEOLOGUES ET LES PLAGES DE LA BALTIQUE

Depuis plusieurs années les géologues s'intéressent, de façon systématique, aux plages de la mer Baltique. Les recherches portent plus spécialement sur la dynamique des fonds marins. Tous les processus intervenant sur le littoral sont étudiés.

C'est que le littoral connaît des changements perpétuels. Au cours des dernières années, en de nombreux endroits, la mer a entamé le littoral et s'est avancée à l'intérieur. Ailleurs, les courants marins ont accumulé des dépôts sablonneux formant des bandes de terre et transformant des baies en lacs. Toutes ces recherches ont une grande importance pratique. La récréation de l'ancienne évolution du littoral et l'observation des changements intervenant actuellement permettent, entre autres, de définir l'aspect des nouveaux ports, des jetées, des voies aquatiques etc... Elles sont aussi d'une importance particulière pour la protection du littoral et l'environnement marin en permettant de prévenir les effets des destructions que causeraient les éléments.

LA PLUS JEUNE FLOTTE DU MONDE

Il n'y a pas si longtemps, en 1965, les marins de la flotte polonaise accusaient une moyenne d'âge de 30 ans. Aujourd'hui, cette moyenne est passée bien entendu à 40 ans. Par contre, si les marins vieillissent, les bateaux, eux, rajeunissent. Si les marins de la flotte marchande et des



pêcheries vieillissent malgré la venue, chaque année, d'une centaine de jeunes sortis surtout des écoles secondaires et supérieures de la marine, il n'en est pas de même de la flotte marchande. Elle rajeunit systématiquement grâce à toutes les nouvelles unités qui naviguent sous pavillon polonais, la moyenne d'âge des bateaux, elle a diminué de 5 ans. Voilà qui est bon signe et prouve que la flotte polonaise se porte bien.

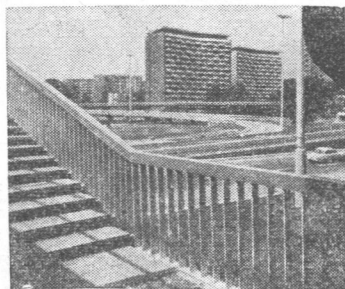
LE TRACE DU PLUS ANCIEN HOTEL DE VILLE DE VARSOVIE

Autrefois toute ville avait sa place du marché centrale et, au centre de cette place, se dressait un hôtel de ville. En Pologne, Cracovie, Wrocław ou Poznań on a conservé ce caractère. Il en était de même sur la place du Marché de la Vieille Ville à Varsovie. Le musée historique de la capitale, à l'occasion du 600^e anniversaire de l'existence de la municipalité, a pris l'initiative de faire des recherches pour confirmer et localiser le plus ancien hôtel de ville de la capitale.

Ce sont les géophysiciens qui se sont chargés des recherches. En se servant des moyens techniques les plus modernes, ils ont défini de façon précise la localisation de l'hôtel de ville, ses fondations et caves ainsi que la localisation des boutiques des alentours. Ces renseignements permettront d'autres recherches.

EN COURANT

Szczecin a été le cadre du VII^e Festival national du Ci-



néma marin. D'autres pays comme la Finlande, Norvège, Suède, Danemark, Grande-Bretagne, RDA, RFA et URSS, y ont participé. Le but de ce festival était d'intéresser les créateurs divers aux problèmes de la mer.

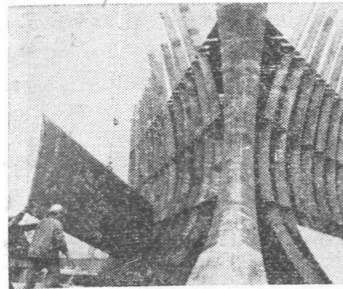
Le pionnier de l'aviation sanitaire dans les Tatra est Tadeusz Augustyniak. Depuis trente ans il pilote avions et hélicoptères ce qui porte à 6000 heures le temps passé dans les airs par cet homme courageux.

Faut-il le dire pour donner mauvaise conscience aux touristes indignes? Les employés du parc national de Wolin ont ramassé plusieurs dizaines de sacs de „vestiges” tels bouteilles, boîtes, emballages de plastique etc... Décidément les gardiens ont encore beaucoup à faire pour éduquer ceux qui se croient civilisés.

A Sieradz, où le célèbre coiffeur Antoine Cierplikowski s'est éteint cette année, un musée Antoine va être créé dans la maison qu'il s'était aménagée. On sait qu'Antoine, que l'on appelait le coiffeur des têtes couronnées, se retirera dans sa ville natale pour y passer ses vieux jours.

En Pologne, le problème de la formation de conservateurs de monuments a des chances d'être résolu. En plusieurs villes des écoles de conservateurs ont été créées et Varsovie, à son tour, a ouvert une école de conservation des monuments près une école du bâtiment. Les spécialistes, formés en quatre ans, n'auront aucune difficulté à trouver du travail.

Aux éditions „MON” vient de paraître un livre de Wacław Król intitulé „Les divisions aériennes polonaises en Grande-Bretagne 1940-1945”. Une place importante y est consacrée à la célèbre division 303. Le livre est richement illustré.

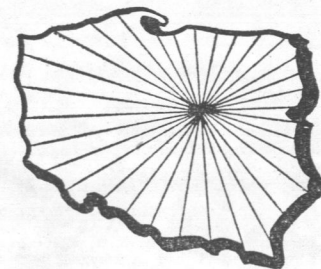


L'AIR DU TEMPS

Depuis quelques années, toujours à la même époque, se tiennent les „Journées du Senior” qui ont vu le jour grâce à l'initiative du Comité Polonais de l'Aide Sociale. Le thème en est bien simple: il s'agit de s'intéresser à tous ceux qui sont à l'automne de leur vie, toutes ces personnes du troisième âge qui se retrouvent parfois solitaires après des années d'un dur labeur. Se retrouver seul quand les forces déclinent est un état déprimant. Dans cette situation, tout geste chaleureux, le plus humble soit-il met du soleil dans les coeurs, c'est la raison même de ces journées.

Les jeunes peuvent particulièrement être précieux. Ils peuvent prendre sur eux le règlement de menues questions pratiques d'importance primordiale pourtant, comme l'achat des provisions, le ménage, apporter le charbon ou le bois, etc... Les écoliers montrent beaucoup de bonne volonté et parmi eux les scouts qui, comme tous les scouts du monde, ont pour devoir la B.A., cette bonne action qui garde tout son sens même si le terme semble un peu désuet pour avoir été tant galvaudé. Pour le garçonnet ou la fillette, il reste ce qu'il doit être: la justification du sens des responsabilités.

Mais pour qu'une telle action porte vraiment des fruits, les adultes ne peuvent être tenus à l'écart et, peut-on dire, c'est même à eux de montrer le bon exemple. Les autorités se chargent de ces „journées” dans tous les milieux, urbains et ruraux en étant présent aux rencontres et fêtes et en prenant des décisions en faveur du troisième âge pour que les „journées officielles” voient leur prolongement pratique tout au long de l'année.



En direct de Pologne





Wytańczone sukcesy »Harnama«

Reprezentacyjny włókieniarski Zespół Tańca Ludowego im. Harnama w Łodzi otrzymał dyplom ministra spraw zagranicznych za wybitne zasługi w propagowaniu i upowszechnianiu kultury polskiej za granicą. Jest to kolejne wyróżnienie zespołu nagrodzonego poprzednio Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz innymi krajowymi i zagranicznymi odznaczeniami i wyróżnieniami.



L'ensemble de danse folklorique „Harnam” était en France, à Nice exactement, quand lui parvint la nouvelle: le ministère polonais des affaires étrangères venait de lui décerner un diplôme pour les éminents services rendus dans la propagation de la culture polonaise à l'étranger. Et penser que c'est justement à Nice que débuta vraiment la carrière internationale de Harnam quand l'ensemble fut lauréat de la Côte d'Azur. Depuis, l'en-

semble a fait le tour du monde et a accumulé prix et succès.

Tout commença vraiment en 1947 aux entreprises de l'industrie cantonnière à Łódź. Du théâtre amateur existant, on créa un petit groupe de danseurs qui eut vite fait d'éclipser le théâtre et atteindre la perfection grâce à Mme J. Hryniewiecka. L'ensemble est composé de non-professionnels qui tous travaillent ou étudient. Il compte 60 personnes mais environ 50 jeunes s'y entraînent, aussi l'ensemble ne souffre jamais de carence, quand certains partent, il y a aussitôt des remplaçants.



chase blisko 30-letniej działalności „Harnam” występował w Związku Radzieckim i Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych i Francji, w Belgii, Austrii, Wietnamie, Mongolii, Chinach i wielu innych krajach. O wysokim poziomie artystycznym zespołu świadczą liczne nagrody zdobywane na międzynarodowych festiwalach i konkursach tańca ludowego.

Zaczął się zaś w 1947 r. w jednej ze świetlic Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 8 w Łodzi, obecnie im. Harnama. Otóż w świetlicy tej istniał amatorski zespół teatralny, którego reżyser do jakiejś sztuki chciał wprowadzić wstawki taneczne. Z aktorów wyłoniła się zatem grupa tancerzy. Pieczę nad nią przejęła prof. Jadwiga Hryniewiecka i jej to zasłudze należy zapewne przypisać fakt, że choć o zespole dramatycznym dawno zapomniano, zespół taneczny tak pięknie się rozwinął i zbiera laury. Prof. Hryniewiecka po dziś pozostaje mu wierna, a jej układy choreograficzne i pełna zapału praca z ludźmi, którzy kochają taniec, jest podstawą sukcesów „Harnama”.

O „pradziejach” zespołu opowiada jego senior... 24-letni Krzysztof Sitkowski. Tak daleko pamięcią — rzecz jasna nie sięga, ale najdawniejsze jego wspomnienia związane są z zespołem. Gdy po raz pierwszy przyprawiony przez dziadka przekraczał próg siedziby „Harnamowców” miał sześć lat. Trzeba wiedzieć, że u „Harnama” tańczą nawet czteroletnie dzieci pracowników zakładów. Maluchy przechodzą stopniowo do coraz starszych grup, potem do młodzieżowych, wreszcie najbardziej wytrwali i utalentowani trafiają do grupy przygotowawczej, skąd tylko jeden krok do zespołu reprezentacyjnego. Zespół liczy 60 osób, ale ćwiczy tu ok. 500 dziewcząt i chłopców. Dzięki tym rezerwom „Harnam” jest zawsze młody.

Starsi, którzy przekroczyli dwudziesty rok życia, stopniowo odchodzą. Wielu z nich nie rozstaje się jednak z tańcem. Jedni trafiają do baletów zawodowych: znaleźć ich można np. w operach, w „Mazowszu”, „Śląsku”, inni zostając instruktorami, sami prowadzą amatorskie zespoły w świetlicach i domach kultury.

I nasz rozmówca, choć tańczy jeszcze w „Harnamie”, po skończeniu studium kulturalno-oświatowego przyjął stanowisko instruktora w domu kultury tejże fabryki i kształci narybek, kontynuując studia na wydziale pedagogiki kulturalno-oświatowej.

W „Harnamie” wszyscy uczą się albo pracują, ale na lekcje, próby i występy poświęcają wiele wolnego czasu.

W dniu wręczenia dyplomu ministra spraw zagranicznych zespół wraz z jego współtwórczynią i wieloletnią kierowniczką — Marią Szkudlarek, przebywał we Francji, dokąd udał się na Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny w Nicei. Miejscowość ta zajmuje zresztą szczególne miejsce w historii zespołu. Po pierwszym bowiem występie na nicejskim festiwalu w 1957 r., gdzie „Harnam” zdobył „Laur Lazurwego Wybrzeża”, pospały się zaproszenia zagranicznych impresariów. Od tego czasu polskie oberki, kujawiaki i mazury „Harnamowcy” popularyzują w świecie.

IRENA BECK

Zdjęcia: ARCHIWUM

Fernandel mi opowiadał...

Po wielkim sukcesie, odniesionym we Francji przez książkę Raymonda Costansa „Marcel Pagnol opowiadał mi” — wydawnictwo „De la Table Ronde” zleciło temu samemu autorowi napisanie książki „Fernandel mi opowiadał”. Nie jest to dalszy ciąg opowieści Pagnola, chociaż — obie książki mają wiele wspólnego, przede wszystkim wspólnych bohaterów — ludzi ze świata sceny i filmu. Opowieści Fernandela stały się „książką sezonu” w Paryżu i całej Francji.

We wrześniu 1939 roku, gdy Francja wypowiedziała wojnę II Rzeszy, nastąpiła powszechna mobilizacja. Powołany został do służby wojskowej rezerwista Fernand Constandin — bo tak brzmiało nazwisko Fernandela. Aktor przed wybuchem wojny wielokrotnie grał role żołnierzy, występował w mundurze. Szczególnie zapamiętano go w tytułowej roli w „Ignacym”, sztuce wystawianej bezpośrednio przed mobilizacją. Cała Francja nuciła piosenkę o „Ignacym, któremu tak pięknie na imię”. Żołnierz Fernand Constandin nosił taki sam mundur jak Ignacy, gdy meldował się w przemienionym na koszary Château de Fleurs w Marsylii.

Kiedyś kapitan zwrócił uwagę dowódcy Fernandela, że żołnierz ten nie odbywa służby wartowniczej. — Panie kapitanie, jeżeli on stanie na posterunku przed koszarami, to zbierze się tłum. To przecież Fernandel — tłumaczył porucznik.

— Tu nie ma żadnego Fernandela, tylko szeregowiec Constandin i nie robić mi tu żadnych wyjątków!

Stał więc szeregowy Constandin na warcie przed wejściem do biur wojskowych. Po paru minutach naprzeciw zaczęli przystawać przechodnie, a po następnych kilkunastu — spory tłumek gapiów pokładał się już ze śmiechu. Po niespełna godzinie tłum zatarasował przejścia. Gdy kapitan wyszedł z budynku, nie mógł przedostać się do samochodu. Wezwał nazajutrz Fernandela i... zakazał mu wychodzić z koszar, dodając:

— Macie się nie rzucać w oczy! Postarajcie się być jak najmniej! I tak przydzielono więc szeregowca Constandina do sekretariatu kapitana, aby za stołem przyjmował interesantów. Pewnego dnia kapitan wezwał go.

— W południe przyjedzie pułkownik na inspekcję. Gdy tylko zobaczycie wóz, uprzedźcie mnie...

Zgodnie z rozkazem szera. Constandin zawiadomił kapitana, że pułkownik wysiada z samochodu i powitał przybyłego regulaminowo. Pułkownik zawołał:

— Ależ pan jest Fernandelem!

— Melduję się na rozkaz, panie pułkowniku.

— Co pan tu robi?

— Melduję posłusznie... wojnę, panie pułkowniku.

Wtedy pułkownik usiadł i zaczął rozmowę o kinie i filmach, które namiętnie oglądał, o aktorach, ich rolach. Wypytywał, jacy są na co dzień Raimu i Pagnol, czy Jouvét jest sympatyczny? — zaś po pół godzinie pożegnał się, twierdząc, że nie ma już czasu na inspekcję i odjechał. Ledwo pułkownikowski samochód ruszył, do adiutantury wpadł rozwścieczony kapitan:

— Co tu się działo? Gdzie on jest?
— Kto, panie kapitanie?
— Kto? Oczywiście pułkownik!
— Melduję, że odjechał.
— Co się stało? Co wam powiedział?
— Melduję, że rozmawialiśmy o kinie.
— Przez pół godziny?
— Tak jest, bo pan pułkownik nie miał więcej czasu...

Kapitan nie był w stanie uwierzyć w takie pogwałcenie regulaminu: — Udziałem wam nagany, szeregowy Constandin. Trudno będzie z takimi jak wy wygrać wojnę!

Rzeczywiście, tej fazy wojny, rozpoczętej w 1939 roku, a przerwanej zajęciem Francji w 1940 roku, Francja nie wygrała, ale — zapewne nie tylko z winy szeregowca Fernandela Constandina.

KRYSTYNA IWASZKIEWICZ

Dzieła Kafki w obrazach

W galerii Hardy w Paryżu wystawiano ostatnio interesujący cykl obrazów Y. Bergnera, ilustrujących dzieła Franza Kafki („Proces”, „Wzrost”, „Patac”, „Metamorfozy”).

W pracach malarza, który przeżył głęboko wydarzenia lat 1939—1945, postacie z powieści i nowel Kafki nabierają tragicznej wymowy, stają się symbolami. Przedstawione sceny przypominają często malarstwo Soutine'a, przez swój ekspresjonizm i siłę wyrazu cierpienia człowieka. Porównać można by je także z malarstwem Muncha, Ensora choć przy tym Bergner posiada przede wszystkim własny styl.

W ciągu długich lat swej kariery malarskiej — głównie olej — przechodził on szereg twórczych przemian, które ukazywały rozwój osobowości malarza. Ostatnio trafił na temat, który wyzwołał w nim inwencję, pozwalającą na stworzenie cyklu wstrząsających scen.

Bergner jest też związany z Polską. Urodzony w Wiedniu, dzieciństwo spędził w Warszawie, a następnie całą młodość w Małopolsce.

Prace jego wystawiane w wielu stolicach świata znalazły uznanie krytyki. (T.D.)



NAJSŁYNNIEJSZE FAJKI

Wśród najbardziej znanych w świecie producentów fajek poczesne miejsce zajmuje przemyska firma Ludwika Walata. Co miesiąc niewielki zakład produkuje około 1000 fajek, wytwarzanych w 32 wzorach (w większości mają one dwie wersje — gładką i rzeźbioną). Od 1961 r. „wałatówki” produkowane są wyłącznie z korzenia wrzосу (Bruyère).

Zapotrzebowanie na „wałatówki” jest ogromne. Przewyższają one pod względem zdrowotnym wszystkie inne fajki, bowiem stosuje się w nich oryginalne, elastyczne ustniki, zaopatrzone w specjalne filtry, których zaletą jest minimalna różnica temperatur, a tym samym nieznaczne skraplanie. Ludwik Walat naukę zawodu rozpoczął w 1922 r. u znanego mistrza Swobody w Przemysku. Dzisiejsze sukcesy i światową sławę zawdzięcza dobremu przygotowaniu zawodowemu, wrodzonym zdolnościom i długiej praktyce.

Zakład zajmuje się też naprawą fajek mających już wartość muzealną.



Występy „Krakusa” we Francji

Po raz piąty zawitał do Francji 40-osobowy zespół studentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Na występy znanego tu już „Krakusa” czekali, gdyż pieśni i tańce południowej Polski należą do najbardziej popularnych.

Koncerty zaczęły się tuż po przekroczeniu granicy, w Strasburgu. Z Alzacji trasa wiodła przez Rouen w północnej Francji, następnie przez Blois, nad Loarą, Saint-Estève w departamencie Dordogne, Ruelle koło Angoulême, Arcachon nad Atlantykiem aż do Grenade-sur-Adour, nad granicą hiszpańską. Po tym długim tournée czekał na nich najważniejszy etap — Confolens i udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym.

Występy „Krakusa” w czasie trwania festiwalu należały do udanych. Potwierdzały to wzmianki francuskiej prasy. Tak np. paryski „Le Figaro” omawiając przebieg imprez w Confolens zaliczył występy „Krakusa” do najlepszych, ilustrując swą relację z festiwalu właśnie fotografią polskiego zespołu.

Nie pierwszy raz krakowski zespół studencki wziął udział w międzynarodowym festiwalu. Kierownictwo zespołu doliczyło się już ponad tysiąc występów, w Kraju i za granicą, poczynając od roku 1949. Mimo ciągłych zmian w składzie chóru i baletu studenci przecież koń-

czą naukę i odchodzą z uczelni — repertuar zespołu stale się wzbogaca. Tak np. początkowo koncentrowano się na tańcach i pieśniach regionu krakowskiego, obecnie w programie znajdują się utwory z Rzeszowskiego, Lubelskiego, Sąddeckiego i ze Śląska. Dużą w tym zasługą zarówno kierownika chóru, p. Stanisława Rusinka, jak i choreografa, p. Zbigniewa Pienkowskiego.

Wzbogacanie repertuaru idzie w parze z podnoszeniem poziomu artystycznego zespołu. Studia jednak na tym nie

cierpią — zapewnia profesor Aleksander Długosz, prorektor Akademii Górniczo-Hutniczej, który przyjechał w tym roku wraz z „Krakusem”. Występy organizuje się tylko w czasie ferii i przerw semestralnych. Do zespołu przyjmuje się przy tym najlepszych studentów, którzy dzięki swym zdolnościom i pracowitości potrafią jednocześnie sprostać wymogom nauki oraz zajęciom artystycznym. No, a poza tym są młodzi i pełni entuzjazmu! Czyż trzeba lepszej broni, by pokonać trudności?



CISY NADAL BEZ POTOMSTWA

Około cztery tysiące cisów rośnie na terenie Wierchlasu wśród Borów Tucholskich, stanowiąc znany w całym Kraju rezerwat tych pięknych drzew. Przeważają wśród nich cisy mające po 250 lat i więcej. Najstarsze z nich liczą już 600 lat, tylko — niestety — najmłodszej generacji tych (dawniej pospolitych) drzew ciągle brakuje. Dlaczego staropolskie cisy nawet w rezerwacie nie mają potomstwa, dlaczego młode wysiewy giną w pierwszych latach swego życia? Pytania te na razie pozostają bez odpowiedzi. Znaleźć ją jest tym trudniej, że w tymże samym Wierchlesie, ale ... poza granicami rezerwatu łatwo doszukać się wielu cisów mających po kilka lub kilkanaście lat. Trzeba podkreślić, że „bezpotomne” cisy w rezerwacie nie są bynajmniej drzewami sędziwymi (cis rosnąc bardzo powoli może dożyć nawet dwóch tysięcy lat).

Rezerwat w Wierchlesie jest jednym z najstarszych w Kraju (już w 1827 roku znalazł się pod specjalną ochroną). Obecnie 36-hektarowy teren, gdzie cisy rosną wśród wiekowych sosen, lip, brzoź i bogatego runa leśnego, stanowi autentyczny fragment prastarej puszczy pomorskiej. Rezerwat ten był ulubionym miejscem pracy twórczej wybitnego polskiego artysty — Leona Wyczółkowskiego, który wiele tych drzew utrwalił w swych rysunkach i na płótnie.

Cis jest niewielkim, lubiącym cień drzewem i rośnie zwykle — również w Wierchlesie — pod okapem innych drzew. Ten ginący już dziś gatunek był dawniej — oczywiście przed stuleciami — drzewem masowo użytkowanym m.in. w meblarstwie ze względu na drewno o pięknej, czerwono-brunatnej barwie. Cisy są bardzo twarde, elastyczne i ogromnie odporne na działanie wilgoci oraz gnicie. Używano ich do wyrobu kusz, łuków i do wyrobu ostrzy do strzał. Obecnie około 20 tego rodzaju kuszy wydobyto z dna jeziora zamkowego w Jasięncu pod Koronowem. Pierwsze dekryty o ochronie cisów wydawał już Władysław Jagiełło. Dziś w polskich lasach znajduje się kilkanaście zaledwie rezerwatów cisów. A w nich — jak już powiedzieliśmy — nie ma potomstwa.



Antoni Gorecki. Litografia francuskiego artysty Villaina przechowywana w zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

Szabla i pióro czyli o Antonim Goreckim

W roku 1861 odbyły się w Paryżu pogrzeby trzech wybitnych Polaków. 1 czerwca spoczął we wspólnym emigranckim grobie na cmentarzu Montmartre siedemdziesięcioletni Joachim Lelewel. 22 lipca pochowano na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency 90-letniego księcia Adama Czartoryskiego. 18 września zmarł i pochowany został na tymże samym polskim „campo santo” w Montmorency 74-letni Antoni Gorecki.

Antoniemu Goreckiemu daleko do tego, aby w pantonie narodowym zajmował równie poczesne miejsce jak twórca nowoczesnej polskiej myśli historycznej czy też niedoszły monarcha z Hotelu Lambert. Choć przez całe półwiecze parał się piórem, zapomniała o nim także historia piśmiennictwa i to tak doszczętnie, że w wydanych kilka lat temu „Dziejach literatury polskiej” prof. Juliana Krzyżanowskiego ani razu nie wymienione zostało jego nazwisko. A jednak był czas, że — jak wyraził się czołowy krytyk Wielkiej Emigracji, Stanisław Ropelewski — wierszy Antoniego Goreckiego „cała Polska się na pamięć uczyła”. Nie omieszkał też o nim wspomnieć na wykładach w Collège de

France Adam Mickiewicz. Zaś kiedy w siedem lat po śmierci Antoniego Goreckiego, a więc w roku 1868, Księgarnia Luksemburska (którą prowadziła na rue de Tourn w Paryżu pierworodny syn wieszczki, Władysław Mickiewicz) opublikowała wybór jego poezji, jeden z wychodźczych literatów, Leonard Rettel, napisał w przedmowie do tego tomiku: „W dziecinnych latach dla mnie i dla rówieśników moich, nie było nazwiska z żyjących ludzi w kraju większym otoczonego urokiem, jak Niemcewicz i Antoniego Goreckiego”. Warto zatem, abyśmy przyjrzeni się zyciorysowi „pana Antoniego, jak go krótko po imieniu kraj cały nazywał” — przypomina Leonard Rettel. Tym bardziej, że zyciorys Goreckiego to jedna z owych serdecznych nici, z których historia utkana przyjaźń polsko-francuska.

Autor „Dobycia przez wojsko polskie w Hiszpanii wawozu pod Samo-Sierra” — tak brzmi tytuł jednego z wierszy Antoniego Goreckiego, urodził się w roku 1787 w Wilnie i tam też odebrał wykształcenie. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego zaciągnął się w szeregi armii księcia Józefa Poniatowskiego (godzi się podkreślić, że

ten fragment jego biografii został, po latach, wkomponowany przez Mickiewicza w pierwszą księgę „Pana Tadeusza”). W roku 1812 wziął udział w najstraszniejszej wyprawie wojennej Napoleona i odznaczył się męstwem pod Smoleńskiem, za co po wkroczeniu Wielkiej Armii do Moskwy otrzymał od cesarza krzyż legii honorowej i awansował na kapitana. Po upadku małego kaprała powrócił z Krakowa — gdzie leczył się z ran odniesionych w trakcie kampanii moskiewskiej — w strony rodzinne, ożenił się, zaczął gospodarować ma roli i wziął się na powrót do pióra.

W roku 1831 należał Gorecki do tajnego komitetu, który zajmował się rozszerzeniem czynu zbrojnego na Litwę. Nie był już wówczas zdolny do służby wojennej, ale z uwagi na jego zasługi Rząd Narodowy mianował go najpierw majorem, a później pułkownikiem, a następnie władze powstańcze wyprawiły go z misją polityczną do Szwecji.

Po załamaniu się powstania bohatera spod Smoleńska osiadł na stałe w Paryżu i stał się jedną ze sztandarowych postaci Wielkiej Emigracji. „Pan Antoni wszędzie miłym był gościem, witanym

zawsze ze szczerym uśmiechem” — powiada Leonard Rettel, który odmalowuje Goreckiego — emigranta jako „wysmukłą i bladą postać z lekko pochyloną głową przyprószoną już wówczas siwizną, o oczach i uśmiechu nieco filuternej dobroduszości”. Pióra na wychodźstwie bynajmniej nie zawiesił na kołku: przeciwnie, „niestrudzenie — jak píše Maria Straszewska w pracy zatytułowanej „Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831—1840” — swym okolicznościowym rymowaniem upamiętniał uroczyste chwile w życiu emigracji, jej przywary zał ganił w popularnych bajkach, rozrzuconych po całej nieomal prasie emigracyjnej”. Tu warto zaznaczyć, że w lipcu 1835 roku uczył Gorecki stosownym wierszem powstanie pierwszej polskiej firmy wydawniczej w Paryżu, Księgarni i Drukarni Polskiej Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza.

Pisarze emigracyjni zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że plody pióra Goreckiego nie są utworami wysokiej próby, ale ponieważ „pan Antoni”, który już jako kilkuletni chłopiec wahał proch pod sławnym pułkownikiem Jakubem Jasińskim, uosabiał dla nich patriotyzm, na niedostatki jego artystycznego warsztatu patrzyli przez palce. „Gorecki nie jest artysta, ale człowiek, Polak, który gwałtownie każe się kochać i szanować”, stwierdził w 1834 roku po przeczytaniu świeżo wydanych przez Goreckiego „Poezji Litwina”, Józef Bohdan Zaleski, poeta i wierny druh Mickiewicza.

Sam Gorecki również należał do grona serdecznych przyjaciół autora „Pana Tadeusza”. W dwadzieścia parę lat później traf zrzadził, że najstarsza córka Mickiewicza, Maria, wyszła za mąż za syna Goreckiego, Tadeusza, który zabłysnął jako malarz.

(S. K.)

Pionier nowoczesnej myśli technicznej

Pionierem nowoczesnej myśli lotniczej, o osiągnięciach na światową skalę, był Stefan Drzewiecki. Absolwent Ecole Centrale des Arts et Manufactures w Paryżu większość swego długiego życia (zmarł w wieku 94 lat) spędził we Francji. Lista wynalazków, patentów, pomysłów technicznych i naukowych Drzewieckiego jest bardzo długa (m.in. skonstruował łódź podwodną z silnikiem elektrycznym na długo przed I wojną światową). Na 12 lat przed pierwszym lotem braci Wright, który miał miejsce w grudniu 1903 r. Drzewiecki ogłosił zasadnicze pra-

wa lotnictwa płatowcowego. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że słynni amerykańscy bracia czytali prace Polaka, np. z całą pewnością metodę obliczania śmigła wzięli od Drzewieckiego.

Począwszy od Stefana Drzewieckiego zaczęto na świecie doceniać wagę teoretyczno-naukowych podstaw w lotnictwie. Dzięki Drzewieckiemu powstał Instytut Aerodynamiczny w Saint-Cyr pod Paryżem. Drzewiecki był przez wiele lat wiceprezesa Aeroklubu Francji, co było niezwykłym uświetnieniem cudzoziemca, który zawsze uważał się za Polaka i swoją polskość manifestował. Zmarł w Paryżu w 1938 r. zapisując Polsce wszystkie swoje prace naukowe (w tym szkice o energii atomowej, którą zaczął interesować się u schyłku życia) oraz bardzo bogatą bibliotekę.

Na tropie tajemniczej Askaukalis

Doc. dr hab. Aleksandra Cofta-Broniewska z zespołem, prowadząc badania w rejonie Inowrocława, natrafiła na ślady Askaukalis. Pod tą nazwą figurowała ongiś na słynnej mapie antycznego geografa Ptolemeusza faktoria pełniąca ważną rolę na bursztynowym szlaku w pierwszych wiekach naszej ery.

Odkrycia poznańskich archeologów wiele wnoszą do wiedzy o poczynaniach Celtów w tym rejonie. W Askaukalis (obecnie Krusza Zamkowa) na terenie dawnego centrum osady znaleziono m.in. pozostałości celtyckiej budowli sakralnej otoczonej kamiennym wałem, a w sąsiedztwie — ślady dzielnicy handlowej. Faktoria ta musiała przez pewien czas pozostawać pod wpływami Celtów, których wpływ na ziemię i kulturę polską wciąż jeszcze jest mało znany.

Sukiennice jak... stare

D

obiegł końca pierwszy od ponad 100 lat remont i konserwacja jednego z najwspanialszych polskich zabytków — krakowskich Sukiennic. Rozpoczęte przed rokiem prace pozwoliły również na przywrócenie pierwotnego wyglądu wielu istotnym dla dawnego charakteru tej budowli elementom. M.in. odsłonięte zostały trzy portale wewnątrz hali (pozostałe 30 portali nie zostało wydobytych na zewnątrz) oraz wykuto na powrót okna, które istniały w 1555 r.

Jak się przeobrażały?

Przywrócenie dawnego charakteru Sukiennicom jest dość problematyczne, ściśle zrobić tego nie można było, bo należałoby... wszystko zburzyć i postawić kamienną, podłużną budę — jaką były Sukiennice w XIII w. Trudno też było zdecydować się na przywrócenie wyglądu z okresu którejś ich kolejnej przebudowy, jakim były poddawane. Jak 99 proc. architektonicznych zabytków europejskich, dzisiejsze Sukiennice są nawarstwiającą się przez wieki mieszaniną stylów.

Po raz pierwszy Sukiennice były przebudowywane na zamówienie polskiego dworu królewskiego przez włoskiego architekta, Jana Marię Padovano w 1555 r. Wcześniej — jak wykazały prace archeologiczne — Sukiennice przypominały wyglądem dużą stałą kamienną z 6 małymi oknami po obu stronach. Tak powstała w XIII w. budowle obudowywano przez ok. 200 lat kramami (dość szpetnymi), które Padovano częściowo zlikwidował. Równocześnie — u obu końców Sukiennic dobudował stojące do dziś ganki, a całą budowlę ozdobił biegnącą wzdłuż obu stron dachu jedną z najdłuższych w świecie (100 m) renesansową attyką. Pozostałe kramy utrzymały się aż... do drugiej połowy XIX w.

Uporał się z nimi dopiero w 1874 r. Tadeusz Pryliński, według jego projektu podda-

no Sukiennice gruntownej przebudowie, zakończonej w trzy lata później. Na miejsce kramów Pryliński stworzył istniejące do dziś gotyckie podcienie, a wewnątrz przebudował, ozdabiając je ponad 30 pięknymi portalami oraz herbami ważniejszych polskich miast.

Napoleon nie przybył

W powstałej w ten sposób wytwornej i olbrzymiej hali o wymiarach 110 × 10 m (tj. dzisiejszej hali handlowej) wydano w 1879 r. bal dla uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Nie był to zresztą jedyny wspaniały bal w

go architekta zupełnie nie rozumieli okaleczył, przerywając linię attyki po obu stronach. Ten błąd naprawiono dopiero w 1959 r., inne — podczas obecnego remontu Sukiennic.

Spośród mnóstwa zgłaszanych propozycji i koncepcji wybrano takie, które złożyły się na jeden projekt, przyjęty do realizacji.

Świadectwa archeologów i „księgowych”

Zrezygnowano np. z proponowanego przez prof. Wilkora Zina obniżenia poziomu o 5 m, tzn. do takiego, jaki

zrezygnowano, z kuszącej skądinąd koncepcji, aby pod Sukiennicami usytuować w podkopie kramy, a dotychczasową halę targową (po wydobyciu na zewnątrz wszystkich portali) zamienić w olbrzymią salę sztuki, miejsce dużych i małych wernisaży, wystaw, spotkań, itd. O odrzuceniu koncepcji zdecydowały nie tyle finanse, ile fakt, że byłoby to absolutne novum w ok. 600-letniej historii Sukiennic, a tym samym klasa zabytku zostałaby automatycznie obniżona z klasy „zero” do co najwyżej „1”.

Po co więc samemu robić sobie krzywdę?

Obecny konserwatorski remont Sukiennic, prowadzony — jak przystało na tradycję — nie bez narażenia się na zarzut dyletanctwa przez zarząd rewaloryzacji zespołów zabytkowych Krakowa, był dla archeologów cenną okazją, której nie zmarnowa-



Sukiennicach. Podobne urządzenie i wcześniej, m.in. w 1809 r. wydano bal na cześć cesarza Francuzów — Napoleona, na który jednak Bonaparte nie przybył. Osobistością nr 1 balu został wówczas, owiany sławą dzielnego żołnierza i niemieckiego żołnierza serc niewieścich, książę Pepi — Józef Poniatowski.

Pryliński nie tylko upiększył Sukiennice (realizowany plan ówczesnej przebudowy dość poważnie w rezultacie różnił się od pierwotnego projektu Prylińskiego), ale i w sposób u tak znakomite-

istniał w XIII w. Zdecydowały o tym argumenty archeologów o pierwotnej topografii obiektu i terenu, charakterze, rodzaju i chronologii nawarstwiania się następujących po sobie poziomów kulturowych w tej części Krakowa na przestrzeni 1000 lat, itd.

Nie bez znaczenia (choć przeważał pierwszy argument) były wywody „księgowych”. Wśród wielu prac związanych z obniżeniem poziomu (co znacznie by przedłużyło remont) musiano by m.in. wybrać i przerzucić ok. 50 tys. m³ ziemi. Podobnie

no. Odnaleziono m.in. kilkadziesiąt cennych wykopalisk, głównie przedmiotów, którymi w okresie XIII—XVI w. w Sukiennicach handlowano. Równocześnie odkryto zagadkowy pochówek szkieletowy z tego okresu, z dość dobrze zachowanymi fragmentami drewnianej trumny. Skąd w Sukiennicach taki okaz — dotąd nie wiadomo. Odnaleziono również kilka monet, wśród których niemal unikat — malutki, wielkości guzika od koszuli — dobrze zachowany denar Władysława Łokietka.

MACIEJ KUĆZEWSKI

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

„Najlepszy sposób przysposobienia dziecka do lektury polega na posadzeniu go na kolanach, na czytaniu mu na głos jego ulubionych opowiadań i na ustawicznym powtarzaniu tej czynności. Stronica druku, wygodna pozycja, uczucie bezpieczeństwa, uspokajający głos dorosłej osoby, urok opowiadania — wszystko to sprawia, że w duszy dziecka książka kojarzy się z przyjemnością wyższego rzędu”.

Słowa, które napisałem w cudzym słowie, stanowią streszczenie raportu o kryzysie szkolnictwa w Wielkiej Brytanii. Raport ten składa się z trzystu pięćdziesięciu tysięcy słów. Został on opracowany przez specjalną komisję, w której zasiadało dwudziestu dwóch rzeczoznawców z wicekanclerzem sławnego Uniwersytetu Oksfordzkiego na czele, i która przeprowadziła w ciągu trzech lat inspekcję tysiąca ośmiuset siedmiu szkół. Jak widzicie, uczeni członkowie tej komisji doszli do bardzo prostego wniosku. Stwierdzili mianowicie, że odpowiedzialność za rozruszanie dziecięcego umysłu i za obudzenie w nim zamilowania do słowa drukowanego i do nauki spoczywa w pierwszej kolejności na rodzicach, a dopiero potem na szkole, i że w dziedzinie wychowania nie można osiągnąć żadnych rezultatów bez wielkiego nakładu miłości macie-

rzyńskiej i miłości ojcowskiej. Tym się tłumaczy rady, jakich ci specjaliści udzielają angielskim mamom i tatom. Kiedy dziecko się kąpie albo kręci w kuchni wokół matczynej spódnicy należy z nim rozmawiać i odpowiadać na jego pytania — podkreślają — ale przede wszystkim trzeba mu się przysłuchiwać, wszczeptać mu i to zanim jeszcze dojdzie wieku szkolnego, ciekawość poznawania świata, pielęgnować jego słownik i dbać o poprawność jego wyśłowienia.

Choć zalecenia te nie odnoszą się do nas, lecz do poddanych królowej Elżbiety, i choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że są to banalne, oklepane formułki, nie od rzeczy będzie skupić na nich przez chwilę uwagę. Są to bowiem sprawy tak oczywiste, że tracimy je nieraz całkowicie z pola widzenia.

Chodzi o to, że choć demokratyzacja szkolnictwa stworzyła równy start dla wszystkich dzieci, jednak nie znaczy to wcale, że szkoła może dziecku zastąpić rodziców, ani też że rodzina może uchylić się od odpowiedzialności za wychowanie i wykształcenie dziecka i zepchnąć całą odpowiedzialność na nauczycieli. Rzecz w tym, że kiedy dziecko ma pięć czy sześć lat, całe jego jestwo i cały jego organizm poddają się jeszcze nader łatwo zewnętrznym wpływom i w zależności od tego, czym się je — w znaczeniu dosłownym i przenośnym — karmi, zarówno jego rozwój cielesny, jak i rozwój duchowy, przybrać mogą albo najpomyślniejszy, albo też najgorszy obrót. Innymi słowy, dziecko, które po raz pierwszy przekracza próg szkoły, przynosi tam otrzymane od rodziców zawiązek powodzenia lub porażki, ale fakt ten najczęściej wychodzi na jaw dopiero po latach, a więc wtedy, gdy na wy-

dźwignięcie, na podniesienie na wyższy poziom umysłowy dzieci opóźnionych w wykształceniu jest już za późno.

Nie bez kozery zainteresowałem się raportem angielskich specjalistów od szkolnictwa i nie bez kozery zaprzętałem zawartymi w tym sprawozdaniu wskazówkami pedagogicznymi uwagę czytelników moich felietonów. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że główny adresat moich cotygodniowych utworów, to znaczy stary emigrant, nie ma nieletnich dzieci. Ale ma wnuków i prawnuków. I choć srogi los nie pozwolił mu zagrać miejsca na szkolnej ławie, choć sam odebrał jedynie powierzchowne wykształcenie, jednak i on także może się przyczynić, i to znakomicie, do duchowego rozwoju swoich wnuków i prawnuków. Nie tylko dlatego że niedostatki lat szkolnych starał się nadrobić — i w znacznej mierze nadrobił — nieustanną pracą samokształceniową, lecz również i z tej przyczyny, że jest on jedyną żywą więzią między swoimi wnukami i prawnukami a Polską. A idzie mi właśnie o zaszczepienie w naszej potomości uczucia dla Polski.

Nie jesteśmy wieczni. Czas mija, a „wiek — jak powiada poeta — przybliży, schyla ku ziemi, w której spocznijemy uspokojeni”. Czas pomyśleć o tym, co możemy zostawić w spadku owym małym Francuzom i Belgom, w których płynie nasza krew i którzy w tej chwili zaczynają pobierać w szkole nauki. Czas uświadomić sobie, że najcenniejszą rzeczą, jaką tym maluchom możemy przekazać w dziedzictwie, jest znajomość mowy polskiej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Przeżyłam straszną tragedię, zawód miłosny i choć to się zdarzyło już pół roku temu, nie mogę dojść do siebie i ciągle myślę, żeby ze sobą skończyć. Muszę opowiedzieć od początku. Mam osiemnaście lat. Pewnego dnia do miejscowości, gdzie mieszkam przyjechał kuzyn mojej przyjaciółki, piękny lotnik. Zostałam tam zaproszona, ponieważ przyjaciółka dawno mi mówiła o tym swoim kuzynie i o tym, że chciała-

by, żebym ja za niego wyszła. Rzeczywiście bardzo mi się spodobał, ja chyba jemu też. Od tej pierwszej wizyty każdą wolną chwilę spędzał w naszym miasteczku. Stale spotykaliśmy się i pewnego dnia powiedział, że chciałby, żebym została jego żoną. Następnym razem przywiózł z sobą swoją matkę i razem przyszli do nas, żeby się zapoznać z moim ojcem (matka moja umarła, gdy byłam dzieckiem). Odbyło się takie oficjalne spotkanie i zostało ustalone, że zaczniemy przygotowania do ślubu. Pojechali.

Po dwóch dniach ojciec oświadczył mi, że nie ma mowy o żadnym ślubie, bo to jest rozwodnik i ma dwoje dzieci. Spadło to na mnie jak grom. Natychmiast napisałam do niego. Odpowiedział, że to nieprawda i że może to udowodnić. Ojciec

nie chciał o niczym słyszeć. Mówił swoje dodając jeszcze, że wyjdę za mąż za tego, kogo on mi wybierze. I tak zakończył się mój sen o szczęściu. Nie wiem, co się dzieje z moim ukochanym, nie pokazuje się tu nigdy. Wiem, że miał wielki żal do mojej przyjaciółki, że tak wystawiła go do wiatru. Ja jeszcze dziś gotowa jestem uciec z domu i pojechać z nim na koniec świata. Za nikogo innego za mąż nie wyjdę. Tylko, jak to wszystko załatwić?

ZAKOCHANA

DROGA PANI!

Przed wszystkim nim Pani znacznie przygotowywać ucieczkę z domu, trzeba by wiedzieć, co o tym myśli ten młody człowiek. Może już się z kimś związał? Może o Pani zapomniał? Dlatego radziłabym do niego napisać i spró-

bować się jakoś z nim spotkać. To po pierwsze. Po drugie — byłabym za tym, żeby się Pani jakoś usamodzielniała, to znaczy nie tylko myśleć o pracy, ale i o zamieszkanu poza domem. Jeśli ten chłopiec dalej jest Panią zainteresowany, niech Pani podejmie z ojcem na nowo rozmowę o ślubie. Powie, że za nikogo innego nie wyjdzie i że jeśli ojciec nie wyrazi zgody, opuści Pani jego dom. Myślę, że po tak długim czasie może ojcu przeszła złość, tym bardziej że przekonał się, iż plotki o przeszłości Pani ukochanego ktoś złośliwie mu podsunał. Lepiej oczywiście byłoby załatwić sprawę zgodnie. Nie zrywać z ojcem, bo przecież jego jednego ma Pani na świecie. Miejmy jednak nadzieję, że Pani upór i wytrwałość go przekonają.

ANNA

P. EDWARD ANTONIAK
LA COURNEUVE
(SAINT-DENIS)

Mam obecnie 58 lat i sty-
szalem, że w 60 roku życia
mogę otrzymać pełną emery-
turę w tym samym wymia-
rze jak w 65 roku życia.

Istnieją możliwości dla pra-
cowników fizycznych, którzy
wypełniają pewne warunki
uzyskania emerytury po osią-
gnięciu 60 lat. Przysługuje
ona pracownikowi, który:

— pracował co najmniej pięć
lat w ciężkich warunkach pra-
cy fizycznej w ciągu piętna-
stu lat poprzedzających wnio-
sek o emeryturę,
— opłacał składki co naj-
mniej przez 42 lata z tytułu
pracy w gospodarce ogólnej
lub częściowo w gospodarce
ogólnej i w gospodarce rol-
nej.

Wniosek należy złożyć do
Kasy, do której ostatnio wpła-
cano składki.

Dla udowodnienia lat pra-
cy należy dołączyć do pró-
by zaświadczenia pracy z te-
go okresu. Model podobnego
zaświadczenia można otrzy-
wać w Kasie Ubezpieczeń na
Starość. W razie istnienia
przeszkód można złożyć oso-
bistą deklarację, na popar-
cie której należy dołączyć
świadczenia pracy i zaświad-
czenia kasy rent dodatkow-
ych lub inne dokumenty do-
tyczące okresu i rodzaju pra-
cy. Należy koniecznie załączyć
świadczenie pracy z ostatnie-
go miejsca zatrudnienia, ze
względu na konieczność za-
prześnięcia od tej daty wszel-
kiej pracy zawodowej.

Dla tych, którzy przeszli na
emeryturę między 60 a 65 ro-
kiem życia, istnieje możność
skorzystania z dobrodziejstwa
nowej ustawy, jeżeli odpowia-
dają wyżej wymienionym
warunkom i złożą w tym ce-
lu odpowiedni wniosek. Wów-
czas ich pensja zostanie pod-
wyższona od 1 lipca 1976 r.
o 25% w razie przejścia na
emeryturę w 60 roku, o 20%
— w 61 roku, o 15% w 62
roku, o 15% w 63 roku i o
5% w 64 roku życia.

Nowy zastępca mera

Licznie zebrani miesz-
kańcy dzielnicy Meloni 8
w Aubry wybrali do zar-
ządu dzielnicowego p.
Józefa Tylkowskiego,
jako zastępcę mera, a
na członków asesora
— p. Jana Zakrzewskie-
go, p. Jana Sosnowskie-
go, p. François Sosnow-
skiego, p. Roberta O-
koniewskiego, p. Didier
Tylkowskiego i p. Hen-
ryka Skrzydlewskiego.
Przewodniczącym ze-
brania wyborczego był
p. Cezary Komorniczak.

Tristan 1946

36

Mówi połów się i zostaw mnie zostawiłam
go oczy mi się kleiły zasnęłam.

Budzę się jest jasno szukam ręką na po-
słaniu zrywam się krzyczę Michał! Michał!
kartka pod lustrem wrócę przed wieczorem
u dołu nabazgrane. ŻEGNAJ IZOLDO!

Partyzanta zostawił myślę widać poszedł
szukać pracy spuściłam znowu stopy to były
moje wakacje położyłam się i czytałam byle
co obiadu nie jadłam koło szóstej Michał
wrócił.

— Gdzie byłeś?

— W parku.

— W jakim parku?

— Tam gdzie jest zakopana Pamiętka.

— Mówiłam żebyś tam nie chodził dla-
czego nie zabrałeś psa?

— Dobrze zrobiłem, że nie zabrałem.

Partyzant może by odkopał Pamiętkę...

Teraz już miałam dosyć jego fochów jego
psa mojej niewoli ruszyłam książkę o zie-
mię ty sam ciągle tę swoją Pamiętkę od-
kopujesz kuodnik ci potrzebny potrzebna ci
zwevtchina moje gotowanie leczenie śpiewa-
nie nie jest ci potrzebne i mego dziecka nie
chciałeś.

Milczał więc zaczęłam krzyczeć jak mogę
coś o tobie wiedzieć jeżeli mi nie mówisz
sam o mnie nic nie wiesz co za bzdury z tą
Izoldą?

On się odwrócił i tak do mnie szedł jak
śmierć. Kasia złożył ręce Kasia czyś ty za-
pomniała że tylko ty i ja mieliśmy żyć?
Mówisz „bzdury...” ale myśmy mieli być in-
ni myśmy mieli wszystko o sobie wiedzieć
bez mówienia mieliśmy być dla siebie mat-
ką ojcem i dzieckiem popatrz na moją mat-
kę na twoją matkę na twego ojca czy oni
nam są potrzebni? Czy my im jesteśmy po-
trzebni? dzieci są obce im trzeba mówić one
też muszą mówić... co to jest słowo? tylko
to co dwoje ludzi czuje bez słów jest pra-
wdą.

Był chyba zrozpaczony chyba był szalony
Izoldo powiedział Izoldo... ja teraz mówię
więc mi nie wierz tak samo jak Lesbom nie
uwierzyłaś i jak ja tobie nie wierzę nas
już nie ma jesteśmy jak wszyscy inni.

Mnie się wydało że się zapadam powie-
działam chcesz mnie zakopać jak tamtą Pa-
miałkę...

Głaskał mnie mówił „szkoda” bałam się

go wiedziałam że trzeba się bronić coś trze-
ba zmienić inaczej wszystko się zapadnie
odepchnęłam go na cały głos zawołałam
czego szkoda? — życia powiedział okno by-
ło zasłonięte duszno papierosy łóżko nie po-
słane krzyczę nie jesteście starzy! za wcześ-
nie żałować życia! chwyciłam wino nalałam
za nasze długie życie bez słów powiedziałam
siedliśmy wypiliśmy położył mi rękę na ko-
łanie coś mi się przypomniało: pamięć jest
potrzebna krzyknęłam kochany masz rację
pamięć jest potrzebna! czy pamiętasz nasze
pierwsze kino film którego nie widzieli
wielka brzoskwinia wyrosła wtenczas i po-
zarła nas.

Ogolił się włożyłam czerwona suknię w
łazience udawał ptaki nagliłam go prędko
chodźmy stąd nasz świat jest wszędzie od-
słoniłam okno słońce weszło pies stał przy
drzwiach gotowy do drogi całe światło za-
chodu wlało mu się do oczu patrzył to na
Michała to na mnie skowyczał drżał z mi-
łości.

Wtenczas go zamknęłam.

Uciekłem. Nie mogłem wytrzymać w jed-
nym pokoju z kobietą, której każdy zaka-
marek ciała znałem, a nie miałem pojęcia,
co się dzieje u niej w środku. Ona też po
latach znajomości tyle samo o mnie wie-
działa, a może i mniej niż w tym kinie na
Piccadilly, kiedyśmy się pierwszy raz trzy-
mali za ręce. Nie mogłem wytrzymać. Zo-
stawiłem ją śpiącą, Partyzantowi się wy-
mknęłam i pojechałem do amerykańskiego
konsulatu.

Do amerykańskiego konsulatu zacząłem
chodzić zaraz potem, jak Kate do mnie na-
pisała z Long Island, jeszcze kiedyśmy ob-
sługiwali Franciszka. Napisała: „chcesz af-
fidawitu? Chcesz pracy? Mam brata, który
ci wszystko załatwi”. Odpisałem: „nie je-
stem rybakiem”. Przysłała depeşe: „jesteś
idiotą”. U Franciszka zawsze ja odbierałem
pocztę, Kasia nic o tej wymianie zdań nie
wiedziała. Pierwszy raz poszedłem do kon-
sulatu na wariata, tak sobie, dla śmiechu.
Może pojedziemy razem z Kasią i ten brat
się do tego przyłoży?

Affidavit przyszedł, kiedy byłem za śmie-
ciarza. Schowałem do portfela, nie w gło-

Dalszy ciąg na stronie 26

wie mi było, Kasia była wtedy najpiękniejsza, roznosiło mnie, czułem facetów naokoło, w Battersea na śmietniku czułem z daleka ich smród, a najwięcej ten treściwy, esencjonalny Kroat mi śmierdziała, a jeszcze więcej ten jakiś bezimienny, który gdzieś tam już pęczniał, żeby mi Kasię odebrać.

Później bałem się chodzić z powodu zegarków i Scotland Yardu, chociaż między Kasią a mną Atlantyk się robił coraz szerszy. Nie żeby mi jakaś inna cizia lepsze nogi pokazała, tylko że to nasze „inne” życie nie dawało się żyć. Więc dopiero jak już nie mogłem wytrzymać i było mi wszystko jedno — niech mnie aresztują, niech mnie powieszają — gdzieś musiałem uciec od Kasi. Wsiadłem w autobus i pojechałem. Nieraz jak się szło na melinę w Warszawie i nie wiadomo było, czy tymczasem gestapo nie założyło tam kotła, tak samo po wariacku człowiek się czuł. Różę do urzędnika, co z nim przedtem słodkie słówkaśmy wymieniali o wspaniałym kraju Waszyngtona i Kościuszki, prawie w portki robię, ale gęba mi się wykrzywia w serdeczne uśmiešky. Chłopisko ryżę mnie poznał. „No co — powiada — Mike, zdecydowałaś się? Mam ci kazać oszę zaszczepić?” — Odetchnąłem. Wrażenie Scotland Yard tu nie działał. Dwie godziny w konsulacie mitrężyłem, z przyjemnością podpisywałem papierki.

Polazłem potem do parku, siadłem na „naszej” ławce, ludzie spacerują, bachory, gołębie, a ja już w duchu im mówię: „Cześć! Żyćcie sobie wasz porridge i wasze kippersy, mnie już tutaj nie ma, to nie Polski Bandyta tu siedzi, to Kolumb.”

Zawsze mnie do tej ławki ciągnęło z powodu smoczego jęzora i tej Kasinej odwagi, że stłukła słoik i zabroniła mi wspominać Polskę. Ale teraz się to przeciw niej obracało. Teraz ja już pragnąłem inną pamiątkę zakopać, zapomnieć o czym innym. Sam się siebie pytałem: to co? to już po Izoldzie? I o co się obraziłeś? I na kogo? Na Kasię, że siedząc w Kensingtonie nie widziała, jak ci w Battersea mordę kują, czy na siebie, że nie dojrzałeś przez skórę, jak w niej rośnie twoje nasienie? Kate miała rację: jesteś idiotą.

Kasia ostatnio gapiła się na mnie, jakbym był dla niej górą albo jeziorom i ona chciała się na mnie wspiąć albo mnie przepłynąć, żeby zobaczyć, co jest po tamtej stronie... Wzdychała „za dużo myślisz”. Teraz raptem między drzewami, na niebie, zobaczyłem „najmodniejszą twarz roku” bardzo zasmuconą. Rozczuliłem się, wskoczyłem do tak-sówki i wróciłem do niej.

Otwieram... W pokoju gęsto od wystygłych zapachów jak w knajpie, kiedy goście wyszli, pies osowiały ociera się o nogi, skomli, Kasia na łóżku z książką, podparta na rękę, biała, widać, że ledwie powieki może unieść, cienie od rzęs na pół policzka — i zła. Zawsze zła, kiedy się boi mnie o coś zapytać. A znowu mnie zawsze jest jej żal, kiedy nie chcę czegoś powiedzieć; wtenczas żartuję albo bez gadania używam męskich sposobów. Ale teraz było mi żal nie tylko jej, ale i tego, co leciało razem z nami do rynsztoka jak woda z rynny. Chciało mi się ją wziąć na ręce i wynieść z tego domu. Nie, nie chciałem jej zapomnieć. Już byłam

mniejszy o tamten cały czas w Polsce, o którym ona mi kazała zapomnieć — zresztą sam sobie kazałem, sam od matki uciekłem, ile razy powiedziała „Pamiętasz?” i od siebie uciekałem, ile razy ojciec i Anna mi się śnili. Czy miałem się zrobić jeszcze mniejszy? miałem uciec od Truro, od Hyde Parku, Earl's Courtu, od Studio Peter, od śmietnika w Battersea, od Scotland Yardu, od Kasi? Kate miała rację: jestem idiotą. Ale właściwie dlaczego nie mam być idiotą? Partyzant jest idiotą, a potrafił mnie znaleźć w Londynie. Ja w Anglii znalazłem sobie Kasię.

Coś do niej gadałem, nie wiem co, dosyć że poweselała, w łazience wymalowała mi na piersi serce pomadką do ust, zamknęliśmy Partyzanta i poszli w świat szukać, czegośmy nie posieli.

W godzinę po naszym wyjściu Partyzant uciekł i autobus go przejechał. Na miazgę. Ot, co sobie Partyzant znalazł w Londynie: śmierć.

Następnego dnia rano kładliśmy go do skrzynki, kiedy raptem się zjawił Francisek. Nie mam pojęcia, czego on szukał. Nie podobał mu się widok i prysnął.

Nie mogliśmy z Kasią do siebie mówić. Ten pies, tak jak nas ze sobą w ciężkiej chwili pogodził, tak teraz nas rozdzielił. Kasia myśli, że ją obwiniam o jego śmierć, bo to ona chciała iść do kina, a tam psów nie wpuszczają, a znowu mnie ona irytuje boleściwą miną, bo wiem, że Partyzant jej ciążył. Pozwoliłem jej iść do pracy, obiecałem, że zacznę się uczyć na dobre. Nie uczyłem się, siedziałem z książką i nic przed sobą nie widziałem, żadnej drogi.

To mnie zastanawiało, że ciągle muszę coś grzebać. Przedtem jęzor. Teraz te psie resztki. Kasia tamtego wieczora, zanim wyszliśmy z kina, zdenerwowała się i zawołała: „ty mnie chcesz pogrzebać jak Pamiątkę!” Ciągle o tym myślałem. Ładna kolekcja: ochłap hitlerowca, pies i kobieta. Tylko że Kasia żyje. Nie mogę jej pogrzebać w ziemi. Po co w ziemi? Kasiu, Kasiu, lekarko cudowna, zagrzebałaś Pamiątkę w ziemi i przecież nie zapomniłem jej. Pochowaliśmy Partyzanta i nie zapomnimy go. Teraz ja spróbuję ciebie żywą w sobie pogrzebać. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Kate pisze na poste restante. Mam pracować w przedsiębiorstwie budowlanym na Long Island. Jak ja mogę Kasię pogrzebać? to by ją bolało, ona żyje.

Tak sobie rozmyślałem. Kasia była w pracy. Czytać o tym, co bracia Adams wybudowali w osiemnastym wieku, nie udawało mi się. Co miałem robić? Pojechałem do amerykańskiego konsulatu z jeszcze jednym papierkiem. Tam już jestem prawie swój. Ryzy drab z daleka rzy na mój widok, gwiazdy na sztandarze mrugają, jak dziewczuchy na Grosvenor Square, Lincoln kiwa na mnie palcem. „Chodź, potomku europejskich bankrutów, u mnie się odpasiesz na demokratycznych befsztykach.”

„U nas inaczej... inaczej... inaczej...” Nie wiem, który to poeta polski tak jęczał, że gdzieś tam wśród obcych było „inaczej”, ale u mamusi było lepiej. Mnie — im dalej od mamusi — tym lepiej smakuje „inaczej”. Moja matka za skarby nie pojechałaby do Stanów. (c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Najnowszy numer „Zeszytów Froissarta” — periodyku, który wydawany jest przez grupę poetów działających w Valenciennes i którego tytuł pochodzi od nazwiska sławnego średniowiecznego kronikarza urodzonego w tym mieście, Jean Froissarta — przyniósł m. in. wiersze Michela Daniela Robakowskiego. Ten polonijny ulubieniec muz wywedrował w ostatnich czasach z Berlin — północnofrancuskiego miasteczka górniczego, gdzie ujrzał światło dzienne — do Paryża, by próbować nad Sekwaną sił na polu piosenkarstwa. W stolicy nawiązał serdeczne stosunki ze znanym poetą Luc Bérilimont, który opatrzył przedmową zbiór jego poezji zatytułowany „Niec deszczu na skrzydłach wiatru” (Un peu de pluie au passage du vent). Tomik ten również ogłosili drukiem „Zeszyty Froissarta”.

O kolekcji Jana Salaty z Bouchain (Nord) mówi się coraz częściej i coraz szerzej. W jego zbiorach motyli znaleźć można nie tylko wszystkich 22 reprezentantów rodziny francuskich zawisaków (dużych nocnych motyli o długiej trąbce, które spijają sok z kwiatów zawisnawszy w powietrzu) ale i najrozmaitsze odmiany i gatunki motyli egzotycznych. Te ostatnie zdobył dzięki nawiązaniu kontaktów z entomologami-amatorami, zamieszkałymi w Brazylii, Gujanie, Kongo, Peru i innych zamorskich krajach, z którymi prowadzi wymianę okazów. W ciągu dziesięcioletniej działalności kolekcjonerskiej p. Jan Salata zdołał zebrać w sumie ponad parę tysięcy okazów. Polonijny kolekcjoner motyli stał się też dzięki swej pasji znawcą entomologii bowiem wraz z kompletowaniem swych zbiorów rozczytywał się jednocześnie w literaturze fachowej.



Jérôme et Sylvie



ZMĘCZENIE I ODPOCZYNEK

Choć w czasie wakacji wypoczęliśmy co się zowie i choć rok szkolny dopiero co się rozpoczął, jednak chwilami odczuwamy już zmęczenie. Po francusku **CO SIĘ ZOWIE** to **COMME IL FAUT** (kom il fo), **ZMĘCZENIE** to **FATIGUE** (fatig), a **KĄŻDY** to **CHAQUE** (szak). Bo na każdego, nawet najsilniejszego człowieka, przychodzą takie momenty, kiedy ogarnia go znużenie. Po francusku **ZNUŻENIE** to **LASSITUDE**, **ODZYSKAC** to **RECOURRER** (rekuwry), a **SILA** to **FORCE** (fors). Bo sposób na przezwyciężenie znużenia jest tylko jeden, a polega on na odzyskiwaniu sił.

W szkole powiedziano nam, że dobrze zorganizowana doba dzieli się na trzy części: pracę, życie rodzinne i sen. Po francusku **DOBA** to **VINGT-QUATRE HEURES** (węć katr er) **SEN** to **SOMMEIL** (somej), a **DOBRE SAMOPOCZUCIE** to **BON MORAL** (bą moral). Bo większość ludzi potrzebuje do dobrego samopoczucia osiem godzin snu. Po francusku **POTRZEBOWAĆ** to **AVOIR BESOIN** (awuar bezue), **ZADOWALAĆ SIĘ** to **SE CONTENTER** (se kątanty), **MUSIEĆ** to **DEVOIR** (dewuar), a **WSTAC LEWĄ NOGĄ** to **SE LEVER DU PIED GAUCHE**. Bo są również osoby, które zadawałają się siedmioma, a nawet tylko sześcioma godzinami snu, ale nie brak i takich, którzy muszą spać dziewięć lub dziesięć godzin, bo inaczej wstawaliby lewą nogą.

Ale ważne jest nie tylko to, ile czasu poświęcamy na sen, lecz również i to, w jakich warunkach kładziemy się na spoczynek. Po francusku **WARUNEK** to **CONDITION** (kądışja), **SYPIALNIA** to **CHAMBRE À COUCHER** (szambra a kuszy), a **STOPIEŃ** to **DEGRÉ** (degyr). Bo temperatura panująca w sypialni nie powinna przekraczać osiemnastu stopni. Aby sen był prawdziwie krzepiący, należy także kłaść się w obszernej, wygodnej białej. Po francusku **KRZEPIĄCY** to **RÉPARATEUR** (ryparater), **OBSZERNY** to **AMPLE** (ampl), **BIELIZNA** to **LINGE** (leż), a **HIGIENA** to **HYGIÈNE** (iżien). Bo takie są wymagania higieny.

JÉRÔME

LA FATIGUE ET LE REPOS

Bien que pendant les vacances nous nous soyons reposés comme il faut, et bien que l'année scolaire vienne à peine de commencer, de temps à autre, nous éprouvons déjà de la fatigue. En polonais **COMME IL FAUT** c'est **CO SIĘ ZOWIE** (tso chie-in zowiè), **FATIGUE** c'est **ZMĘCZENIE** (zmintchènè), et **CHAQUE** c'est **KĄŻDY** (kajdè). Parce que si robuste soit-il, chaque homme est sujet à la lassitude. En polonais **LASSITUDE** c'est **ZNUŻENIE** (znougèniè), **RECOURRER** c'est **ODZYSKAC** (od-zèskatchie), et **FORCE** c'est **SILA** (chie-oua). Parce que le seul moyen de triompher de la fatigue, c'est de recouvrer ses forces.

A l'école, on nous a appris que dans une existence bien organisée, les vingt-quatre heures qui composent le jour se divisent en trois parties: le travail, la vie familiale et le sommeil. En polonais **VINGT-QUATRE HEURES** c'est **DOBA**, **SOMMEIL** c'est **SEN** (seine), et **BON MORAL** c'est **DOBRE SAMOPOCZUCIE** (dobrè samopotchoutchiè). Parce que pour avoir bon moral, la plupart des gens ont besoin de huit heures de sommeil. En polonais **AVOIR BESOIN** c'est **POTRZEBOWAĆ** (potchèbovatchie), **SE CONTENTER** c'est **ZADOWALAĆ SIĘ** (zadovolatchie chie-in), **DEVOIR** c'est **MUSIEĆ** (mou-chiè-tchie), et **SE LEVER DU PIED GAUCHE** c'est **WSTAC LEWĄ NOGĄ** (vstatchie lèvon nogon). Parce qu'il y a aussi des personnes qui se contentent de sept, voire même de six heures de sommeil, mais il ne manque pas non plus d'hommes et de femmes qui doivent dormir dix heures d'affilée, autrement ils se lèveraient journellement du pied gauche.

Les conditions dans lesquelles nous nous mettons au lit ont elles aussi de l'importance. En polonais **CONDITION** c'est **WARUNEK** (varounèk), **CHAMBRE À COUCHER** c'est **SYPIALNIA** (sèpiálnia), et **DEGRÉ** c'est **STOPIEŃ** (stopiègne). Parce que la température d'une chambre à coucher ne devrait pas dépasser dix-huit degrés. Pour que le sommeil soit véritablement réparateur, il faut aussi aller se coucher dans du linge ample et commode. En polonais **RÉPARATEUR** c'est **KRZEPIĄCY** (k-chè-piontsè), **LINGE** c'est **BIELIZNA**, **AMPLE** c'est **OBSZERNY** (obchèrnè) et **HYGIÈNE** c'est **HIGIENA**. Parce que telles sont les exigences de l'hygiène. SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ELIMINATKA Z PRZYŚŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 11 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku.



Pozostałe, nie wykreślone, litery czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania. Znaczenie wyrazów: 1) dokument zawierający zeznania złożone w śledztwie, 2) popychnadło, 3) kopuszek, 4) inaczaj pastylka, 5) zespół statków rybackich, 6) odgłos, 7) specjalny wagon do przewożenia węgla, 8) produkty żywnościowe, prowiant, 9) niepokój wewnętrzny, wahanie się, 10) prztyczek w nos, 11) człowiek dwulicowy, fałszywy, hipokryta.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozdajemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 37

ROZETKA Z HASŁEM

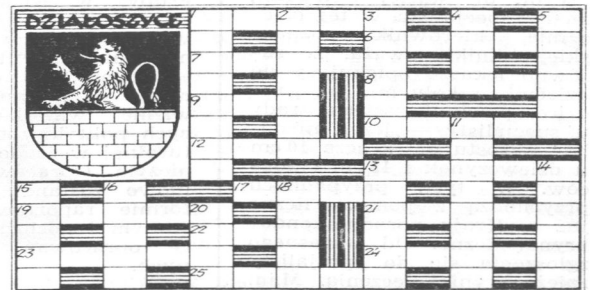
Jan Kasprucicz

Znaczenie wyrazów: 1) kojec, 2) krach, 3) „Kanał”, 4) kąkol, 5) krasa, 6) kasza, 7) kiper, 8) Koran, 9) kiosk, 10) kawał, 11) klika, 12) kacyk, 13) krzyk.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) kolos, 6) złuda, 7) run-da, 8) różga, 9) wiara, 10) karcz, 12) dryl, 13) Sezam, 17) kosz, 19) zbieg, 21) kutwa, 22) oliwa, 23) detal, 24) pijak, 25) faida.

Pionowo: 1) korowody, 2) lansady, 3) szarak, 4) kurz, 5) rakarz, 11) rozstaje, 13) szkapa, 14) miarka, 15) dzi-da, 16) wiatr, 18) osioł, 20) golf.



POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) strzał Panu Bogu w okno, 6) wraz z kapustą oznacza bezładną mieszaninę, chaos, 7) materiał garncarski i rzeźbiarski, 8) olej w głowie, 9) zamaznięta woda, 10) metr sześcienny, 12) kończyzna górna, 13) znak Związku Polaków w Niemczech międzywojennych, 17) pożeracz futer w szafach, 19) przednia część okrętu, 21) ogłada towarzyska, 22) hymn pochwalny, 23) staroświecki, zabytkowy mebel, 24) rodzaj werandy z balustradą, 25) uczta pogrzebowa.

Pionowo: 1) żartobliwie lub ironicznie o aptekarzu, 2) przyrząd do rozłupywania orzechów, 3) niedopałek papierosa albo świecy, 4) boczna przyczepka przy motocyklu, 5) zwierzątko polne, które bardzo lubi gromadzić zapasy, 11) podmiejski ogrodnik uprawiający warzywa i kwiaty, 13) dodatkowa porcja potrawy w czasie posiłku, dokładka, 14) omasta lub ozdoba, 15) niedościgniony wzór doskonałości, 16) wykaz, spis, rejestr, 18) tarapaty, 20) piśmiarstwo.

W polskich pracowniach naukowych

Czy można pubudzić wzrost?

Poznańska Klinika Endokrynologii Akademii Medycznej specjalizuje się m.in. w leczeniu zaburzeń wzrostu u dzieci i młodzieży. Diagnostyka w tej dziedzinie wymaga oznaczenia hormonu wzrostu. Klinika świadczy usługi pacjentom nie tylko z Poznania, ale z całego Kraju. Rozwój badań hormonalnych w Klinice doprowadził do perfekcji w oznaczaniu wszystkich hormonów w ustroju. Dzięki swym osiągnięciom poznańska klinika stała się szkołą endokrynologów w skali Kraju. W 1975 r. Międzynarodowa Agencja Atomowa powierzyła poznańskiej klinice zorganizowanie kursu radioimmunologicznego dla specjalistów z kilkunastu krajów świata.

O ile we wczesnym dzieciństwie zahamowania rozwoju dziecka leczy pediatri — o tyle zbyt niski wzrost dzieci szkolnych i młodzieży mobilizuje endokrynologów. Różne schorzenia mogą hamować wzrost: niedoczynność tarczycy, niedoczynność przysadki — wydzielającej hormon wzrostu; w obu tych schorzeniach niedobór wzrostu występuje w wieku szkolnym.

Prof. dr Maciej Gembicki, znany specjalista w tej dziedzinie, kierownik poznańskiej kliniki, uważa, że zarówno lekarze opiekujący się dziećmi szkolnymi, jak i rodzice, powinni zasięgać rady u specjalisty — jeżeli niedobór wzrostu przekracza 10 cm u dziewczynek i 15 cm u chłopców. W tych przypadkach przychodzą z pomocą liczne już w Kraju poradnie endokrynologiczne. Od wczesnego zgłoszenia się do specjalisty zależą wyniki leczenia. M.in. przy właściwym, w porę podjętym leczeniu przywraca się normalny wzrost dzieciom z wrodzoną niedoczynnością tarczycy i pobudza wzrost przy opóźnionym dojrzewaniu. Znaczną poprawę wzrostu można osiągnąć przy karłowatości przysadkowej.

Wzrost dzieci i młodzieży zależy od szeregu cech dziedzicznych, genetycznie uwarunkowanych. Dlatego też nie można go regulować „na zamówienie” — choć zostało stwierdzone, że w tych przypadkach ma wielką wagę prawidłowe odżywianie się matki w czasie ciąży i dzie-

ci w pierwszym okresie życia (nie wolno tuczyć malców!). Poprawę wzrostu można osiągnąć w dzieciństwie i we wczesnym wieku młodzieńczym, natomiast około 18 roku życia następuje zarastanie chrząstek wzrostowych, co uniemożliwia pobudzenie wzrostu.

Niedobór wzrostu na ogół nie łączy się z niedorozwojem umysłowym, nie hamuje osiągnięć w nauce i sukcesów zawodowych. Prof. Gembicki przypominia, że do historii przeszli tacy niscy ludzie jak Cezar, Aleksander Macedoński, Napoleon — co warto przypomnieć ludziom przeżywającym kompleksy z powodu niedoboru wzrostu.

Temat: Dzień robotnika

Naukowcy z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk — w ramach badań nad zmianami we wzorach konsumpcji i potrzebach kulturalnych — rozestali ankiety do robotników z kilku gałęzi przemysłu, starając się odtworzyć określony dzień z życia robotnika (czas pracy — dojazdy — zajęcia dodatkowe — czas wolny itd.). Zebrano informacje dotyczące rocznych urlopów. Ankietowani dzielili się na grupy: w wieku 20 lat i czterdziestolatki; obie grupy weszły do pracy już po wojnie. Materiały tego studium — ponad 20 tys. kwestionariuszy — pozwolą na postawienie wniosków dotyczących polityki socjalnej i kulturalnej w środowisku robotniczym. Opracowywane stopniowo zostaną przekazane w formie raportów zainteresowanym i posłużą jako tematy opracowań monograficznych.

Zagrożenia przychodzą nocą...

Zarówno narodziny, jak i zgonu najczęściej zdarzają się nocą. Większość awarii i wypadków również przypada na nocne godziny. Co się za tym kryje? Zajmuje się tym biorytmologia, badająca biorytmy żywych organizmów, odpowiadających cykliczności zjawisk przyrody.

Organizm człowieka przyswoił sobie rytmy zjawisk przyrody — każdy z nas posiada swój „zegar biologiczny”. Zegar nastawia się sam. W ciągu doby w naszym organizmie zmienia się kilkadziesiąt funkcji fizjologicznych. Np. w nocy temperatura ciała jest najniższa — wzrasta rano i osiąga swe maksimum o godz. 18. Ten rytm — dowodzą uczeni — był ongiś jednym z ważniejszych etapów w ewolucji żywych organizmów.

Dwukrotnie w ciągu doby — zwykle w godzinach 9—12 i 16—18 następuje wzmoczenie aktywności życiowej. Stąd więc tendencje do przestawiania na te godziny najtrudniejszych, odpowiedzialnych czynności. Zdolność do pracy obniża się w godzinach nocnych, zwłaszcza między 1 a 3 — stąd nasilenie niebezpiecznych wypadków i awarii przypada na te godziny. Sen w ciągu dnia różni się od nocnego — choć zdarza się, że człowiek w warunkach imitujących noc (zaciemnienie pokoju, cisza) wyrabia w sobie nowy rytm fizjologiczny; zwłaszcza w zawodach twórczych często spotyka się ludzi czyniących z dnia noc i odwrotnie. Specjaliści stwierdzili, że długotrwała praca na nocnej zmianie jest korzystniejsza od pracy przemienną, nie wymaga bowiem od organizmu ciągłego przestawiania się na rytm zmienny „dzień-noc”.

Jedni ludzie lepiej pracują rano — inni po południu. Pierwsi są zmęczeni wieczorem i wcześniej kładą się spać. Inni budzą się późno i mają kłopoty ze wstawaniem. Ludzie-arytmicy łatwo dostosowują się do pracy zmianowej — cechy te najczęściej występują u pracowników fizycznych.

W nocy zwykle pogarsza się stan chorych, częstsze są ataki astmy, zawały mięśnia sercowego. Biologiczne rytmy brane więc są pod uwagę w terapii. I tak zażywanie hormonalnych preparatów ustala się ściśle na określone godziny, w których organizm wytwarza podobne substancje. Ból zębów nasila się około godz. 18, a ustaje po północy — stąd bolesne zabiegi stomatologiczne trzeba wykonywać raczej w godzinach rannych.

Odżywianie również regulowane jest rytmem biologicznym. „Zdolności przetwórcze” żołądka ustają w nocy. Stąd zalecenia ograniczające spożywanie ciężkostrawnych pokarmów w godzinach wieczornych. Ok.

40—50% racji dziennej powinniśmy spożywać w pierwszej połowie dnia.

Na zmiany ustalonych godzin snu reagujemy bezsennością, a środki nasenne są masowo spożywane przez ludzi współczesnych. Pokonywanie ogromnych przestrzeni na pokładzie samolotu wybija człowieka z rytmu. U 78% lotników przelatujących na dużych odległościach, występują zaburzenia. Problem ten nasilił się po wprowadzeniu samolotów odrzutowych. Stąd IATA — międzynarodowa organizacja lotnictwa cywilnego, ustaliła przepisy ograniczające długość przelotów i wprowadzające czas odpoczynku między nimi. Wiadomo, że przy locie do USA (cofnięcie zegarka) lub na Daleki Wschód (przyspieszenie) aklimatyzacja człowieka trwa od kilku do kilkunastu dni.

Teoria biorytmów zakłada, że człowiek od chwili urodzenia poddaje się trzem cyklom: fizycznemu (23 dni), emocjonalnemu (28 dni), intelektualnemu (33 dni). W każdym cyklu pierwsza połowa jest pozytywna — druga negatywna. W fizycznym ta pierwsza połowa jest korzystna dla sportu, w cyklu emocjonalnym ludzie są rześcy, komunikatywni, w intelektualnym łatwiej przychodzi nauka itp. W środku znajdują się dni krytyczne (np. u kierowców japońskich ustalane są one przez komputer).

Wszystko to są hipotezy jeszcze nie udowodnione naukowo. Zresztą rytmy biologiczne człowieka dostosowują się do zdobytych techniki i osiągnięć socjalnych. Ale jednak „coś w tym jest”.

Ostrożnie z grzybami

Klinika Toksykologiczna Akademii Medycznej w Krakowie podjęła aktualny problem — badawczy: zatrucia grzybami. Z leczonych w niej (na przestrzeni kilku lat) 130 pacjentów zatrutych grzybami 34 spożyło muchomor sromotnikowe. Badacze zwrócili uwagę na okres utajenia objawów (średnio 10 godzin) oraz na objawy kliniczne (m.in. uszkodzenie narządów mięsziowych).

Zatruci uchodzili za znawców grzybów, ale okres utajenia uspił ich czujność. Postulaty lekarzy zmierzają do hospitalizacji zatrutych grzybami i do objęcia opieką zagrożonych oraz do centralnego leczenia zatruc. Badacze stwierdzają, że w różnych latach te same grzyby zawierają różne ilości toksyn. Ich wnioski zmierzają do ograniczenia grzybobrania, które tak często przysparzają lecni-ctwu zatrutych pacjentów.

Wszyscy lubią pomidory

13 odmian grochu, pietruszki, cebuli, fasoli, ogórków i pomidorów znajduje się w Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Gołębiewie (woj. płockie). Osobny dział stanowi szkółki drzew i krzewów owocowych (40 odmian na 30 ha) i — od niedawna — szkółki roślin ozdobnych.

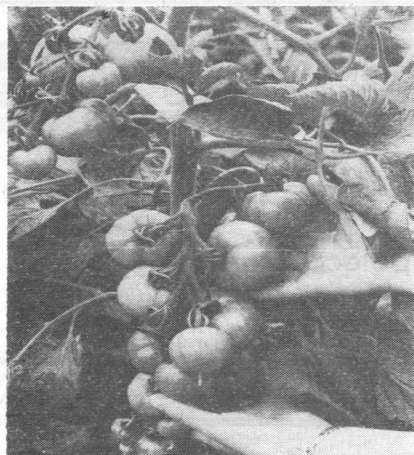
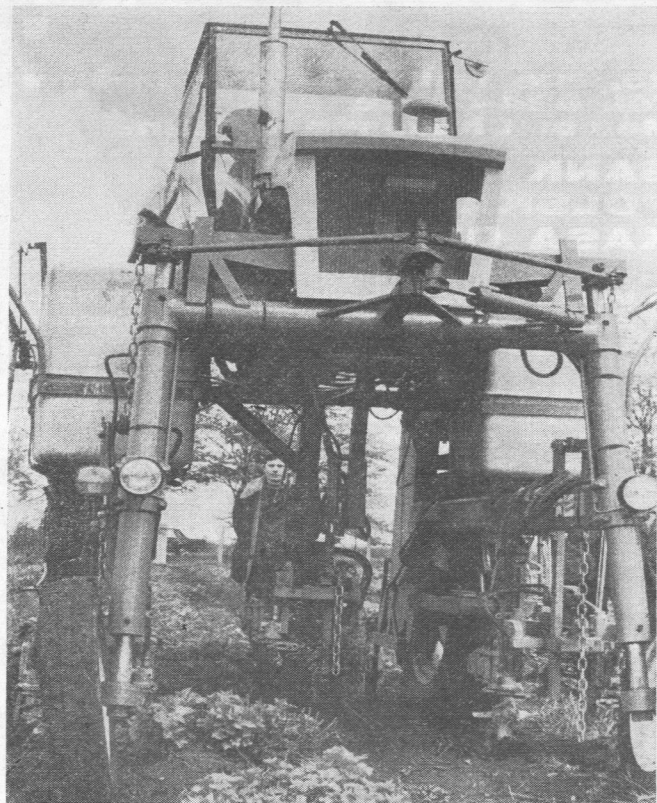
Z Gołębiewa będzie też pewnie pochodzić zupełnie nowa odmiana ogórków szklarniowych. Prace hodowlane trwają już dwa lata. Ich efektem ma być długi, pozbawiony goryczy ogórek, z małą komorą nasienną, odporny na choroby. Tuż obok przechodzą badania pomidory gruntowe. Mają dać także nową, wczesną odmianę — bardzo pełną, z dużą ilością suchej masy.

Wszystkie te prace, razem ze zwykłą uprawą zbóż i hodowlą bydła, prowadzi ponad dwuosobowa załoga Stacji. W sezonie dochodzą jeszcze praktykanci ze szkół krajowych i zagranicznych uczelni rolniczych. Pracownicy z Gołębiewa, przede wszystkim znakomici kombajnści i operatorzy maszyn, jeżdżą z kolei przekazywać i zdobywać doświadczenia do Szwecji, Francji i Finlandii.

U siebie posługują się nowoczesnym, cennym sprzętem. Jednym z najciekawszych nabytków

stacji jest francuski szczytowy nośnik narzędzi (na zdjęciu). Kosztował ponad milion złotych, ale zamortyzuje się w ciągu 2—3 lat, a korzyści z niego są ogromne: o jedną czwartą zwiększa się zbiór z hektara upraw.

Zdjęcia: CAF



Śmigłowce w służbie energetyki



Przerwa w dopływie prądu — nawet krótka — dezorganizuje życie. Tym bardziej więc odczuwalne są awarie poważniejsze, spowodowane uszkodzeniem linii energetycznych wysokich napięć. Kontrolę stanu tych linii prowadzą w Kraju specjalne ekipy patrolowe, a ostatnio również śmigłowce. Po raz pierwszy w tym roku rozpoczynają regularne loty w energetyce trzech okręgów: radomskim, bydgoskim i centralnym.

W Zakładach Energetycznych Okręgu Centralnego rozmawiamy z głównym specjalistą d/s przesyłania i rozdziału mocy, mgr inż. Czesławem Padzikiem.

— Za pomocą śmigłowców zamierzamy w tym roku dokonać przeglądu wszystkich linii przesyłowych wysokich napięć. Loty będą miały głównie charak-

ter profilaktyczny: ich celem będzie wykrywanie usterek i zapobieganie awariom. Śmigłowiec, z którego korzystamy, został zakupiony przez okręg bydgoski i stacjonuje na lotnisku Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych na Gościawku w Warszawie. Dla naszego okręgu zarezerwowaliśmy 100 godzin lotu rocznie. Pozwola one nam na przegląd wszystkich linii 220 i 120 kV. Pozostanie jeszcze blisko 50 proc. rezerwa na loty awaryjne.

Lotnictwo umożliwia kontrolę linii energetycznych w trudno dostępnym terenie, skraca jej czas i lokalizuje awarie, szybko dostarcza ekipę naprawczą.

Loty próbne dostarczyły nam wielu doświadczeń, zarówno jeśli chodzi o technikę lotu, jak i skład załogi. Najlepszą szybkością byłyby 100 km/godz., na wy-

sokości 20 m nad przewodami, z załogą trzyosobową (nie licząc pilota). Wzięliśmy tutaj pod uwagę obciążenie śmigłowca, wyraźnie odbijające się na długości lotu bez uzupełniania paliwa.

Jeden z naszych pracowników zajmuje się naprowadzaniem pilota na linię, a także identyfikacją odcinków linii, aby móc dokładnie ustalić miejsce usterki w terenie. Pozostali obserwują stan wieżyczek przewodów odgromowych, stabilizatorów, przewodów roboczych i samych odgromników. Trzeba też baczyć czy ptaki nie wiliły sobie na słupach gniazd, co bywa przyczyną awarii itp. Jeżeli podczas wyprawy przewidziane jest lądowanie — skład załogi powiększa się o mechanika.

Obserwacje prowadzi się obecnie gołym okiem, w przyszłości jednak śmigłowce wyposażone zostaną w kamery termowizyjne, które rejestrują promieniowanie podczerwone i umożliwiają wykrywanie przegrzanych nadmiernie — często na skutek uszkodzenia — elementów linii. Nad zastosowaniem takich kamer pracuje okręg radomski. Prowadzi on również badania przydatności i korzyści ekonomicznych, jakie można byłoby uzyskać, stosując w energetyce samoloty lekkie (np. „Wilgi”).

Jakie będą wyniki tych poczynań? Pokaże to najbliższa przyszłość, a przede wszystkim — jeżeli chodzi o śmigłowce — bilans bieżącego roku, w którym rozpoczęły się systematyczne loty kontrolne. Samolot jednak nigdy nie zastąpi całkowicie człowieka. Nadal bowiem pozostaną sytuacje, w których człowiek wędrujący wzdłuż linii jest niezastąpiony, chociażby z uwagi na to, że lot śmigłowca czy samolotu zależy od warunków atmosferycznych: nie polecać np. w czasie silnej burzy, kiedy mogą być najbardziej potrzebne...

Notowała: AGATA GŁOWACKA

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: 033-41-17
METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189-46-68

poleca
niżej wymienione płyty:

SXL 0293 — POLSKIE MARSZE WOJSKOWE —
Orkiestra reprezentacyjna WOJSKA POLSKIEGO

Marsz powitalny. Hej ty Wisło. Marsz Lotników.
Marsz Kościuszkowców. Chwała Gwardzistom.
Równy krok. Śmiało naprzód. Serce w plecaku.
Warszawianka. Strzelcy maszerują. Odwach. Pod
sztafardem pokoju. Monte Cassino. Tysiąc walecz-
nych. Na straży Bałtyku.

SX 1081 — MOJE STRONY — Orkiestra włoś-
ciańska im. Karola NAMYSŁOWSKIEGO

Witamy Was — polonez. Spod Zamościa — mazur.
Zawierucha — oberek. Śniło mi się, śniło — kuj-
wiak. Błyskawiczny — oberek. Katarzynka — wal-
czyk. Kuba Jurek — mazur. Moje strony — obe-
rek. Leniwa baba — walczyk. Młodzian — krako-
wiak. Spójrzaj na mnie — mazur. Mazur „ach”.
He, he, he — polka.
Śpiewają: Irena Domina, Jan Kostrubała.

SX 1067 — PODKÓWECZKI DAJCIE OGNIĄ —
Polska Kapela Ludowa Feliksa DZIERŻANOW-
SKIEGO

Karnawałowa polka, Podkóweczki dajcie ognia —
Mazurka. Zawierucha — oberek. Piękna Torunian-
ka — polka. Oberek Sieradzki. Siedlecka polka.
Niedziela nad Wisłą — walc. Krakusy — polonez.
Oj Michałowa Oh — polka. Krakowski oberek.
Baryłeczka — polka. Na dwa pa — polka. Malo-
wany dzban — kujawiak
Śpiewają: J. Bielecki, A. Kański, Z. Leśniewski,
E. Lubieńska.

Cena jednej płyty 25,00 FRS
Z przesyłką pocztową 28,90 FRS

Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt
„Mazowska”, „Śląska”, folkloru polskiego, nagrań
polskich śpiewaczek i śpiewaków oraz płyty kom-
pozytorów i wykonawców polskich.
Posiadamy też wszystkie płyty Stefana Kubiaka
oraz płyty z kolędami.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01.

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles



Nowy trener kadry piłkarzy

Po 25 latach pracy trener-skiej w szkoleniu piłkarzy (w tym od grudnia 1970 roku z kadrą reprezentacyjną) trener Kazimierz Górski zdecydował się, po igrzyskach olimpijskich, trochę odpocząć i przekazać opiekę nad reprezentacją Polski komu innemu. Władze piłkarskie wybrały na to stanowisko niedawnego asystenta trenera Górskiego — mgr. inż. Jacka Gmocha.

Nie jest więc to postać nieznaną w polskim świecie piłkarskim. To właśnie Jacek Gmoch stworzył tak zwany „Bank Informacji” do dyspozycji trenera Górskiego i reprezentacyjnych piłkarzy w okresie przygotowań do mistrzostw świata 1974 roku. Przygotowań,

które — przypomnijmy — przeprowadzone zostały w tak doskonały sposób, że polska drużyna stała się rewelacją finałowego turnieju mistrzowskiego i walczyła jak równy z równym z największymi potęgami piłkarskimi świata — Włochami, RFN, Brazylią, a w eliminacjach przebrnęła skutecznie przez futbolowe mocarstwo — Anglię.

Mistrzostwa świata 1974 roku Polska ukończyła na trzeciej pozycji, zdobywając srebrne medale. Wkrótce potem inż. Jacek Gmoch przerwał swoją współpracę z trenerem Górskim, poświęcając się pracy naukowej i wyjechał na stypendium w Stanach Zjednoczonych (uniwersytety w Connecticut i Pensylwanii).

Jacek Gmoch przez wiele lat był reprezentantem Polski, grając w niej w latach 1962—1968) w 30 meczach międzypaństwowych na pozycji środkowego obrońcy (występował w warszawskiej Legii). Fatalna kontuzja — podwójne złamanie no-

gi — w dniu 21 sierpnia 1968 roku w spotkaniu towarzyskim reprezentacji w Warszawie przekreśliła jego doskonale zapowiadającą się karierę zawodnika. Miał wtedy 30 lat. Poświęcił się wówczas nauce (uzyskał dyplom na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Budowy Dróg i Mostów). Nie zerwał jednak kontaktów z piłkarstwem, rozpoczął pracę jako trener.

Trzeba przyznać, że opiekę nad kadrą reprezentacyjną objął inż. Gmoch w niezbyt fortunnym okresie. Co prawda polscy piłkarze wywalczyli w XXI Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu srebrne medale, ale uznano to za ich program minimum. Od wielu miesięcy reprezentacja w białoczerwonych barwach przechodziła wyraźny kryzys. Dowodem tego były również pierwsze występy w turnieju olimpijskim, kiedy to zaledwie zremisowano 0:0 ze słabo notowaną Kubą i pokonano zaledwie 3:2, także nie należąco do silnych drużyn, Iran.

Finałowy pojedynek w Montrealu stoczyli Polacy z jedyną Niemiecką Republiką Demokratyczną. Mieli wówczas apetyty i na złote medale, ale w tym spotkaniu nie popisali się zbyt długo i już w pierwszych kilkunastu minutach stracili dwie bramki, przegrywając ostatecznie mecz 1:3.

Po powrocie z Montrealu widoczne się stało, że w drużynie reprezentacyjnej muszą nastąpić, i to znaczne, zmiany. Nowy trener inż. Jacek Gmoch, uznając za słuszną linię postępowania z kadrą dotychczasowego trenera Kazimierza Górskiego, jest zdecydowany na przeprowadzenie tych zmian i to w sposób radykalny. Nie znaczy to, że z góry rezygnuje ze starszych zawodników, bez względu na ich formę.

— Nie wiek, ale umiejętności, możliwości, a przede wszystkim zapał do gry mają dla mnie największe znaczenie — powiedział dziennikarzom inż. Gmoch po przylocie do Polski z USA. — O powołaniu do kadry decydować będzie forma i przydatność do określonej koncepcji gry. Obejmując reprezentację w trudnym okresie, gdy wielu zawodników kończy kariery. Na plan pierwszy wysuwam przygotowanego reprezentacji do startu w eliminacjach „Mundial 78”, a przede wszystkim do pierwszego meczu z Portugalią, już 16 października w Lizbonie. Moim zdaniem ten właśnie mecz z bardzo trudnym przeciwnikiem może mieć kluczowe znaczenie w eliminacjach.

Polska ma za przeciwników w swojej grupie eliminacyjnej obok Portugalii — Danię i Cypr. Szczególnie nieprzyjemnym przeciwnikiem jest Dania, która — jak to się mówi — „nie leży” polskim piłkarzom.

Trener Gmoch pragnie ewentualnie skorzystać także z usług dwóch polskich piłkarzy: Roberta Gadochy, grającego aktualnie w FC Nantes i Włodzimierza Lubańskiego z belgijskiego Lokeren. Oczywiście i w tym przypadku decydować będzie aktualna forma obu zawodników.

(JJ)

Okruchy sportowe

Polski tandem kolarski Benedykt Kocot i Janusz Kotliński zdobył tytuł najlepszej pary kolarskiej świata. W wyścigu finałowym Polacy pokonali zawodników CSRS Ivana Kucirka i Milosa Jelinka bez większych trudności 2:0, uzyskując w pierwszym wyścigu czas 11,36, w drugim 10,60.

Mistrz olimpijski w skoku wżwyz Jacek Wszola startując w międzynarodowym mityngu w Koblencku pokonał nie tylko rekordzistę świata D. Stonesa, ale i poprawił rekord Europy uzyskując 2,29 m. Poprzedni należał do skoczka radzieckiego Walego Brumela i był o 1 cm gorszy. Podczas tych zawodów Irena Szewińska w biegach na 100 i 200 m zajęła pierwsze miejsce. W skoku o tyczce Wojciech Buciarowski podzielił pierwsze miejsce z Amerykaninem Pullardem uzyskując 5,35 m. Drugie miejsca zajęli Bronisław Malinowski w biegu na 3 km oraz Jan Werner na 200 m.

W Bremie odbył się trójmecz juniorów RFN, W. Brytanii i Polski. W końcowej punktacji Polska pokonała W. Brytanię 139:81 w kategorii juniorów (do 21 lat) oraz 72:63 w kategorii juniorek (do 19 lat). Juniorzy polscy natomiast ulegli drużynie RFN 109:112, a juniorki 55:80.

Cztery zwycięstwa odnieśli polscy lekkoatleci podczas mityngu rozgrywanego z okazji święta gazety „L'HUMANITE”. Irena Szewińska w biegu na 100 m, Bożena Nowakowska — 110 m ppł., Zenon Licznarski — na 100 m, a Andrzej Kędzierski w skoku na dal.

Stanisław Szozda wygrał w pięknym stylu międzynarodowy wyścig dookoła Styrii (Austria) wyprzedzając Czechosłowaków Skodę i Kalisa oraz Austriaka Mitereggera.

List z Dijon

O pewnym polonicum

Turysta polski, który zwiedza katedrę w Dijon, wzniesioną na fundamentach z VI wieku, znajduje wewnątrz świątyni wmurowany po prawej stronie kamień nagrobny, na którym znajduje się zatarty już w znacznej mierze łaciński napis. Wyryty on został wokół wyrzeźbionej w kamieniu postaci mnicha.

Nad płytą spostrzegła Polak ze zdumieniem znak Pogoni i polski napis: „Bądź co bądź”. Jest to hasło rodowe Czartoryskich. Poniżej tego hasła napis w klasycznej łacinie głosi, że pomnik ten wzniesiół w roku 1869 Władysław Czartoryski, pomnik grobowy księcia Władysława Białego.

Niezwykłe były dzieje tego księcia-wygnańca. Poświadczane są one dokumentami po dziś dzień w archiwum w Dijon. Władysław Biały był prezydentem do sukcesji królewskiej po Kazimierzu Wielkim. Ponieważ jednak tron krakowski obiecano Ludwikowi Węgierskiemu, Władysław opuścił Kujawy, których był księciem, aby szukać pocieszenia w dalekiej Burgundii. Przybywszy tu w roku 1366, przywdział habit mnicha w sławnym klasztorze Cystersów w Les Cîteaux, w odległości 30 km od stolicy Burgundii — Dijon.

W roku 1367 nastąpiła zmiana. Książę Władysław zamienił biały habit cysterski na czarny benedyktyński wstępując do klasztoru Saint-Benigne w Dijon.

Historię tę ciekawie przedstawia historyk katedry, ks. L. Chomton, kanonik honorowy Dijon, w swym dziele zatytułowanym „Histoire de l'église Saint-Benigne de Dijon” (wyd. w Dijon w 1900 r.). Zdaniem tego autora nowe schronienie nie wygasło jednak w księciu Władysławie pragnienia otrzymania korony polskiej. Śmierć Kazimierza Wielkiego w 1370 r. rozpałała nowe nadzieje. Wprawdzie Ludwik Węgierski zgodnie z testamentem zmarłego króla objął już tron polski, ale zwolennicy Piastów nalegali na Władysława, by wrócił na arenę polityczną.

Książę Władysław porzucił klasztor i podążył do Polski. Wiadomo było, że nie osiągnie niczego bez użycia siły. Zdecydował się na to. Ale zaledwie przedsięwziął pierwsze kroki wojenne, przekonał się od razu o ich

bezsukteczności. Niepowodzenie nastąpiło po niepowodzeniu. Zmęczony i upokorzony wrócił Władysław Biały do Dijon. Opuścił klasztor na mocy zezwolenia opata, wyrażonego na piśmie. (Pozwolenie to zostało potwierdzone oficjalnym dokumentem w 1382 r.). Gdy wracał do Dijon, wyrażał się, że jest to już powrót ostateczny.

Jednakże w 1382 r. w roku śmierci Ludwika Węgierskiego, sprawa sukcesji odżyła ponownie. Ponieważ książę Władysław nie miał święceń kapłańskich, postanowił ubiegać się o zwolnienie ze ślubów zakonnych, aby móc walczyć o tron, aby ożenić się i zapewnić kontynuację dynastii Piastów. Owcześnie opat benedyktynów dijonskich Aleksander z Montagu, nie odwołał go od tych planów. Bezsrocznym negocjacje z papieżem Klemensem VII zostały uwięzione pomyslnym rezultatem. Uwolniony od swoich zobowiązań duchownych Władysław Biały ponownie przywdział rycerski rynsztunek i pociągnął ze swą swiątą na wschód.

Druga wyprawa była jeszcze mniej udana niż pierwsza. Pozbawiony silniejszego poparcia w Polsce, tułał się książę Władysław przez kilka lat po ziemiach cesarstwa niemieckiego. Pozbywszy się wreszcie wszelkich złudzeń, miał zamiar powrócić do Burgundii i dokonać żywota w ciszy klasztoru w Dijon. Śmierć zaskoczyła go w drodze, w Strasburgu, 1 marca 1388 r. Przed zgonem wyraził życzenie, aby jego zwłoki były przewiezione do Dijon i pogrzebane w opactwie.

W pamięci społeczności klasztornej utrwalił się Władysław Biały pod imieniem „króla Lancelota”. Przydomek ten zyskał nie tylko swym książęcym pochodzeniem i rycerskimi wyprawami, ale i swą hojnością. Dla uczczenia 200-lecia klasztoru benedyktynów w Dijon ofiarował opactwu 2.500 florenów. Zapisy w inwentarzu skarba klasztorowego, kwitujące liczne drogocenne przedmioty ofiarowane klasztorowi, są również dowodami tej szczerodroblności.

Zwłoki „polskiego Lancelota” zostały pochowane pod posadzką kościoła Saint-Benigne, dzisiejszej katedry, dokładnie pośrodku głównej nawy. Na początku XVI wieku dokonano ekshumacji zwłok księcia Władysława Białego, złożono je w nowej trumnie i pochowano dokładnie w tym samym miejscu. Kamień grobowy zastąpiono nowym, pierwotny kamień zaś umieszczono w prawej nawie świątyni, przy ścianie zewnętrznej. Tam oglądamy go dzisiaj razem z tablicą dodaną przez Władysława Czartoryskiego.

WANDA NOWAKOWSKA
Dijon

Polsko-holenderskie konsultacje

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych złożył wizytę w Polsce dyrektor generalny do spraw politycznych w MSZ Holandii, ambasador Marie Hubert J. Ch. Rutten.

W trakcie wizyty odbyły się polsko-holenderskie konsultacje polityczne, które przeprowadzili ze strony Holandii, ambasador M.H.J.Ch. Rutten,

a ze strony Polski — wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek. Konsultacje dotyczyły najważniejszych problemów międzynarodowych, zwłaszcza realizacji postanowień Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Dokonano również przeglądu stosunków polsko-holenderskich oraz omówiono perspektywy ich dalszego rozwoju. W rozmowach uczestniczył ambasador Holandii w Polsce Will F. Pelt.

W trakcie pobytu w Polsce ambasador Marie Hubert J. Ch. Rutten został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego. W spotkaniu uczestniczył ambasador Will F. Pelt.

Zespół »Pomocy Oświatowej« wznowił próby

27 sierpnia wznowione zostały, po wakacyjnej przerwie, próby tańca i śpiewu znanego zespołu folklorystycznego Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube). Odbywają się one we wtorki i piątki od godz. 20.30 do 22.30 w „Salle Omnisport” koło stadionu (Stade de l'Aube).

Towarzystwo Pomocy Oświatowej zaprasza dziewczęta i chłopców pragnących nauczyć się polskich tańców i pieśni ludowych. Znajomość języka polskiego nie jest konieczna. W zespole znajduje się dużo rodowitej młodzieży francuskiej, która z wielkim zainteresowaniem i zapałem uczy się tańców polskich i śpiewu. P. Mieczysław Proch, długoletni prezes Towarzystwa, wysuwa jako wzór tę właśnie część zespołu, która pokonując pewne trudności językowe, osiąga znakomite wyniki w pracy i staje się wzorem dla swych kolegów. Zarząd Towarzystwa apeluje więc gorąco do młodzieży polskiej i pochodzenia polskiego, aby nie zlekceważyła okazji poznawania polskiego folkloru, a swym udziałem dopomaga zespołowi w dalszej jego akcji upowszechniania tego folkloru w Troyes i okolicach.

Zmarł p. Franciszek Szych z Houdain

W Houdain zmarł, w wieku 34 lat, p. Franciszek Szych. Był profesorem Collège d'Enseignement Général w Sains-en-Gohelle oraz — zastępczo — profesorem liceum w Bruay-en-Artois.

P. Franciszek Szych — syn górnik — wychowany został w rodzinie patriotów i społeczników oddanych sprawie przyjaźni polsko-francuskiej. Po ukończeniu liceum w Lille studiował na uniwersytecie w tym mieście uzyskując kolejno dyplomy licence i maîtrise. Interesował się specjalnie historią stosunków polsko-francuskich. Na warsztacie miał ostatnio pracę o stosunkach polsko-francuskich w latach 1917—1939; miała to być jego rozprawa doktorska.

W latach 1965—1966 był przewodniczącym Klubu Mickiewiczowskiego na Uniwersytecie w Lille. Już jako profesor liceum został obrany przewodniczącym miejscowego koła stowarzyszenia „France-Pologne”. Dzięki jego staraniom Houdain zawarło bliskie związki z Elkiem, położonym na Mazurach. Zasiłgą jego jest również stworzenie w Houdain biblioteki liczącej 2.500 tomów, największej w tym departamencie biblioteki polskiej. Pan Szych działał również bardzo aktywnie w organizacjach francuskich.

Rodzinie p. Franciszka Szycha składamy wyrazy współczucia.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Marie Laure Choteau — Christian Słupski i Dominique Walczak — Michel Delerue w Lallaing; Marie Paule Bihet — Jean Pierre Fabiański w Roelux; Ginette Błaszczak — Philippe Boudoux (Escadain) w Lourches; Patricia Barasiuk — Pierre Brogniart w Walters; Elżbieta Karczewska — Richard Pigeat w Blancy; Monique Robakowska (Grenay) — Joseph Dzedziczak w Exincourt; Nadine Kustowicz — Jean Pierre Legrand, Brigitte Defernex — Dominique Jabłoński i Francine Borel — Fryderyk Złobinski w Bruay-en-Artois; Maryline Kowalska — Didier Parent, Maria Pizińska — Pascal Vanhoecke i Elisabeth Delfort — Jacques Kania w Raimses; Lysiane Skrzypczak — Georges Iglesiak w Fresnes-sur-Escaut; Dominique Maret — Bruno Genderka w Auby; Elisa Filiatre — Michał Wieczorek, Ginette Fauquet — Dominique Kwiatkowski i Lysiane Boulanger — Ryszard Lewandowski w Liévin; Marie Paule Le Tellier — Patrice Kaczmarek — w Sin-le-Noble; Monique Bobrowka — Henri Giernas, Katarzyna Zaborowska — Eusébe Saint Naxent i Sonia Pawełczyk — Patrick Hutin w Marles-les-Mines; Stanisława Brud — Stanisław Burda w Harnes; Marie Line Walrean — Richard Solarski i Dorothee Sierleja — Alain Morletelette w Fouquières-lez-Lens; Marie Hélène Warszewska — Luc Liebert i Annie Dwornikiewicz — Patrick Arlot w Angres; Marianna Mondowca —

Raymond Reis, Krystyna Grocholska — Michał Doliński — Geneviève Gérard — Daniel Nowacki, Sylviane Słupniak — Serge Bodhuin, Monique Dutkiewicz — Alain Taboret, Michèle Janicka — Daniel Lannoy (Noyelles), Lilianne Rudnicka — André Matu, Eliane Coisnard — Michał Kiljański i Monique Rassouw — w Sallaumines; Paule Włodarczyk — Gérard Sonntag i Martine Da Silva — Jacques Mrowiński w Bully-les-Mines; Michèle Barska — Jean Jacques Delmaire w Lens.

EGZAMINY

Metz. Dyplomy baccalauréat otrzymali: p. Isabelle Baryga, p. Marie-Claire Nowicka, p. Corinne Rodzik, p. Gwendoline Nowak, p. Michèle Nazpotnik, p. Marie-Hélène Koralewska, p. Astrid Sobczak, p. Marc Podrzycki, p. Brigitte Kaluza, p. Olga Pichocka i p. Karine Osmuk.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Le Creusot. W dzielnicy Breuil zostało założone stowarzyszenie miłośników petanki. W zorganizowanym z tej okazji konkursie miejsce drugie zajął p. Borecki.

Lynde. W ostatnio urządzonym amatorskim konkursie śpiewu miejsce drugie w kategorii dzieci zajęła Veronique Kamińska.

Méricourt. W urządzonym konkursie strzelania w ramach kiermaszu stowarzyszenia F.N.A.-C.A. w kategorii pań zwyciężyła p. Kolańczyk, a w kategorii panów — p. Piotr zajął miejsce trzecie.

Condé-sur-Escaut. Tuższe stowarzyszenie Amicale Bouliste Con-

déenne urządziło swój tradycyjny letni konkurs dwójkowy, w którym zwyciężyła para p. Kaczmarek — p. Plewa. Dalsze miejsca zajęli p. Ulanowski — Cuzzoli, p. Kaczmarek — p. Chmielewski, p. Raiński — p. Szymczak, p. Szymaniak — p. Lefebvre i p. Ulanowski — p. Boudjera. W równocześnie rozgrywanym konkursie urządzonym przez stowarzyszenie Gais Boulistes de St. Pierre para p. Janikowski — p. Kowalski zajęła miejsce drugie.

Waziers. Miejscowe stowarzyszenie bulistyczne La Boule Argentée urządziło wielki regionalny konkurs czwórki. Zwycięstwo przypadło czwórce prowadzonej przez p. Sworę i Terkowskiego.

Konkurs uzupełniający wygrała czwórka — p. Kamiński, p. Brebant i bracia Rogala przed czwórką p. Nowaka z Lallaing.

Herin. W drugim miejscowym konkursie strzelania na 10 m w klasie A — p. Raymond Brzozowski zajął miejsce ósme, a p. Mose Kuc — dziesiąte, zaś w grupie B — p. Leon Lagoda był trzeci, a p. Annick Kuc zajęła miejsce dziesiąte. W grupie młodzieżowej młody Dominique Kuc zdobył drugie miejsce.

Lens. W parku młodzieżowym Olhain urządzony został regionalny konkurs baloników, w którym Jannick Serdobel (12 lat) z Divion zajął miejsce szóste, p. Ryszard Zarąbski z Barlin — siódme, Eddy Ziółkowski (6 lat) z Haillicourt — dziewiąte, i Olivier Skrzypczak (6 lat) z Houdain — dziesiąte.

Bruay-en-Artois. Stowarzyszenie bulistyczne Bons Amis urządziło swój letni konkurs pod nazwą pas méchants. W kategorii juniorów zwyciężył p. Górka. Plenarne zebranie członków stowarzyszenia wyraziło specjalne uznanie panu Koconce, dzięki któremu tereny bulistyczne wraz z całym otoczeniem utrzymane

są we wzorowym stanie.

Sanvignes-les-Mines. Stowarzyszenie La Boule de Velay urządziło swój konkurs letni, w którym w kategorii tzw. complémentaire — p. Furmański zajął miejsce drugie przed panem Błaszczakiem z Rozelay. W konkursie głównym p. Błaszczak był czwarty.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Urodzili się:

Douai: Céline Tereziak, Reynald Gacka, Gwenaëlle Kowalska, Fabien Mikoliński, Jan Kujecewicz. Sallaumines: Andrzej Piśkorz, Nadège Burcicka. Montigny-en-Gohelle: Maggie Jankowska. Avion: Ludwika Bartkowiak, Stéphane Błaszczak. Méricourt-sous-Lens: Olivier Bogaczyk. Haisnez-lez-La Bassée: Charlotte Waligóra. Lens: Michał Delski, Doriane Bednarek, Gregory Przy-mrozek. Noyelles-sous-Lens: Nathalie Mikolajczak. Lille: Cedric Niebojewski, Jeremy Kapelski. Condé-sur-Escaut: Julie Zawalska, Verquigneul: Laurence Kopaczewski. Vermeilles: Patrice Woźniak. Hergnies: Cedric Stężyła, Ludwik Rys.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli: Hergnies: Monique Depret i Michał Bobrowski, Mauricette Buissez i Henryk Lapcik. Harnes: Stanisława Brud i Stanisław Burda. Calonne-Ricouart: Edith Chałupka i Patrice Millauniaux. Montigny-en-Ostrevent: Stanisława Wrona i Patrick Duboquet. Bruay-en-Artois: Danielle Kubiak i Edmund Grobelny, Irena Musielińska i Christian Dewaghe. Mazingarbe. Mady Switaliska i Jean-Pierre Chudoba. Lens: Marguerite Orma i Bernard Zieliński. Hulluch: Dorothea Respondek i Francis Larange, Béatrice Sawkowska i Omar Boudjama, Marie-Rose Fontenier i Henryk Rochowiak. Marles-les-Mines:

Annie Dombrowska i Edward Leśniak. Evin-Malmaison: Sylviane Dubois i Daniel Kowalczyk, Nadine Borowicz i Edmund Marciniak. Hornaing: Dany Walczak i Bernard Briaux. Lallaing: Ivana Depe-tris i Jean-Claude Urbaniak. Rouvroy-sous-Lens: Claudine Kunowska i Jean-Michel Firtuh, Nadine Domanik i Ryszard Stanek, Bernadette Lazor i François Leśniowski, Christiane Barańska i Joël Legrand. Montigny-en-Ostrevent: Lucie Pięszchała i Ryszard Połomski. Raimses: Rose Delacroix i Jean-Claude Zapała. Valenciennes: Martine Wykowska i Christian Mouty.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Bruay-en-Artois: Marian Klonowski, lat 67. Béthune: Henryk Kurdy. Douai: Tadeusz Borowski. Lille: Marianna Mazur z domu Binek, lat 84. Evin-Malmaison: Józef Fabel, lat 72. Maing-Trith-le-Poirier: Jan Kozłowski, lat 82. Montceau-les-Mines: Rozalia Troncy z domu Szuclarek. Houdain: Weronika Biadaczek z domu Jackowski. Sallaumines: Konstancja Pajor z domu Wojciechowska, lat 62. Noeux-les-Mines: Marta Biorczyk, lat 64. Grenay: Stanisław Kędzierzki. Sin-le-Noble: Stefan Kramarczyk, lat 65. Moyeuve-Grande: Stanisław Ornowski. Metz: Leon Głowacz, lat 74. Bolesław Janowski, lat 69. Wavrechain-Denain: Władysław Ciołczyk, lat 75. Harnes: Marianna Szeląg z domu Rauhut. Eleu: Mieczysław Sołdecki. Lillers: Marianna Juszcak, lat 75. Loison-sous-Lens: Jan Demczyn, lat 83. Courcelles-lez-Lens: Julianna Jadczyk z domu Borowski. Waziers: Stanisława Osek, Franciszek Małolepszy, lat 89. Hergnies: Marie-Antoinette Parzys, lat 64. Aubes-Asturies: Alexander Lewandowski, lat 77. Haillicourt: Marianna Czeszyńska z domu Bannaszak, lat 86. Saint-Marie-Aux-Chênes: Paweł Kukielka, zastępczyni działacz społeczny, inwalida pracy, lat 66. Mondelange: Geneviève Szala z domu Wojdyła. Lallaing: Stanisław Janiak z domu Pawlaczyk, lat 67.



DU 2 AU 8 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

A LA BONNE HEURE — 18.05 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.35 (sauf le dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
„ANNE JOUR PAR JOUR” — 19.05 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„ALORS RACONTE” — 19.47 (le dimanche)

SAMEDI 2 OCTOBRE
12.47. Jeunes — Pratique
13.35. Télévision Régionale
13.55. La France défigurée
14.25. Samedi est à vous
18.10. Trente millions d'amis
18.43. Magazine Auto Moto
19.13. Six minutes pour vous défendre
20.30. Variétés: Numéro 7
21.32. „Matt Helm” (n° 7)
22.22. Actualités Théâtrales

DIMANCHE 3 OCTOBRE
12.02. La séquence du spectateur
12.30. La bonne conduite
13.20. Vive le cirque.
14.00. Rendez-vous du dimanche
15.45. Direct à la Une
18.40. „Les Jours heureux” (n° 7)
19.15. Les animaux du monde
20.30. „Max et les Ferrailleurs” — un film de Claude Sautet (Michel Piccoli, Romy Schneider, Bernard Fresson, François Perrier)

22.20. Document: (non communiqué)

LUNDI 4 OCTOBRE
13.50. Les après-midi de TF 1
14.50. Série: „Colditz” (n° 7)
17.30. La France est à vous
20.30. La caméra du lundi: „Sait-on jamais” — un film de Roger Vadim (Robert Hossein, Françoise Arnoul, Christian Marquand)
22.05. Portrait: Robert Hossein

MARDI 5 OCTOBRE
13.45. Les après-midi de TF 1
14.50. „Colditz” (n° 8)
20.30. Des autos et des hommes — document d'Henri Turenne et André Barret, réal. Claude Savarit
21.40. Ces années-là: 1966

MERCREDI 6 OCTOBRE
13.37. Les visiteurs du mercredi
20.30. L'inspecteur mène l'enquête
21.50. Document: (non communiqué)

JEUDI 7 OCTOBRE
13.50. Objectif santé
20.30. „La vie de Marianne” (n° 3)
22.00. Allons au cinéma

VENDREDI 8 OCTOBRE
17.30. La Grande Cocotte
20.30. Au théâtre ce soir: „Week-end” de Noël Coward — mise en scène: Jacques Ardouin, réal. P. Sabbagh
22.20. „Connaissance de la musique”: — „Arcana”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL DE FR 3 — 13.35 (sauf samedi et dim.)
FLASH INFORMATION — 14.00, 15.00, 16.00, 17.00 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.10 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MAGAZINE — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
„SUR LA PISTE DU CRIME” — 15.10 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
FENETRE SUR... — 17.50 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.20 (sauf samedi et dim.)
TV SERVICE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„CHACUN CHEZ SOI” — 19.44 (sauf le dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

ELŻBIETA KOLEK — 34-314
ZANIEC 569, woj. Bielsko-Biała
— ma lat 17, chętnie nawiąże
korespondencje ze swoimi rów-
nieśnikami. Interesuje się pio-

senką oraz filmem, kolekcjonuje
fotorys piosenkarzy i tarcz szkol-
ne. Będzie bardzo szczęśliwa, gdy
ktoś do niej napisze. Odpowie
na każdy list.
BEATA MIGDAL — Osiedle
1000-lecia 55/16, 31-610 Kraków —
ma lat 14 i uczęszcza do osmej
klasy szkoły podstawowej. Jej
ulubione zajęcie to czytanie księ-
zek podręczniczo-przygodowych.
Zbiera ciekawostki o Indianach
oraz fotorys aktorów i piosenka-
rzy. Bardzo chciałaby nawiązać
korespondencje z chłopcem w

wieku 14-16 lat. Prosimy o listy
w języku polskim.
BOGUSŁAW WOROŃECKI —
ul. Manifestu Lipcowego 11 m 3,
15-879 Białystok — lat 21, pra-
cuje jako mechanik samochodowy.
Od dość dawna interesuje
się życiem Polonii żyjącej poza
granicami kraju o czystego, a
także geografii, turystykę, po-
tężkę, zbiera widokówki, lubi
przyrodę. Chciałby korespon-
dować z Rodakami z Francji, Bel-
gii lub Holandii. Odpowie na
każdy list.

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU

PROGRAMME

SAMEDI 2 OCTOBRE
12.30. A vos marques
13.00. Journal de l'A 2
13.00. L'Aube des hommes
14.35. Sports et jeu
17.10. C'est pour rire
18.00. La Grande Course autour du Monde
20.30. Soirée de Gala: Ecole d'Equitation de Vienne
22.35. Les gens heureux ont une histoire
23.10. „La drôle de baraque” réal. Gilles Daude et
Raoul Sangla

DIMANCHE 3 OCTOBRE
11.30. Concert — Orchestre Philharmonique
12.00. „Les Fautouils du dimanche” — émission de José
rthur et Pierre Bouteiller

13.00. Journal de l'A 2
13.30. Série: „Kim” (n° 3)
14.00. Cinéma
14.50. „Rendez-vous à Sango-Point” — un film de Don
Weis
16.20. Des animaux et des hommes
17.10. Résultats sportifs
17.15. Jeu: Finale de „Chacun chez soi”
18.05. Série: „Super Jaimie” (n° 3)
19.00. Stade 2
20.30. Récital
21.30. „La Dynastie des Forsyte” (n° 15)
22.30. Document de création: „Vivre ensemble” — „Gare
de Lyon, Gare de rêve”

LUNDI 4 OCTOBRE
20.30. La tête et les jambes
21.55. Alain Décaux raconte
22.55. L'huile sur le feu-émis. de Philippe Bouvard

MARDI 5 OCTOBRE
13.50. Journal des sourds et des mal entendants
20.35. Les dossiers de l'écran

MERCREDI 6 OCTOBRE
13.50. Mercredi amé
15.15. „L'aventure est au bout de la route” n° 2
20.30. „Kojak” n° 3
21.30. C'est-à-dire
23.00. Interdit aux moins de 18 ans

JEUDI 7 OCTOBRE
20.30. Messieurs les jurés: „L'affaire Josserson”
22.30. INA „Domchay ou le Sorcier du Lac Vert”

VENDREDI 8 OCTOBRE
20.30. „La poupee sanglante” n° 4
21.30. Apostrophes
Ciné-Club:
22.47. „Hero's Island” — un film de Leslie Stevens

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15-18.15 Relais des Emissions de TF 1
FR 3 JEUNESSE — 18.45 (sauf le dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le di-
manche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et
dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 1955 et à la fin du programme

SAMEDI 2 OCTOBRE
19.40. Un salon, un événement: Le salon des DOM/TOM
20.00. Les animaux chez eux
20.30. Nouvelle Louisiane bien-aimée — une émission de
Jean-Christophe Averty

DIMANCHE 3 OCTOBRE
11.00. A écrans ouverts
11.30. Immigrés parmi nous
17.35. FR 3 Jeunesse
17.15. Méditerranée
18.45. Spécial DOM/TOM
19.00. Hexagonal
20.05. FR 3 Jeunesse
20.30. „L'affaire Dreyfus” — un film de Jean Cherasse
21.20. „Le grand Magic Circus
Cinéma de Minuit:
(N) „L'Evangile selon Saint Mathieu” — un film
de Pier Paolo Pasolini

LUNDI 4 OCTOBRE
20.30. Prestige du cinéma:
„Nevada Smith” — un film de Henry Hathaway
(1966) avec: Steve Mac Queen, Raf Vallone

MARDI 5 OCTOBRE
20.30. Westerns, Aventures, Films policiers:
(N) „Tarzan — l'Homme Singe” — un film de
W. S. van Dyke (1932)

MERCREDI 6 OCTOBRE
20.30. Cinéma 16
„Les divorcés” — un film de Daniel Moosman
avec Pierre Vaneck, Anna Karina

JEUDI 7 OCTOBRE
20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
„La toile d'araignée” — un film de Vincente
Minnelli (1955)

VENDREDI 8 OCTOBRE
20.30. Vendredi
21.30. Les Grandes Batailles du passé: „La bataille de
Morat”

RADIO-
WARSAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKOW ZA GRANICA
6.00— 7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00— 8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i
200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i
367 m

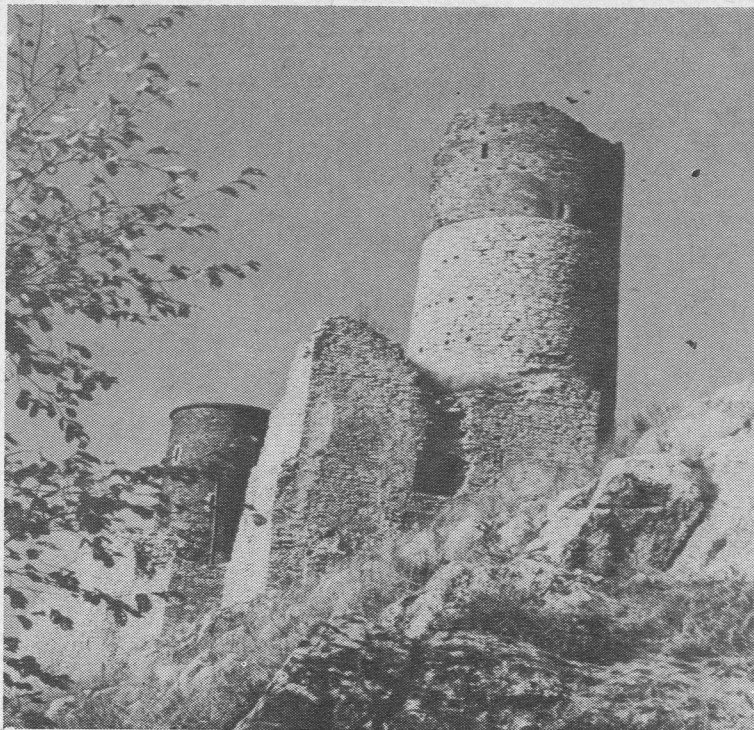
POLECAMY SZCZEGOLNIE
● kalendarzyk historyczny i
muzykę — 7.00
● przegląd prasy krajowej —
14.00 (z wyjątkiem niedzieł
i świąt)
● Magazyn Informacyjno-
Publicystyczny „W Polsce
i na świecie” — 17.30 (z
wyjątkiem niedzieł i świąt)
● program dla dzieci i mło-
dzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE
○ TEMATYCZNE POLONIJNEJ:
● Kronika z życia Polonii na
świecie — czwartek 17.30
i 00.03
● Audycja dla Polonii we
Francji i Belgii — sobota
7.00 i 17.30
● Audycja dla polonijnych
środowisk kombatanckich
drugi poniedziałek miesią-
ca — godz. 21.30
● Audycja dla polonijnych
zespołów śpiewaczych —
trzeci piątek miesiąca 21.30
● Koncert Zyczeń dla Roda-
ków za granicą — czwar-
tek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:
7.00— 7.30 31,01 m 41,18 m
41,27 m
13.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:
● nos revues de presse quo-
tidienne à 12.30
● „Le Courrier des Audi-
teurs” — mardi à 21.00 et
21.30 mercredi à 19.00 et
22.30 ainsi que jeudi à 7.00
et 12.30
● „Jeunesse, loisir, sport” —
les 1er et 3e mercredis
du mois à 21.00 et 21.30
● „La Semaine en Pologne”
— samedi à 19.00 et 22.30
● „Le Monde du Travail” —
les 1er et 3e vendredis du
mois à 19.00 et 22.30
● „Pologne-France et retour”
le 1er vendredi du mois
à 21.00 et 21.30
● „Le magazine du Film” —
le dernier jeudi du mois
à 21.00 et 21.30
● „L'Agence des Auteurs pro-
pose” — le 1er samedi du
mois à 21.00 et 21.30
● „Aux quatre coins de Var-
sovie” — les 2e et 4e sa-
medis du mois à 21.00
et 21.30.



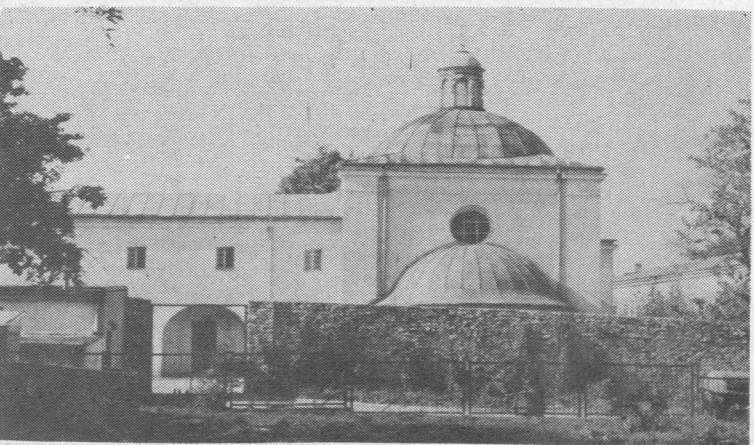
Fragment ruin zamku w Chęcinach



Jadalnia Domu Turysty w starym reflektarzu klasztornym



W ruinach mieści się punkt informacyjny i dyżuruje stale przewodnik PTTK



Klasztor pofranciszkański — obecnie Dom Turysty

Zamek w Chęcinach

Jedną z atrakcji Ziemi Kieleckiej są ruiny zamku w Chęcinach. Tyle tylko zostało z tej niegdyś potężnej warowni królewskiej. Trzy wieże, fragmenty murów, kamienne filary zwodzonego mostu i zasypana studnia.

Najstarsze źródła mówią, że król Władysław Łokietek przygotował się do wojny z Krzyżakami w 1318 roku, przeniósł tu skarbiec katedry gnieźnieńskiej. Tu osadzeni byli — oczekując na wykup — rycerze krzyżaccy wzięci do niewoli w bitwie grunwaldzkiej (1410 r.). Tu przechowywany był w czasie wojen skarbiec koronny. Chęciny położone pośrodku kraju były miejscem bezpiecznym i rzadko atakowanym przez wroga. Więcej zamkowi przyniósł szkód pożar w 1465 r., niż ataki obcych wojsk. Zamek został jednak nie tylko odbudowany, ale i rozbudowany. Jeszcze dumniej panował nad całą okolicą.

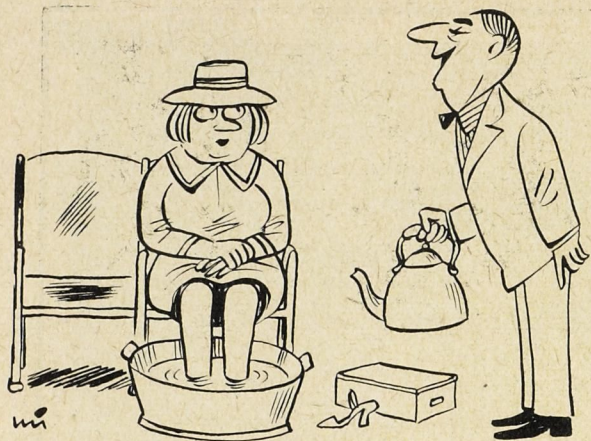
Warownia położona na trudno dostępnym wzgórzu przetrwała w całej swej świetności do 1656 r. Wtedy to nie zdobyte przez kilka wieków mury ustąpiły przed najcięższą artylerią użytą przez wojska szwedzkie.

Szwedzi zdobyli zamek, spłądowali go i spalili. Zamek w Chęcinach już nigdy nie odzyskał swej potęgi. Mury kruszały, rozbierano je, zawały się stropy. Dziś jest tylko pamiątką dawnych wieków i miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów.

Gdy zmęczeni wspinaczką na szczyt Góry Zamkowej i zwiedzaniem ruin zechcecie się pokrzepić, proponujemy odpoczynek w Domu Turysty. Budynek ten ma również starą tradycję i przeszłość, co same ruiny. Wzniesiono go w drugiej połowie XIV wieku z fundacji króla Kazimierza Wielkiego z przeznaczeniem dla zakonu Franciszkanów. Po kasacji tego zakonu, od 1817 do 1828 roku mieściło się tu więzienie. Po wojnie cały ten zespół zabytkowy został odrestaurowany i przeznaczony dla celów turystyczno-rekreacyjnych. Ciekawostką jest, że w dawnych celach zakonnych mieszczą się teraz hotelowe pokoje. Specyficzną atmosferę dawnych wieków podkreślają piękne krużganki, gotyckie korytarze, ostrołukowe okna i kamienne portale.

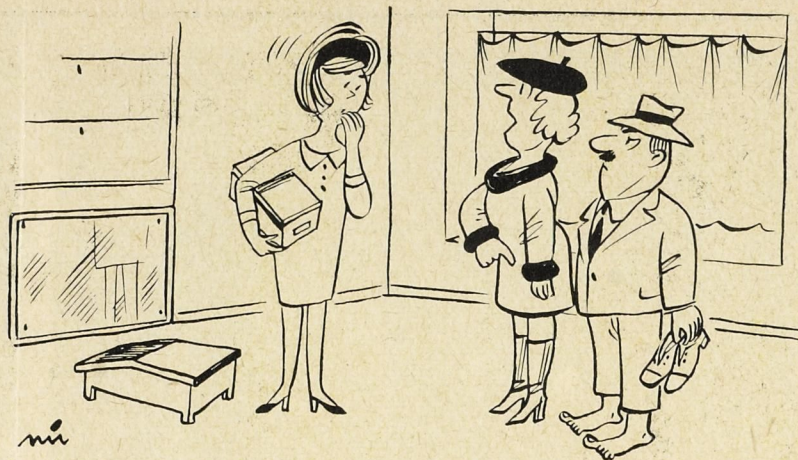
Zdjęcia:

CZESŁAW CHRUSCIŃSKI



— Za chwilę będzie pani mogła przymierzać pantofelki o pół numeru mniejsze!

— Dans un petit moment vous pourrez essayer une paire d'une demi pointure plus petite!

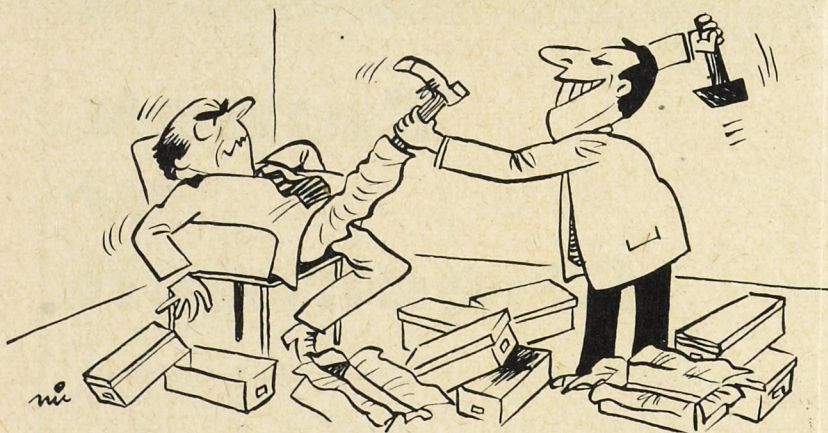


— Czy ma pani przypadkiem jedną parę lewych butów?

— Auriez-vous par hasard une paire de chaussures pour 2 pieds gauches?

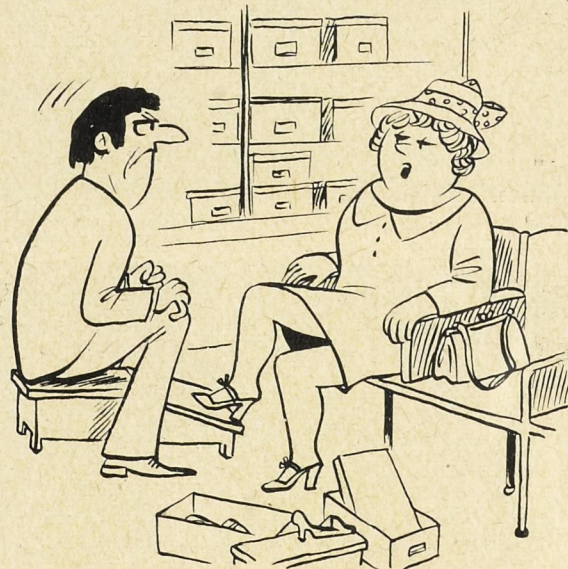
Gwidon Miklaszewski

Kupujemy obuwie!



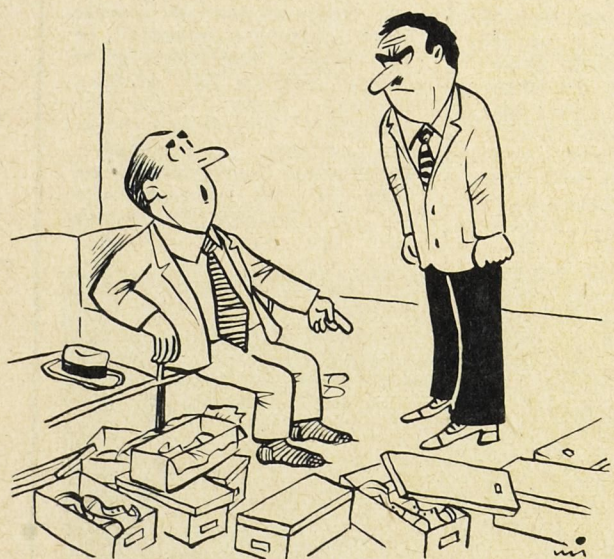
— Widzi pan, pasują jak ulał!

— Vous voyez, ils vous vont à merveille!



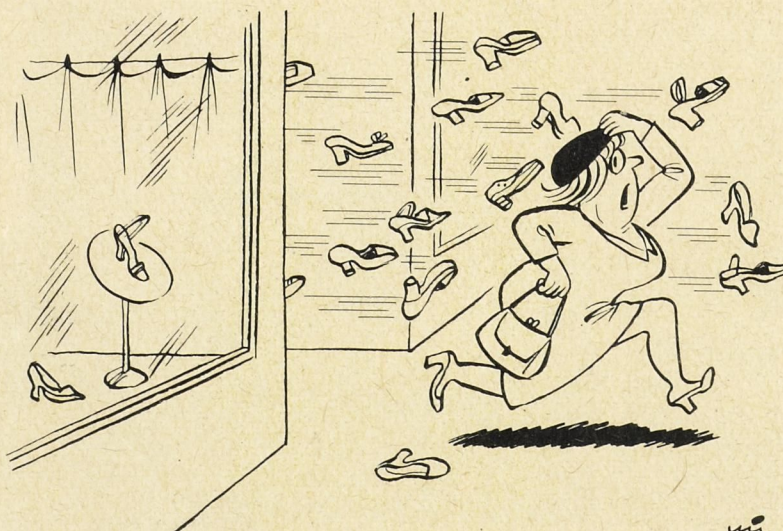
— Te są najwygodniejsze, ale prawy bucik mi się podoba, a lewy nie!

— Celles-ci sont les plus confortables, mais le pied gauche me plaît moins que le droit!



— Chciałbym te buty przymierzyć!

— Je voudrais essayer celles-ci!



— Nieznośna klientka!

— Une cliente insupportable!